

22

OPIEKA
NAD DZIEĆMI OPUSZCZONEMI

I DOM PODRZUTKÓW

W WARSZAWIE.

NAPISAŁ

Ludwik **P**aprocki,

Członek *b.* Rady Stanu i *b.* Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych
w Królestwie Polskiem.

(Odbitka z „*Ekonomisty*” Zeszyt I, II, III, VII, VIII, IX i X, z 1871 r.)

WARSZAWA.

w Drukarni **Aleksandra Pajewskiego,**

Ulica Niecała Nr. 12 nowy.

1871.



№ 615

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, 12 (24) Ноября 1871 года.



~~III. 904
2~~

BZ08PK/019-67

OPIEKA NAD DZIEĆMI OPUSZCZONEMI

I DOM PODRZUTKÓW W WARSZAWIE.

Do szeregu pamiętnych prac b. Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych wchodziła w ostatnich czasach kwestja reformy i uporządkowania Oddziału podrzutek przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Blizsze rozpatrzenie się w położeniu tego Zakładu, za pośrednictwem oddzielnego komitetu, stwierdziło konieczną i niecierpiącą zwłoki potrzebę zamierzonej reformy. Organizacja téj instytucji, oparta na niezmiennych prawie, a przed całym przeszło wiekiem nakreślonych zasadach, nie jest już odpowiednią dzisiejszym okolicznościom; brak zaś téj harmonji wyradza coraz dotykalsze skutki udaremniania się, nietylko starannej troskliwości o życie i zdrowie sierot, które Zakład osłania swoją opieką, ale nadto przechodzących już zbyt daleko wszelkie granice wydatków.

Zamiar téj reformy uległ skutkiem zmian zaszłych krótkiemu tylko bezwątpienia odroczeniu. Zanim na nowo podniesionym zostanie, rozbiór i usiłowanie rozjaśnienia z ogólnych i miejscowych poglądów téj tak ważnej, a tak jeszcze zawiłej kwestji wydziedziczonego sieroctwa, dorzuci iskierkę światła, nie bez pożytku dla kierowników spodziewanej i nieuchronnej organizacji.

Przedmiotem więc niniejszego artykułu będzie, skreślenie cech wydatniejszych dwóch systemów działania mającego na celu złagodzenie dotkliwych następstw wzmagającego się nieustannie napływu nieprawie przychodzących na świat niemowląt; wskazanie krótkiego zarysu przemian, jakim ta kwestja podlegała w przeszłości; zobrazowanie urządzeń i instytucji temu celowi poświęconych w większej części państw europej-

skich; nakoniec, opisanie stanu tutejszego zakładu w dokładnym zarysie całej jego egzystencji i potrzeb dzisiejszych.

Praca to tak u nas jak wszędzie nader poważnego znaczenia i przyszłości, bo jej celem, zagojenie najboleśniejszej rany ludzkości, błędzącej dziś jeszcze na bezdrożach sprzecznych pojęć, pomiędzy widokami dobra społecznego a ideą sprawiedliwości. Ma ona odległą swą przeszłość, obszerną literaturę, pole rozmaitych doświadczeń, a mimo to, prawo w dążeniach do zabezpieczenia porządku od bezładu obyczajów i moralności, nigdzie nie zdołało działalności swęj skierować ku pierwotnej przyczynie złego i znuca się nad niewinną nieprawidłowęj swęj egzystencji istotą, którą wydziedzicza z imienia, spuścizny, praw stanu, prerogatyw społecznych, dając zaledwie dowód dbałości o bezpieczeństwo jej życia i potrzeby materialne.

Poszukiwanie prawdy i lekarstwa na tę chorobę społeczną, potrąca o niezliczoną mnogość zdań, teorii, doktryn, zgodnych w założeniu i celach, walczących równie silnymi argumentami, a sprzecznych w konkluzjach i wnioskach.

Wystarczy tu przytoczenie kilku przykładów:

Jedni z autorów i moralistów nie widzą innego środka zmniejszenia liczby przestępstw opuszczania niemowląt przez matki, jak wymiar surowych kar na dziewczętach które zostały matkami. Inni objawiają życzenie, aby rządy przejmowały obowiązek wychowywania wszystkich kobiet za pośrednictwem kongregacji religijnych. Inni przeciwnie, uważając kobiety za bezmyślne ofiary uwodzenia, winę obyczajowego bezładu przypisują jedynie bezzennym mężczyznom, których radzą pozbawiać prawa zajmowania wszelkich tak honorowych jak zyskowych urzędów. Wielu z nich dalej jeszcze zachodzi, doradzając nietylko obciążenie ich podatkiem bezżeństwa, ale nadto zabieranie piątej części ich dochodu lub zarobku, dla wytworzenia fundnszu na wydatki wychowania znajdujących niemowląt. Umiarkowańsi radzą, aby rządy starały się o wydawanie zamąż i wyposażanie wszystkich dziewcząt które zostały matkami. Nakoniec, poważniejsze widoki domagają się zniesienia wszystkich zakładów przytulku dla niemowląt, które znowu z przeciwnęj strony są bronione z równą napastującym żywością i mocą.

Ta walka tak sprzecznych opinij, jest wpływem dwóch niemniej różniących się doktryn. Jedna za punkt wyjścia i zasadniczą ideę stawia to principium, że kto się narodził na świat już zaludniony, jeżeli od rodziców nie może otrzymać środków utrzymania życia, a społeczność pracy jego nie potrzebuje, ten nie ma prawa domagać się najmniejszej części pożywienia. Nie ma dla niego nakrycia na wielkięj

uczcie natury. Jest nieproszonym gościem dla świata, i naturą wzywa go, żeby odszedł zkąd przybył (1).

Że gdzie pomoc pewnego rodzaju jest zapewnioną, tam odpowiednia potrzeba wzmaga się w stosunku téj pomocy (2).

Że zapewnienie wsparcia wszystkim którzy go potrzebują, jest podniętą do wzrostu ludności bez granic, a w następstwie, nędzy (3).

Doktryna ta liczy w rzędzie swych stronników mężów najchlubniejszej zasługi jak Malthus'a, lorda Brougham'a, Duchatel'a i innych jeszcze. Ścisłe biorąc, jęj podstawą są principia prawdy niezaprzeczonej, ale posuniętej do ostatecznych granic, i pod tarczą swej surowej mądrości, słabo pokrywającej pewną oschłość i nieużytość. Nie można jęj zaprzeczyć filantropijnych dążności. Kocha ona ludzi i pragnie ulżyć ich cierpieniom; ale zdaje się, jakoby zostawała pod nieustannym wpływem obawy, aby dobrodziejstwo którém ludzkość chce udarować, nie stało się zachętą, podniętą do złego, na które środki zaradcze wskazuje i podejrzliwość rozumu, walczy w nięj ciągle z natchnieniem serca.

Posunięta do granic dzisiejszych nauka Gospodarstwa społecznego, odbiegła już znacznie od téj samolubnej idei oceniania istoty ludzkiej, jedynie wedle zasobów jęj siły, zdolności do pracy lub mienia. Dążność do spotęgowania sił produkcyjnych drogą stowarzyszenia, podniosła wartość jednostki do znaczenia działających w kierunku dobra powszechnego czynników. Zawsze jednak nie na drodze téj działalności wyrabiać się może pochopne do ofiar społecznocie dla niezliczonych jednostek, przyjsciem na świat stających w poprzek idei społecznego porządku, a utrzymanie życia zawdzięczających bezwrotnym ofiarom miłosierdzia. Szkoła więc Malthusów ani potępioną, ani stanowczo odpartą nie została.

Doktryna ta, przyjęta w krajach protestanckich, odrzucała zawsze wszelkie zakłady przytulku dla nieprawnie urodzonych niemowląt. Maksymą tam bezwzględna jest, że każda matka obowiązana jest karmić swe dziecko. Lecz czyliż zasady te są skuteczną przegrodą od téj wspólnej całej ludzkości niedoli? Pozorami usiłują tam pokrywać i taić tak uorganizowane środki przytulku dla opuszczonych dzieci, jak i podawane do publicznej wiadomości wykazy nieprawych urodzeń. W miastach dzieci znajdowane, umieszczane są w tak zwanych domach sier-

(1) Zarysy teorii zaludnienia przez Malthus'a.

(2) List do prefektów w Kurjerze Ekonomicznym r. 1835.

(3) Rozprawa o dobroczynności p. Duchatela, str. 295.

cych. We wsiach są one powierzane zamieszkałym w gminie kobietom karmiącym, a gdy dorosną do pewnego wieku, znajdują przytułek w domach zarobkowych. Lecz najgłówniejszą dyspozycją prawa w krajach protestanckich, która tam jest tylko przyjętą, a bezwarunkowo odrzuconą z kodeksów krajów katolickich, jest dozwolone i upoważnione poszukiwanie ojcostwa.

Prawo które potępia zakłady przytułku, nietylko wymaga, aby każda kobieta składała deklarację o swojej ciąży, zniewala matkę do karmienia swego dziecięcia, ale nadto chce, aby wymieniała kto jest jego ojcem i na wiarę jej przysięgi, zmusza go do zaślubienia uwiedzionej, lub do płacenia jej alimentów. Jeżeli obwiniony odmawia obu tym obowiązkom, idzie do więzienia.

Jak zwodnicze i pozorami ubarwione są zalety tego systemu, które tylekroć razy zwracały uwagę wyższością mniemanych swych następstw nad urządzeniami w krajach katolickich praktykowanemi, dość tu będzie przytoczyć przykład wykazywania nieprawych urodzeń w Anglii, którą niejednokrotnie wystawiano za wzór najpomyślniejszych rezultatów, pod względem moralnym i ekonomicznym. Wiadomo jaki tam nieład obyczajowy panuje w wielkich ogniskach ruchu przemysłowego, tymczasem w aktach parafjalnych rzadko kiedy napotkać można zaznaczenie, czy dziecię przyniesione do chrztu, jest urodzone w legalnych związkach. Do chrztu przynoszą nowonarodzonych kobiety najczęściej nieznanę, którym pastorowie nie śmiały zadawać żadnych zapytań; ojciec dziecka nie stawia się prawie nigdy osobiście, obecność świadków nie jest również wymagana, i sam tylko pastor akt podpisuje. Na uczynione zapytanie jednemu proboszczowi który udzielił chrzest nowonarodzonemu, dla czego nie wypytywał się osoby która dziecię przyniosła, czy ojciec i matka połączeni są węzłem małżeńskim, odpowiedział: jeżeliby zapytania takie były czynione, dzieci nie byłyby już wcale przynoszone do chrztu. Ale są przykłady, że nieprawość urodzenia wiadomą jest w parafji. Wówczas imię ojca które umieszcza się przed nazwiskiem gdy dziecię jest urodzone w małżeństwie, pisze się po nazwisku lub pod niem. Z tych to powodów statystyka połączonych trzech królestw, nie przedstawia bynajmniej rzetelnego obrazu nieprawych urodzeń, i wnioski o postępie obyczajów i moralności w tym kraju, pozostaną zawsze mylnemi.

Niemniej płodną w następstwa rozstroju obyczajów w protestantyzmie jest zasada poszukiwania ojcostwa i obarczania ojców dzieci nieprawie urodzonych obowiązkiem łożenia na ich utrzymanie. Tą prawdą przejęty lord Brougham, przedstawiał w parlamencie wniosek do

prawa zobowiązującego tylko same matki do ponoszenia kosztów utrzymania swych dzieci nieprawnych, i wniosek ten wspierał przykładem znanej mu brzydkiej, stariej i ubogiej dziewczyny, która pobierała płacę od siedmiorga dzieci, spłodzonych z rozmaitemi uwodzicielami. W młodości nie mogła ona znaleźć męża, i dopiero tak wzbogacona poszła zamąż: uposażyła ją płaca za siedmioro nieprawych dzieci.

Druga, wbrew przeciwna tamtej doktryna, w swój niezmierniej miłości dla ludzi, nie wybiera pomiędzy cierpieniami, i pragnie wszystkim nieść ulgę. Gorące jój miłosierdzie nie kreśli żadnych granic dla swój szczodroblowości. Gdzie widzi nędzę tam ją wspomaga, nagość okrywa, słabość uwzględnia, występki przebacza. Takiem jest chrześcijańskie miłosierdzie. Twórcą jego jest sam Bóg. Jest ono Jego prawem najwyższem, i mówi: „Jeżeli matka zapomni o swém dziecku, Ja je osłonię moją opieką, i nie będzie zapomnianem.“ Gdzieindziej Bóg znowu powiedział: „Kto w Mojém imieniu przyjmuje jedno z tych dzieci, Mnie samego przyjmuje.“ Te wyrazy stworzyły domy przytułku dla dzieci znajdujących we wszystkich krajach katolickich. Ich początek jest więc święty, a usługa jaką noszą dobrodziejstwem (1).

Nowożytna więc filantropja nigdy nie zgodzi się z miłosierdziem chrześcijańskiem, a odrębną jój charakterystykę skreślił dokładnie ks. opat Gaillard w wyrazach następujących:

„Maksymą filantropji nowożytnej jest nie nieść nigdy wsparcia ubogiemu, który nie jest siłą pozbawiony, lecz tylko wpajać weń zamiłowanie pracy i oszczędności; wspierać jak najmniej ubogich, których nierozsądek i złe nałogi do nędzy przywiodły; nie otwierać zakładów dobroczynności kosztem państwa, jak dla ubogich bezsilnych którzy na swą niedolę nie zasłużyli, a których przyjęcie nie może stać się zachętą dla innych do spuszczenia się na pomoc gotową.“

„Zasady katolicyzmu nie przyjmują tych maksym jak ze znacznymi złagodzeniami. Należy bezwątpienia zachęcać do oszczędności, pracy, wstrzeźliwości, lecz gdy nędza owładnie już swą ofiarą, czyliż tak czystymi jesteśmy w oczach Ojca Niebieskiego, aby mogło służyć nam prawo odtrącać od serc naszych niedolę choćby nawet dotknięty nią, sam był jój sprawcą; a czyliż nas nie naucza religja, że jeżeli nas udarowała Opatrzność swemi dobrodziejstwami, winniśmy częścią Jój darów dzielić się z braćmi i ile sił nasz ych, ich cierpienia łagodzić.“

(1) J. F. Therme; J. B. Monfalc on. Nowe poglądy na zakłady dla znajdujących niemowląt.

„Pobudki czysto religijne natchnęły katolików temi maksymami. Lecz jest rzeczą niezaprzeczoną, że działalność ich ugruntowała porządek społeczny na najsilniejszej podstawie, łącząc bogatego z ubogim nieustanną zamianą dobrodziejstwa i wdzięczności (1).“

Oto są dwa systemy i ich różniące się zasady. Jeżeli moralisci protestancy przypisują rozpuście, nieprzezorności, interesom osobistym opuszczanie dzieci przez matki; przeczą im katolicy, utrzymując że nędza i hańba są nierównie silniejszymi pobudkami do tego występku, i za ich to przeważnym wpływem, matka zdolną jest zapomnieć o najświętszych swych obowiązkach.

Te jednak wniosłe uczucia w katolicyzmie, tu i owdzie wyegzaltowały miłosierdzie do granic podnoszących stan nieprawnie urodzonego i opuszczonego dziecięcia do prerogatyw przyswojonych wyłącznie dzieciom urodzonym z rodziców połączonych związkami małżeńskimi, albo nawet należących do wyższych sfer towarzystwa. Tak np. w Hiszpanji, kraju przeważnie katolickim, edyktem Karola IV postanowiono, że dzieci znajdujące których ojcowie są nieznanymi, winny być uważane za prawe i zdolne do sprawowania wszystkich urzędów. Że ktoby się dopuścił obelgi względem takich dzieci, nazywając je dziećmi cudzołożnemi lub bękartami, tego prawo skazuje na karę pieniężną, z poprzedniem odwołaniem obelgi. Nakoniec, toż prawo obdarza je szlachectwem, i z tej zasady uwalnia od kar hańbiących, szubienicy, chłosty, pręgierza.

Wzorowe urządzenie, macierzyńska troskliwość, bogate uposażenie, gorące zajęcie się losem wychowanego dziecięcia w całym zawodzie jego życia, nakoniec pełna filantropijnych natchnień ustawa domów przytułku dla znajdujących niemowląt w Petersburgu i Moskwie (Боготателные Дома), o których niżej obszerniej zamierzamy pomówić, czyni położenie wychowawców tych zakładów o wiele pożądanśzém nad stan i los wielu dzieci nie pozbawionych prawnej i rodzicielskiej opieki.

Podobnież zakłady tego rodzaju we Włoszech, a głównie w Rzymie, udarowane są prerogatywami których dzieci, w wielu klasach ludności mogą im słusznie zazdrościć.

Zanim przejdziemy do głównego przedmiotu naszego, nie odrzeczy tu będzie skreślić kilka historycznych zarysów z przeszłości, dających wyobrażenie z jaką trudnością miłosierdzie i społeczenie dla osieroconej istoty w najpierwszej dobie jęj życia, przedzierało się przez grubą powłokę dzikiej ciemnoty, przemocy, gwałtu, których pierwszą ofiarą

(1) Badania administracyjne, statystyczne i moralne o dzieciach znajdujących.

była kobieta, niezdolna w gnębiącym ją ucisku rozwinąć w swém sercu macierzyńskiego uczucia, i dziecię swe z obojętnością porzucająca na igraszkę ślepego losu. Pomijamy starożytność w której niewola, idea moralna, ugruntowana na ubóstwianiu sromotnych namiętności, samolubne przywileje patrycjatu, nie mogą nam przedstawić widowni światła rozjaśniającego ludzkość w naturalnych popędach najświętszych jej obowiązków.

Światło to zwolna dopiero z jutrzeńki chrystjanizmu przedzierało się na rozwaliny starego świata. Świątynie Pańskie i klasztory były pierwszym przytułkiem dla opuszczonych niemowląt. Jeszcze w ósmym wieku przededrzwiami kościołów urządzone były konchy marmurowe, do których matki składały dzieci, gdy je chciały opuścić. Trzymano te dzieci z rozkazu biskupa u drzwi kościołów przez pierwsze dziesięć dni; jeżeli w tym czasie były przez kogo poznane, składał on władzy duchownej swą deklarację i w téj wymieniał rodziców dziecka opuszczonego. Deklarację tę zaciągano do kontrol poszczególniających wszystkie okoliczności i cechy podrzuconego dziecięcia. W razie możności zgłoszenia się do rodziców, wzywano ich o odbiór dziecka, a jeżeli byli ubogimi, udzielano wsparcie dające możność wychowania onego.

W r. 787 stanął w Medjolanie pierwszy zakład uorganizowany dla opuszczonych niemowląt, a około tegoż czasu, Anthusa, córka cesarza Konstantyna VII, przezwanego Kopronymeos'em, kazała wystawić i bogato uposażyła szpital dla dzieci opuszczonych przez ich rodziców. Anthusa mieniła się matką tych dzieci, odwiedzała je bardzo często i z niestanną pieczołowitością troszczyła się o ich potrzeby. Gdy zaś zaczynały dorastać, chłopców powierzała uczonym starcom, którzy wdrażali ich do pracy i wpajali zasady cnoty. Dziewczęta wychowywane były w klasztorach, gdzie pobożne zakonnice trudniły się zaspakajaniem ich potrzeb, a następnie ustaleniem losu. Córka cesarza Konstantego Kopronymeos'a, żyła w ostatniej połowie ósmego wieku.

W wieku XIV-m pod papieżem Syxtusem IV, urządzono w salach zakładu Ś-go Ducha w Rzymie, obracający się na swój osi cylinder do przyjmowania dzieci, zwany *Ruota*. Każdemu wolno było w dzień biały złożyć dziecko na materacu, którym narzędzie to było powleczone, a kary surowe wymierzano na tych, którzyby śledzili sprawców złożenia dziecka i nazwiska ich rozgłaszali. Ten to był początek tak nazwanych kół do podrzucania dzieci wszędzie już prawie dziś uchylonych, a dotąd jeszcze istniejących przy domu podrzutków w Warszawie.

Wszystko jednak co zrobiono i robić usiłowano dla ulżenia niedoli nieszczęśliwego sieroctwa, nie miało charakteru uobyczajenia się, prze-

lania się w serce mas ludu, wypiętnowania się cechą obowiązków ludzkości i chrześcijaństwa, aż do czasów zjawienia się bohatera miłosierdzia chrześcijańskiego, świętego Wincentego a Paulo, urodzonego w r. 1576, w Gaskonji francuzkiej. Była to najsmutniejsza epoka zepsucia obyczajów, zubożenia się na głos wrodzonych natchnień serca i obowiązku, egoizmu i rozpasania się namiętności. Wszędzie roily się porzucone niemowlęta. Znajdowano je na drogach, ulicach, u progów kościelnych. Bolesne ich kwilenie opowiadało przechodzącym o występki ojców, zakamieniałej nieczułości matek, zbrodniczej obojętności towarzystwa, które dozwalało im ginąć z nędzy i głodu. Jeżeli ofiary te były podnoszone, to tylko dla zbrodniczych praktyk ludzkiego ludłatwowierny czarodziejstwa lub wyzyskiwania miłosierdzia widokiem okrytego łachmanami dzieciństwa. Wzruszyło się tēm serce św. Wincentego a Paulo. Wspierany przez pobożną niewiastę, spółniczkę Jego miłosierdzia, pannę Legras, święty Wincenty z kijem pasterskim w ręku, bez innej pomocy, prócz swęj gorącej miłości dla ludzi i słów Ewangelji, rozpoczął dzieło ocalenia tych nieszczęśliwych ofiar rozpusty.

Dzięki tym staraniom, Dom Boży w Paryżu (Hôtel-Dieu) przyjął kilkoro podrzutek, a rozpoczęte dzieło uosobiło się wkrótce pod postacią oddzielnego zakładu, który przez tyle lat jest przytułkiem i karmicielem wydziedziczonej przez rodziców istoty. Wkrótce potem, lecz już po zejściu św. Wincentego, przyswojono temu zakładowi wynalezione w Rzymie narzędzie: koło, *Ruota*, ułatwiające przystęp każdemu, dla którego są ciężarem i igraszką powinności natury i bożej woli.

Natchnione jednak duchem bożym serce św. Wincentego zawiodło jego nadzieje, i uczyniono mu zarzut, że zaślepiony chwalebny celem do którego dążył, nie przewidział smutnych następstw, których się stał mimowolną przyczyną. Pozbycie się ciężaru rodzicielstwa żadnej już nie doznawało przeszkody. Wrzucano dzieci do koła i wszystko się na tēm kończyło. W r. 1784, liczono już według Necker'a, dzieci w domach przytułku 40.000; w 1819, 99.346; w 1825, 117.365; nakoniec w 1833, 129.699. Ten wzrost nieustający słusznie rząd zaalarmował, tak że w r. 1834, i w pięciu następnych latach zniesiono 185 zakładów z kołami. Odtąd cyfra rocznego przyływu dzieci utrzymuje się stale na 85.000, z przybytkiem lub ubytkiem małego znaczenia (1).

(1) Powróćimy jeszcze do kwestji koła i dokładniejszego zbadania urządzeń francuzkich, jako rzecz najdojrzałej rozwijających z teoretycznych i praktycznych poglądów.

Skreśliśmy tu pokrótce zarysy celniejszych w Europie zakładów przytulku dla sierot i opuszczonych niemowląt, a to celem połączenia w całość i zobrazowania tak pod względem teoretycznym jak praktycznym wszelkich systemów i urządzeń, wedle których wchodziły w zastosowanie różnorodne pojęcia o zasadach i środkach do przełamywania trudności téj tak ważnéj kwestji dla widoków dobra publicznego i porządku (1).

A n g l i a.

W r. 1739 urządzony został w Anglii zakład dla dzieci nieprawnie urodzonych i opuszczonych. Pozyskał on przywilój Jerzego III, a lord James Ch. Salisbery, nabył dla tego celu zabudowania za 6.500 funt. ster. Najbogatsze i najznakomitsze rodziny spółubięgały się w niesieniu ofiar dla tego zakładu. Znakomity kompozytor Hendel, nietylko sprawił organy dla kaplicy zakładu, ale wystawił w niej swoje oratorjum *Mesjasz*, a suma z opłaty za wchód na te uroczystości, przeniosła wkrótce 7.000 f. ster. Zrazu przyjmowano tylko do zakładu dzieci nie mające dwóch miesięcy życia. Następnie zakres życia podniesiono do pięciu miesięcy, a w ostatku brano i jednoroczne.

W pierwszym dniu otwarcia zakładu (2 czerwca 1739 r.), przyniesiono doń 117 dzieci, a do końca roku, 5.510. W niespełna lat cztery przyjęto 14.934, i rychło nabyto przekonania, że ani środki pieniężne, ani rozmiary gmachu, nie mogły wystarczyć napływowi dzieci, których przyjęcie żadnemi nie było określone warunkami. Znoszono dzieci chore dla wyleczenia, umierające dla przyzwoitego pogrzebu. Najodleglejsze gminy nadsyłały dzieci jedynie dla ulżenia rodzicom ciężaru wychowania. Przepelnienie zakładu zrzędziło straszną śmiertelność, i wkrótce stało się konieczném zmienić charakter instytucji, którą zamieniono na przytułek dla sierot i dzieci ubogich.

W r. 1860 parlament ustalił byt tego zakładu na innych zasadach. Nieprawnie urodzone dzieci są jeszcze przyjmowane, lecz w pewnej ograniczonej liczbie, a w więkšej części koszta ich wychowania ponoszą parafje z funduszu ubogich, lub sami rodzice. Po przebyciu w za-

(1) Znaczną część wiadomości do tego działu naszego artykułu, zaczerpujemy z rozprawy pani A. K. Władimirowej, zamieszczonej w kilkunastu N-rach *Баржевыхъ Вѣдомостей*, w r. 1870.

kładzie pierwszych lat dzieciństwa, dzieci przechodzą do sierocych szkół zarobkowych (Orphanworking schools), do sierociego przytułku (Orphan asylums) i do domu roboczego (Workhause).

Londyński zakład pobiera jeszcze ofiary za pośrednictwem Towarzystwa dobroczynności, które czynią mniej więcej 12.000 f. st.

Obecnie przyjmowane tam są:

1. Dzieci nieprawego urodzenia do roku 1 życia, z wyjątkiem dzieci żołnierzy i majtków którzy poginęli na wojnie lub morzu, tym bowiem w inną drogę jest zapewniony przytułek.

2. Dzieci prawnie urodzone takich matek, które nie mają prawa do wsparcia w parafji.

3. Nieprawnie urodzone ojców nieznanych, lub całkiem niezdolnych do pracy.

4. Również nieprawnie urodzone takich matek, których moralna pomoc jest możliwą.

5. Dzieci kobiet nie mających rodziców, ani krewnych.

Ubiegający się o przyjęcie dziecka, podają prośby na imie kierującego zakładem, które rozpoznaje komitet nadzorczy, a w razie odmownej decyzji, matka otrzymuje wsparcie. Jeżeli dziecię zostaje przyjętym, matka obowiązana jest przynieść je do zakładu i otrzymuje pokwitowanie. Przyjmowanie odbywa się w soboty. Dzieci chore odrzucane są bezwarunkowo. Zaraz w następną niedzielę dzieci otrzymują chrzest, a w poniedziałek rozsyłane są po wsiach z mamkami, i tam przebywają do pięciu lat życia.

Płaca mamki wynosi 3 szylingi na tydzień i 10 szylingów nagrody za wykarmienie dziecka do 1 roku życia. Śmiertelność dzieci po wsiach do roku życia nie przenosi 20%. Po latach 5, dzieci wracają do zakładu, gdzie zaczynają je uczyć czytania, pisania, arytmetyki, według systemu Madras'a, i katechizmu wyznania anglikańskiego.

Chłopcy po latach 14, a dziewczęta po 15, rozmieszczane są w rozmaitych zakładach rzemieślniczych, a po ukończeniu w nich nauki, wychowawiec otrzymuje 5 gwinei, książkę do nabożeństwa, świadectwo że zakład opuszcza, i wezwanie aby choć raz do roku przychodził dla pomoczenia się w kaplicy zakładu.

Dzieci chorowite, niezdolne do rzemiosł, są utrzymywane w zakładzie w charakterze stałych pensjonarzy.

Jeżeli matka chce swoje dziecię odebrać, musi naprzód złożyć poręczenie że jest w stanie utrzymać je i wychować; w przeciwnym razie składa tytułem kaucji 50 f. ster.

W każdy poniedziałek wolno matce przekonać się osobiście, czy dziecię jój żyje i jest zdrowe.

Wsie, w których dzieci są rozmieszczane, są bezustannie zwiedzane przez inspektorów, którzy pobierają od zakładu po 12 gwinei rocznie.

W zakładzie i w kościele, chłopcy są rozłączane od dziewcząt.

Od daty przekształcenia zakładu, od r. 1760 do 1855, wychowano w nim i ugruntowano byt niezależny 20.552 dzieci.

W 1855 zostawało w zakładzie 450 dzieci; w ciągu roku przyjęto 37, a chorych pensjonarzy było 23, ogółem 510 wychowaućów. W tymże roku oddano na mamki 46.

Kapitał zakładu wynosił w r. 1855, 13.017 f. ster.

Dla wspierania byłych wychowaućów zakładu, nie mogących dla słałości zdrowia zapracować na swe utrzymanie, założono w r. 1840 towarzystwo, którego kapitał w 1855 r. wynosił 334 f. ster.

W tymże roku zawiązało się inne jeszcze towarzystwo, mające na celu dostarczanie mamek ubogim.

Dla dzieci niekwalifikujących się do przyjęcia, zakład posiada fundusz, z którego udziela im wsparcie miesięczne.

Oprócz tego jest w Londynie 37 zakładów sierocych i przytułków, które udzielają sierotom i dzieciom nieprawego urodzenia, mieszkanie, żywność, książki szkolne, wychowanie, odzież i t. p.

W r. 1791 dom sierocy w Dublinie, był także zakładem dla podrzutków, w ogólném znaczeniu tego nazwania, to jest miał koło do podrzucania dzieci. Lecz kiedy liczba podrzutków nadzwyczaj się powiększyła, a śmiertelność przeszła wszelkie granice, zaczęto ograniczać bezwarunkowe przyjmowanie niemowląt; zaś w 1826 r. parlament zdecydował zamknięcie koła i zakład przekształcony został na sposób londyńskiego.

Największa liczba nieprawych porodów przypada na północno-wschodnie okręgi fabryczne. Stosunek nieprawych urodzeń do prawych, jest jak 1 : 16.

W ogólności, dzieci nieprawego urodzenia w Anglii, są wychowywane kosztem funduszu ubogich (poor tax), którym administrują parafje, udzielając zapomogę rodzicom, a ci obowiązani są wychowywać tak prawe, jak nieprawe swe dzieci. Zakładów przytułku dla podrzutków, oprócz londyńskiego i dublińskiego, nie ma więcj w Anglii, lecz istnieje ogromna liczba przytułków dla dzieci, które są utrzymywane z fundusów gminnych, zarówno jak londyński Towerblink Hospital.

D a n j a.

W Danji, sami rodzice wychowują swe dzieci przy pomocy parafji. Ale w Kopenhadze istnieje zakład, przy którym dawniej było koło, lecz zostało uchylone w r. 1774. Przy zakładzie tym jest osobny oddział dla położnic, a na pierwszym piętrze gmachu, miejsce dla 27 mamek, i 54 dzieciennych łóżeczek.

Każda niezamężna kobieta odbywająca połóg w oddziale położniczym zakładu, obowiązana jest przesłużyć w nim kilka tygodni jako mamka; potem opuszcza zakład wraz z nowonarodzonym swém dziećciem, na utrzymanie którego dają jój dwuletnie wsparcie, po jednym reisch talarze co tydzień pierwszego roku, a po pół reisch talara w drugim. Jeżeli zaś po upływie tych dwóch lat nie jest w stanie utrzymać się z dzieckiem, przechodzi pod opiekę parafji.

Każda niezamężna kobieta w Kopenhadze, ma prawo oddać dziecię do zakładu za opłatą 60 reisch talarów. Dziecię zostaje w zakładzie od 4 do 6 tygodni, a potem odsyłane jest na wieś dla wykarmienia piersią. Mamka otrzymuje bieliznę dla dziecka, trzy reisch talary na drogę, a w pierwszym roku karmienia po jednym co tydzień. W 2, 3 i 4-m roku, po 4 marki, a w 5 i 6-m po 3. Po upływie tych 6 lat, mamka otrzymuje jednorazowe wynagrodzenie od 8 do 10 reisch talarów. Jeżeli zaś pragnie zostawić dziecię u siebie, dają jój sześćoletnie wsparcie.

Dzieci w ogóle kształcą się na rzemieślników.

Zwierzchnią opiekę sprawuje towarzystwo dam i nadzorca. Miejsce wają, pastorowie.

Od r. 1850 do 1854, umarło w zakładzie kopenhagskim dzieci do 1-go roku 30%; do dwóch lat 14%; do trzech 10%; od 4 do 6 20%; od 7 do 9 6%; od 10 do 12 3%.

Od r. 1845 do 1854 stosunek nieprawnie urodzonych dzieci do prawych, był jak 1 : 15.

Szwecja i Norwegja.

W Szwecji jest wielka liczba domów sierocych, w których znajdują przytułek zarówno prawnie urodzone a ubogie dzieci, jak i nieprawe. Co do tych ostatnich, nie wyróżniają ich zgoła od prawych, i wraz z temi noszą one nazwę „sierot.“ Poszukiwanie ojca przez matkę nie jest

upoważnione. Po większej części dzieci umieszczane po wsiach dla wykarmienia, zostają przy wykarmiających na zawsze. We wszystkich miastach Szwecji, miejscowe parafje trudnią się zarządem i opieką zakładów.

Do domu sierocego w Sztokholmie, przyjmowane są dzieci nieprawe za przedstawieniem matki przez pastora. Instytucja ta założoną została przez królową Krystynę, jeszcze na początku XVII wieku, i do roku 1735 tylko sześćioletnie dzieci były tam przyjmowane.

Obecnie przebywa w tym zakładzie około 300 sierot, a temi są:

- a) Dzieci dostawiane przez policję;
- b) Nieprawnie urodzone, za które matki płacą tylko 55 florenów i
- c) Również nieprawe, przyjmowane za opłatą przez matki całej należności, to jest 300 talarów szwedzkich.

Mamki są przyjmowane wraz z ich własnymi dziećmi; w razie ich śmierci, matki biorą za karmienie innych dzieci w zakładzie po 2 floreny na miesiąc, lecz nie karmią dłużej nad cztery miesiące.

Oddawane są bez zwrotu kosztu utrzymania w zakładzie tylko takie dzieci, które dostawiła policja z powodu uwięzienia rodziców, lub przebywania ich w szpitalu.

Dzieci niezdolne do pracy, oddawane są po 14 latach życia pod opiekę gminy.

Od 1848 do 1858 r. z 317 dzieci, umarło w zakładzie 43, od 1 do 14-go roku życia. We wsiach umarło 106. Odebrali rodzice po dojściu do pełnoletności 292.

W Norwegji, dzieciobójstwa, sekretne porody i podrzucania, nader są rzadkie w miastach, a częstsze w wiejskich okręgach. Matce nieprawnie urodzonego dziecigcia, służy prawo żądać od uwodziciela łożenia na utrzymanie dziecka do lat 15 jego życia. Sąd miejscowy określa sumę tych kosztów. Przy chrzcie ojciec obowiązany jest dać dziecku swoje nazwisko.

Jeżeli matka pozbawioną jest środków utrzymania swego dziecka, miejscowy opiekun ubogich, oddaje dziecig na wykarmienie, za zgodą lub mimowoli matki.

Zaniedbanie lub zła wiara w obowiązkach opiekowania się dzieckiem pociąga za sobą surową odpowiedzialność przed prawem.

Bardzo niedawno otwarty został w Chrystjanji mały dom przytułku, urządony ze składek prywatnych, w którym znaleźć może pomieszczenie najwięcej 15 dzieci.

H o l a n d j a.

Holandja wychowuje nader małą liczbę nieprawych dzieci w kolonjach, założonych w celu zapewnienia ubogim roboty i pomieszczenia. W nich to od r. 1819 pomieszczane są dzieci nieprawe, na równych zasadach z innymi sierotami.

Kolonje te egzystują w Frislandzie, Owerisselu i Drencie; są one rolnicze z kierunkiem ku wychowaniu dzieci. Koszta ich utrzymania pokrywane są z funduszów opieki nad biednymi.

Bardzo mała jest liczba nieprawych pomiędzy dziećmi wychowanymi w tych zakładach. Dość tu przytoczyć, że na 260.037 mieszkańców Amsterdamu, było tylko w 1858 sześcioro nieprawych dzieci. Ten fakt wysokiej moralności, tłumaczy się swobodą familijnych związków, nie ścieśnianych ani przez kościół, ani przez prawo cywilne.

Wszelako na południu Holandji, jak np. w Mestrychcie, zwiększa się nieco procent nieprawych urodzeń.

Od r. 1850 do 1856, było 17 spraw o podrzucenie dzieci, co daje stosunek dwóch wypadków rocznie na całe królestwo.

Związek niemiecki.

We wszystkich prawie państwach Niemieckiego Związku, obowiązuje protestancki system co do nieprawnie urodzonych dzieci, a zależy on na zniewalaniu ojca do ponoszenia kosztów wychowania swojego dziecka, na wspieraniu rodziców z funduszu kas parafjalnych, przyjmowaniu dzieci do zakładu miłosierdzia i t. p.

Do czasów Napoleona I, prowincje Nadreńskie nie miały wcale zakładów przytułku dla dzieci nieprawych. Postanowieniem dopiero tego cesarza, otworzone zostały zakłady tego rodzaju w Koblencji, Trewirze i Moguncji (1811). Zostały one zamknięte w r. 1815; lecz i w tym tak krótkim przeciągu czasu w księstwie Hessen-Darmstadtksiem zebrano 516 podrzutków, kiedy w perjodzie od 1799—1811 w całym księstwie przyniesiono, nie więcej nad 30 niemowląt do rozmaitych przytułków parafjalnych.

Od początku terażniejszego wieku, napotyamy kilka ważnych postanowień o dzieciach opuszczonych przez rodziców. W r. 1802 polecono pastorom parafij gdzie dziecię zostanie znalezione, przyjąć je niezwłocznie, ochrzcić, spisać protokół: kiedy, gdzie, przez kogo, dziecię zo-



stało podniesione i jakiego jest wieku z pozorów. W 1811 r. dodano jeszcze rozporządzenie nakazujące dać dziecku nazwisko od miejsca gdzie było znalezione. Koszta utrzymania i wychowania dzieci są pokrywane z dochodów policyjnych i kas okręgowych dobroczynności. Rodziny znane z dobrych obyczajów i uczciwości, podejmują się wychowania takich dzieci za oznaczoną stale opłatą, którą pobierają corocznie w kancelarji Naczelnika Policji. Fundusze na ten cel przeznaczone posiłkowane są jeszcze dochodami od publicznych widowisk i $\frac{1}{3}$ kar wymierzanych przez policję. Od r. 1829 do 1833 wychowano tym sposobem 1.106 podrzutków, kosztem 47.490 florenów.

Chociaż $\frac{2}{3}$ części ludności Bawarji jest wyznania katolickiego, obowiązuje tam jednak protestancki system, niedopuszczający zakładania osobnych domów dla dzieci nieprawych.

W Monachjum egzystuje dom miejski sierocy, opiekujący się kobietami, które nie są w stanie wychowywać swe dzieci nieprawe. Zakład ten powierza je rodzinom prywatnym na wychowanie, za opłatą po 36 florenów rocznie, dodając nadto okrycie i ciepłą odzież. W ostatnich 25 latach, zakład wychował tym sposobem 3.538 dzieci i wykształcił je w rzemiosłach za 872.463 florenów. Dzielne utrzymanie każdego dziecka kosztowało 30 krajcarów.

Takież opiekuńcze zakłady istnieją w Ulmie, Augsburgu, Bambergu, Würtzburgu i Norymberdze.

W Prusach nie ma ani jednego domu dla podrzutków.

Dziećmi nieprawnie urodzonymi, obowiązani są opiekować się: matka, ojciec, rodzice matki i rodzice ojca. Jeżeli dziecię porzucone jest przez rodziców, władza miejscowa ma prawo zarządzić ich śledztwo, a tymczasem przygarnia je gmina. Jeżeli rodzice są znani, ale nikt z rodziny nie jest w stanie łożyć na wychowanie dziecka, przechodzi ono na koszt funduszów parafjalnych. Gdyby zaś i z tego źródła pokrycie wydatków było niemożliwem, posiłkują im korporacje dobroczynne, które posiadają stałe fundusze. W tym tylko razie, jeżeli wszystkie te źródła nie są wystarczającymi, rząd bierze na siebie opiekę nad dzieckiem, pomieszcza je w przytułkach sierocych lub oddaje prywatnym rodzinom na wychowanie, za zwrotem kosztów ze swoich źródeł.

W Prusach jest 120 domów sierocych, gdzie są przyjmowane i dzieci nieprawe.

Najobszerniejszy z tych zakładów w Berlinie, wychowywał w r. 1865, 1813 dzieci, z których 400 w mieście, a w tej liczbie tylko 6 niepra-

wych. Utrzymanie jednego dziecka w mieście kosztowało 80 talarów; we wsiach 34 rocznie.

Po latach 15-u dzieci są rozmieszczane w fabrykach, zakładach rolniczych, rzemieślniczych, lub zwracane krewnym, jeśli tego żądają.

Śmiertelność w domach sierocych wynosi $1\frac{1}{6}\%$; na wychowaniu $2\frac{1}{5}\%$.

Stosunek nieprawie urodzonych do prawych, utrzymuje się prawie stale na jednę cyfrze: na 13—14 dzieci ślubnych, 1 nieprawe.

W prowincjach wschodnich procent ten jeszcze się zmniejsza, a w nadreńskich obowiązuje dotąd zasada kodeksu Napoleona; poszukiwanie ojcostwa jest zabronione.

W królestwie Württembergskim rządzą się protestanckim systemem i nie ma wcale zakładów dla podrzutków.

W Stutgardzie i Wejngartenie są dwa domy sieroce, dające przytułek dla 600 dzieci.

W r. 1855 w królestwie Württembergskim wychowywano przy rodzinach prywatnych 2.500 dzieci; w zakładach sierocych 585 i w 22-ch zakładach ocalenia 1.061.

Utrzymanie dziecka kosztowało od 40—50 florenów.

W tymże roku w zakładzie dzieciennym, zwanym penitencyjnym, utrzymywano 117 chłopców i 32 dziewczyny.

Również w tym roku na 46.216 prawych urodzeń, było nieprawych 7.081.

W Saksonji dzieci nieprawego urodzenia są wychowywane w domach sierocych i instytucjach. Najgłówniejsze istnieją w Dreźnie i Lipsku. Drezdeński założony jeszcze XVII wieku, obejmował pierwsiastkowo tylko 25 łóżeczek. Obecnie utrzymuje 30 chłopców i 20 dziewcząt. Przyjmuje tylko dzieci 7-letnie. Wydatki jego nie przechodzą 3.500 talarów rocznie. W ostatnich 12-u latach, zdarzyło się tylko jedno podrzucone dziecko.

W lipskim zakładzie znajduje pomieszczenie około 100 dzieci, po większej części nieprawie urodzonych.

Są jeszcze trzy, tak zwane opiekuńcze zakłady, w których niemowlęta przebywają nie dłużej jak rok, poczem przenoszą je do domów sierocych i instytucji.

W Brausdorfie i Gresgenndorfie, egzystują dwa zakłady poprawcze na 280 dzieci.

W r. 1856 na 68.481 ślubnych porodów, było 12.057 nieprawych.

W Hamburgu nie ma osobnych zakładów dla dzieci nieprawych, lecz tylko dom sierocy na 600 dzieci, z których $\frac{5}{12}$ wychowuje się w zakładzie, a $\frac{7}{12}$ u rodzin prywatnych.

Oprócz dzieci dostawianych przez policję, zakład przyjmuje: a) nieprawie urodzone biednych rodziców; b) dzieci znajduwane; c) sieroty bez ojca i matki, i półsieroty; d) dzieci przestępców; e) dzieci których moralność jest narażoną w domach rodziców; f) polecone przez zarządzającego domami sierocemi.

Instytut ten jest utrzymywany kosztem funduszków gminnych, i miasto wydaje nań 30.876 florenów rocznie. W r. 1855 na 220.000 mieszkańców Hamburga, było 778 nieprawych urodzeń. Prostytucja dochodzi tam do najdalszych rozmiarów: na 100 mieszkańców, 1 zaledwie żyje w związkach małżeńskich. Na 5 prawych urodzeń, przypada 1 nieprawie (1846). Największa śmiertelność pomiędzy dziećmi nierządnic. Fakt godzien zaznaczenia, że na 15 narodzeń z takich kobiet, przypada 9 dziewcząt.

Bremen posiada 3 przytułki, *Lubeka* 1 dom sierocy; *Reuss, Anhalt-Des-sau, Köthen, Anhalt-Bernburg, Waldek, Lippe, Schaumburg-Lippe, Oldenburg, Hessen, Braunschweig, Sachs-Koburg-Gotha, Sachs-Meiningen, Sachs-Altenburg, Holstein i Lauenburg, Rudolfstadt, Sachs-Weimar-Eisenach*; we wszystkich tych państwach, matce nieprawie urodzonego dziecka, służy prawo dochodzenia ojcostwa. Wrazie ubóstwa obojga rodziców, przychodzą im w pomoc parafje i gminy. Niektóre z nich mają domy sieroce. Wszędzie ustalony protestancki system.

Chociaż $\frac{2}{3}$ ludności księstwa Badeńskiego jest wyznania rzymskokatolickiego, nie ma tam zakładu dla podrzutek. W Lichtenstein jest dom sierocy tak dla dzieci prawych jak i nieprawych.

Uznany przez sąd za ojca dziecka nieprawie urodzonego, utrzymuje je swoim kosztem do lat 14-u, i płaci matce od 20 krajcarów do 1 florena na tydzień.

Dzieci nieznaných rodziców utrzymuje gmina i skarb, ponosząc po połowie wydatków.

Na 100 mieszkańców, przypada 30 nieprawych porodów. Na 100 dzieci ślubnych, prawie niezmiennie przychodzi na świat 14—15 nieprawych. W r. 1855, w 1-m roku życia umarło 8.929 dzieci.

W Frankfurcie nad Menem jest kilka zakładów sierocych; lecz w nich nader mała liczba dzieci znajduje przytułek. Obowiązek wychowania dziecka, jak wszędzie w protestantyzmie, spada na rodziców.

W r. 1848 na 1.104 prawych urodzeń, było 292 nieprawych, a ani jednego dziecka podrzuconego.



W Hanowerze nie zostało ani śladu kodeksu Napoleona, chociaż kraj ten stanowił część utworzonego przezeń królestwa Westfalskiego. Nieprawe dzieci wychowują rodzice, przy pomocy dochodów z kar i dochodzeń sądowych.

Meklemburg-Schwerin, Meklemburg-Strelitz, Luxemburg i Lineburg, Nassau, Hessen-Homburg, mają nie wielką liczbę domów sierocych, a po większej części obowiązek utrzymania dzieci nieprawych spada na rodziców.

Szwajcarya.

W Szwajcarii każdy kanton ma swoje zwyczaje i swój sposób zapatrywania się na obowiązek dobroczynności. Starania o ujednostajnienie tej różnaitości w spełnianiu tak ważnej posługi społecznej, pozostały dotąd próżnemi. Założone w tym celu towarzystwo pod nazwaniem: „*Societé du bon et d'utile*,” pomimo rozszerzonej znacznie swój działalności, niezdolało osiągnąć celu zlania w jeden system tylu różnorodnych urządzeń filantropijnych. Również pozostały bezskuteczniemi także usiłowania drugiego towarzystwa, „*Societé Suisse d'utilité publique*.”

Taż sama różnaitość zachodzi w urządzeniach tyczących się dzieci nieprawych: w jednych kantonach powierzają je istniejącym dla tego celu zakładom; w innych dają wychowanie w domach prywatnych; w innych znowu całkiem odmawiają wsparcia i opieki.

Każda gmina mniema się obowiązana nieść pomoc ubogim, mającym prawo miejscowego obywatelstwa; wszelki zasiłek dla obcych jest zaraz reklamowany do zwrotu od gminy, do której należy wspierany.

W ogólności, opłakany jest stan ubóstwa w Szwajcarii. Na 10 mieszkańców, jest najmnień jeden ubogi, nie mający, prócz jałmużny, innego sposobu do życia.

Dzieci oddawane staraniem Rady Opiekuńczej na wykarmienie kobietom, znajdują następnie przytułek w zakładach sierocych, istniejących w Genewie, Lozannie, Szafhuzie, i w innych miastach. Ukrycie ciąży jest surowo karane. Dzieci nieprawe są utrzymywane przez tę gminę, do której należy matka lub ojciec.

Często się zdarza, że kobieta ciężarna, jeżeli nie należy do kantonu w którym przebywa, zostaje wyekstradowaną za granicę kantonu na kilka godzin przed rozwiązaniem.

W większej części kantonów podrzucenie dziecka surowo bywa karaniem.

Utrzymanie dziecka miejscowego w Szwajcarji kosztuje przecięciowo 50¹/₂ franków miesięcznie.

Zakład w Genewie pod nazwaniem miejskiego szpitala, przyjmuje dzieci podrzucone i utrzymuje je do lat 16-stu.

Przeciętna ich liczba wynosi rocznie od 4—6. Zimą dzieci przepędzają w Zakładzie, latem mieszczą się po wsiach. Część pewna funduszów tego Zakładu użytą bywa na wspieranie ubogich kobiet ciężarnych.

W Bazylei tak mało podrzutek, że niema dla nich osobnego zakładu.

W Zúrich wychowują 100 sierot, między którymi niema prawie nigdy dzieci nieprawych.

W Bernie również mała liczba podrzutek i te mieszczą się w Zakładzie przytułku wraz z innymi sierotami.

W Lucernie od roku 1809 exystuje dom sierocy, do którego przyjęcie nieprawego dziecka zależy od decyzji Rady Opiekuńczej ubogich.

W Szwajcarji przypada nieprawych urodzeń 5 na 100 prawie urodzonych dzieci.

A u s t r j a .

Zakłady dla dzieci nieprawych istnieją tylko w Austrji katolickiej.

W Wiedniu od lat dawnych exystuje tak zwany Bürger-Hospital, do którego przyjmowane są dzieci nieprawe za opłatą 10-ciu guldenów, a w roku 1784, z dyspozycji Cesarzowej Marji Teresy, założony został i połączony z przytułkiem dla sierot, oddzielny Zakład, którego wydatki pokrywane są z sum legowanych dla ubogich, bez szczególnego wskazania użytku onych. Dzieci są przyjmowane za opłatą po 24 guldenów w pierwszej klasie, a po 12 w drugiej. Tam również są przygarniane dzieci znajdujące się po domach lub na ulicach, za które płaci gmina.

Przynoszący dziecię, oddawane z zastrzeżeniem odbioru, otrzymuje pokwitowanie, obejmujące datę przyniesienia dziecka, jego imię, nazwisko, i numer pod którym zostało zapisane do księgi.

Dzieci zdrowe wychowywane są na wsi, gdzie kobieta karmiąca otrzymuje: komplet bielizny, 2 guldeny 30 krajcarów co miesiąc, do 10-ciu lat dziecka.

Mamka przyjmuje na siebie obowiązek wychowywać powierzone sobie dziecię z sumienną troskliwością, zasięgać rady lekarza w razie potrzeby, a o śmierci dziecka zawiadamiać niezwłocznie proboszcza, który rozciąga miejscowy dozór nad sposobem utrzymania dziecka; zwierzchni

zaś, sprawuje oddzielny Wizytator, którym bywa zazwyczaj lekarz. Staranna i uczciwa karmicielka, na poświadczenie Wizytatora, dostaje co pół roku po 2 guldenty wynagrodzenia. Niedbała i uchybiająca swym obowiązkom, podpada odpowiedzialności wedle prawa.

Na I-ém piętrze gmachu Zakładu Wiedeńskiego, jest 10 wielkich wysokich sal, z oknami na zachód, i tyleż na drugim. Otacza go wielki ogród. W apartamentach tych mieści się 90 kobiet karmiących, i 180 dziecinnych łóżeczek. Jest oprócz tego 9 izb dla 72 chłopców, odłączonych od piersi, i dwie dla 18 dziewcząt. Jedna izba dla nauczycielki, jedna dla Inspektorki, jedna jadalnia dla dzieci dorosłych, kaplica, dwa pokoje dla lekarzy, pomieszczenie na kancelarję, składy na ubranie i inne rekvizyta. Dalej za ogrodem są mieszkania dla lekarzy i dla służby niższej.

Przyjmowane są bezpłatnie:

- a) dzieci dziewcząt i wdów, umieszczanych bezpłatnie w zakładzie akuszeryjnym, uczących się akuszerji, i karmiących w zakładzie;
- b) ubogich kobiet zamieszkałych stale w Wiedniu;
- c) pomieszczonych w parafialnych domach schronienia;
- d) dzieci znajdowane w obrębie miasta.

Pomieszczane są za opłatą:

a) 294 guldenów za 10-cio letnie przebywanie w Zakładzie nieprawnie urodzonego dziecięcia. W razie śmierci dziecka przed tym czasem, lub odebrania z zakładu, rodzicom zwraca się część sumy wniesionej, obliczona w stosunku do lat nieprzebytych w Zakładzie. Zwrot opłaty niższych klas niema miejsca w żadnym przypadku.

b) 100 guldenów za dzieci cudzoziemców, lub urodzone za obrębem miasta.

c) 50 guldenów za urodzone w oddziale płatnym I-ój klasy zakładów położniczych, za obrębem Stolicy, lub w Niższej Austrii. Matkom tych dzieci służy prawo wybrać mamkę w okręgu, do którego dziecię oddane jest na wykarwienie.

d) 20 guldenów za dziecię urodzone w jednym z płatnych niższych oddziałów zakładu położniczego, jeżeli matka nie życzy sama karmić w Zakładzie. Za dzieci urodzone za Wiedniem i w niższej Austrii, jeżeli matka składa świadectwo ubóstwa; nakoniec za dziecię znalezione za miastem i w niższej Austrii, za które wtenczas płaci gmina miejsca, gdzie zostało podrzucone.

Wiek, w którym w Austrii przestają troszczyć się o potrzeby dzieci nieprawnie urodzonych, jest 10 lat. W tym ich wieku, rodzice lub bliź-

si krewni winni się niemi zajmować. Jeżeli zaś ich niema, wychowawcy rozpoczynają zawód życia własnem i niezależnem staraniem.

Mają prawo stale przebywać w Zakładzie, według statutu Józefa II, jedynie dzieci chore, dotknięte słabością syfilityczną, lub inną chorobą skórą, nakoniec dzieci słabej organizacji.

Mamki są brane po większej części z bezpłatnej klasy Zakładu położniczego. Przyjmują je na 4 miesiące, a żadnej nie trzymają dłużej nad 6.

Do lat dwóch dzieci otrzymują wyłącznie mleczne pokarmy. Potem są karmione mięsnymi i jarzynami, których wagę stosują do wzrostu i sił dziecięcia.

Utrzymanie dziecka przez pierwszy rok życia kosztuje $10\frac{5}{7}$ krajców dziennie. Starszych do lat 6-ciu, $23\frac{3}{8}$.

Nauczyciele zakładu pobierają po 200 guldenów rocznie.

Do zakładu Wiedeńskiego w ciągu 70 lat (1784—1854) przyjęto dzieci nieprawych 293.544. Z tych umarło 228.818.

Śmiertelność w latach 1784—1854 wynosiła 77 na 100.

W Linzu, Lajbach, Trieście, Tyrolu, Pradze, Brün, Ołomuńcu, we Lwowie, Dalmacji, exystują także zakłady przyjmujące na wychowanie dzieci nieprawego urodzenia.

W ł o c h y.

W znacznej liczbie zakładów dla dzieci nieprawych, rozrzuconych po całych Włoszech, najgodniejszy uwagi medjolański: Pia casa degli esporti e delle portamenti in S. Catarina alla ruota. Wspomnieliśmy już o jego starożytnym początku, sięgającym drugiej połowy VIII wieku. Założycielem był Arcybiskup Medjolański Dateus. Bezpośrednio rządził zakładem kanonik Franciszek Koptelli. Po śmierci jego, zakład przeszedł w ręce Prałata Alberta, który go udarował znacznymi kapitałami. W XV wieku, Arcybiskup Enrico odebrał zarząd zakładu z rąk ówczesnej administracji, która trwoniła sieroce fundusze, i ustanowił nad nim radę złożoną z 24 noblów. Pius II rozszerzył zabudowania instytutu, do rady noblów dodał dwóch patrów, usunął z niej doktorów medycyny, i połączył w jedno miejsce wszystkie niemowlęta, które do tego czasu roznoszone były po rozmaitych przytułkach sierocych.

W roku 1770 Cesarzowa Marja Teresa rozkazała przenieść do Pia Casa ze Spedali Maggiore, kobiety ciężarne, które deklarowały się być mamkami wychowawców zakładu.

Cesarz Józef II podzielił dzieci na 4 kategorie: trzy pierwsze płaciły za przytułek według taryfy ustanowionej. Czwarta była bezpłatną za udowodnieniem ubóstwa rodziców przez stosowne świadectwo. Tenże Monarcha zniósł istniejące przedtem koło, i odtąd dzieci przyjmowane były otwarcie w kancelarji Zakładu.

Przynoszący dziecie dostawał pokwitowanie za okazaniem którego, mógł w każdym czasie dziecko odebrać, pod warunkiem zwrotu kosztów jego utrzymania. Dzieci urodzone w Spedale, przyjmowane tam były za opłatą 24 lirów. Służbie zakładu zabronioném było surowo wypytywać się o matkę przyniesionego dziecięcia.

Od chwili zniesienia koła, postanowiono, że mogą być przyjmowane do zakładu wyłącznie tylko dzieci z Medjolanu i jego okolic.

W następnym czasie koło znowu zostało przywrócone, i odtąd dzieci są przyjmowane tak przez koło, jak w kancelarji. Tą ostatnią drogą przybywają prawie wyłącznie dzieci prawego urodzenia.

Koło otwierane jest wieczorami po Ave Marja, a zamykane o świcie. Przy obrocie narzędzia do wnętrza, rozlega się dźwięk dzwonka, który ostrzega deżurną kobietę o przybyciu dziecka. Poruszenie dzwonka wprawia w ruch inne znajdujące się w sypialniach Siostr Miłosierdzia, które udają się wtenczas do koła dla przekonania się czy dziecie nie zostało zaniedbane przez uśpioną dozurującą kobietę. Nader starannie urządzone są sposoby zabezpieczenia od zamiany dzieci oddanych na wykarmienie. Są to medaliki zawieszane na szyi dziecięcia, szkaple- rzyki, numera, &c.

W każdą noc przybywa do zakładu 5—17 dzieci. Zaledwie są 2 lub 3 nocy w roku, w którychby dźwięk dzwonka nie oznajmiał o podrzuceniu dziecka.

Pobyt dziecka w zakładzie jest zachowywany w tajemnicy, którą wolno wyjawić w tym tylko razie, jeżeli zgłaszający się o wiadomość składa świadectwo miejscowego proboszcza, że wyjawienie tajemnicy nie zaszkodzi reputacji matki.

Karmicielka za pierwsze 16 miesięcy utrzymania dziecka pobiera 6 lirów 33 centymy; od 17 miesięcy do lat 3, 4 liry 60 centymów; do lat 5, 2 liry 88 centymów; od 6—7, 2 liry 60 centymów.

Jeżeli dziecie wychowywane w zakładzie posiada znaczniejszy majątek, zostaje ono pod opieką Zarządu, który pobiera na swą korzyść procenta do wysokości kosztów utrzymania dziecięcia. Po dojściu do pełnoletności, wychowaniec odbiera swą własność, z warunkiem powrócenia wszystkich wydatków swego wychowania. W razie śmierci dziecka, majątek odziedzicza instytucja.

Pia Casa ma 6 oddziałów: a) wychowujący, do którego wchodzi dzieci oddawane na mamki; b) wykarmiający sztucznie zwierzęcym mlekiem; c) dla dzieci od 1—7 lat z rozdziałem na płci; d) dla dziewcząt od 7—15 lat; e) lazaret oddzielny dla obu płci; f) dla chłopców od 7—15 lat.

W niższych piętach mieści się szpital, w górnych ciężarne kobiety i szkoła akuszerji.

W roku 1854 podrzucono przez koło 2.843 dzieci, a w tej liczbie 1398 prawnie urodzonych.

W dziesięcioletnim zakresie czasu (1845—1855) przyjęto do zakładu 23.795 dzieci, z których umarło 16.686.

Zakres niniejszego artykułu nie pozwala nam opisywać w szczegółach licznych zakładów dla dzieci opuszczonych we Włoszech.

Ograniczymy się na wymienieniu liczby i miejscowości, w których exystują celniejsze.

W Sardynji	32
— Sycylii	16
— Toskanji	75
W byłym obwodzie Papieskim	7
— Parmie	2
— Modenie	2
W byłym królestwie Lombardzko-Weneckiem	8

142

Są jeszcze zakłady w Brescii, Kremonie, Mantui, Bergamo, Pawji, Lodi, w których w roku 1856 wychowywano 5.859 chłopców i 6.433 dziewcząt. W pobliskich wsiach tych zakładów było 11.077 chłopców, i 13.994 dziewcząt.

W Wenecji, Weronie, Udinie, Padwie, Wicenzie, Trewirze i Rowigo (w 1857) wychowywano 2.845 niemowląt, a w pobliskich wsiach 9.327.

Hiszpanja.

Zakłady przytułku dla opuszczonych niemowląt w tém Państwie rozpoczynają swą exystencję w XV wieku. Ówczesny Arcybiskup Willanijewo objeżdżając okrag swego duchownego Zarządu, zbierał opuszczone dzieci, przyjmował je nawet z rąk matek ubogich za małą opłatą, i gromadził w swoim pałacu. Tu je rozdawano na mamki, które obowiązane były stawić się co miesiąc w pałacu Arcybiskupa na przegląd ze swemi wychowancami. Odznaczające się troskliwością, oprócz umówionej płacy, otrzymywały premia. Wychowano tym sposobem 80 nie-

mowląt, a wkrótce potem staraniem tegoż arcybiskupa, stanął zakład dla dzieci w Walencji.

W XVII wieku, Arcybiskup Gonzalez Mendoza, założył domy dla podzutek w Toledo, Sewilli, Walladolid, Salamance i t. d.

Widzieliśmy wyżej, jakimi prerogatywami Karol IV (1794) obdarzył dzieci nieprawe, wychowywane w zakładach publicznych.

Dom wychowania w Madrycie, Casa della Inclusia, założony został z ofiar dam dobroczynnych, pod prezydencją margrabin Villafranca. W 1823 r. przybywało doń codziennie 8—9 niemowląt. Wydatki wynosiły rocznie 200.000 franków.

Zakład dzieli się na 3 oddziały: 1) Casa de Ninios expositos, przyjmuje same podzutki. Obecnie przybywa ich rocznie 1.300—1.400. W oddziale tym z całorocznego przyływu dzieci, umiera 92 na 100.

2) Collegio della Paz, przyjmuje tylko siedmioletnie dziewczęta sieroty. Komplet ich jest 500, z którego połowa jest wychowywaną w zakładzie. Procent rocznej śmiertelności wynosi 42 na 100.

3) Collegio de los Desamporodos, przyjmuje 80—100 rocznie siedmioletnich chłopców. Oddział ten zostaje pod opieką junty dobroczynności.

W Hiszpanji ogółem jest 49 zakładów wychowania opuszczonych niemowląt, tyleż ile jest w państwie prowincij.

Godną tu jest zaznaczenia uderzająca sprzeczność w obyczajach ludu hiszpańskiego. Wtenczas kiedy prawo i opinja obdarzają szlachectwem i wszelkimi prerogatywami dzieci nieprawego urodzenia, zarówno prawo jak opinja cechują piętnem hańby potomstwo prawych związków, w którego żyłach płynie choćby tylko kilka kropel krwi afrykańskiej. Skutkiem tego, rodzice takich dzieci, pragnąc ochronić je od przeznaczenia napiętnowanego hańbą opinji, podzrucają je zakładom publicznym, w których stają się po większej części ofiarą ogromnej śmiertelności, jaka w nich rozszerza się. Żyłyby one na łonie swoich rodzin, a giną w zakładach. Tak jak we Francji, we Włoszech i we wszystkich krajach usiłujących nieść zbawczą rękę opuszczonemu dziecinству, zabija je miłosierdzie publiczne.

F r a n c j a.

Trojakiemu rodzaju są dzieci przyjmowane w zakładach przytułku we Francji, albo odbierają pomoc uregulowaną w inny sposób:

- 1) dzieci znajdowane (*enfants trouvés*),

2) dzieci opuszczone (*enfants assistés*),

3) sieroty bez ojca i matki (*orphelins*).

Dziećmi *znalezionemi* są urodzone z ojców i matek nieznanych, i znalezione w różnych miejscach, albo składane w domach przytułku dla nich ustanowionych.

Do nich przepis instrukcji ministerjalnej z roku 1823 dołączył dzieci urodzone w przytułkach dla położnic, z kobiet odbywających w nich połogi, jeżeli się okaże, że ich położenie nie pozwala zajmować się dziećmi, jakiego na świat wydały.

Dziećmi opuszczonemi są zrodzone z ojców i matek znanych, zrazu wychowywane przez nich lub przez inne osoby ich kosztem, lecz później opuszczone, a rodzice są niewiadomi z pobytu, albo znajdują się w położeniu niedozwalającym odwołania się do nich.

Nakoniec *sierotami* są dzieci bez ojca i matki i bez żadnego sposobu do życia. Lecz prawo nie pozwala zaliczać do ich rzędu, ani do rzędu dzieci opuszczonych, mające krewnych wstępnych, o ile można odwołać się do nich w myśl art. 205 i następnych Kodeksu Napoleona, stanowiących, że wstępni udzielać winni żywność swoim zstępny.

Domy przytułku są urządzone w punktach centralnych, gdzie koszt ich utrzymania może być pokrywany przeznaczonemi na ten cel dochodami, lub z etatów miast, w których są położone. W ogóle zaś koszty te są pokrywane z Budżetu Departamentów.

W miastach, gdzie są zakłady dobroczynne innej natury, domy przytułku dla dzieci są z nimi łączone, bardziej jednak z domami schronienia dla starców, jak ze szpitalami, w których zdrowie i życie dzieci więcej jest narażone.

Domami przytułku zarządzają Komisje Administracyjne, do których składu wchodzi inspektorowie objazdowi, mający obowiązek w pewnych perjodach objeżdżać miejscowości, w których dzieci należące do centralnego zakładu są rozmieszczone. Oprócz tego, w każdym obwodzie należącym do zakresu działania Komisji Administracyjnej, są stali i płatni podinspektorowie i lekarze, obowiązani do nieustannego dozoru nad dziećmi po wsiach umieszczonemi, pod względem ich zdrowia i warunków utrzymania.

Dawniej w każdym zakładzie przytułku musiało być koło do przyjmowania dzieci. Przeznaczeniem tych koł nie było wcale upoważnienie do podrzucania dzieci, ani zachęta rodziców lub tych, którzy za pieniądze podejmują się uwalniać rodziców od ciężaru wychowania dzieci, lecz jedynie pobudka miłosierdzia, mającego na celu ochronę tych istot od uszkodzenia przez przechodzących, lub przez zwierzęta.

Ile razy zaś ojciec, matka, lub inna osoba dziecko podrzucająca została wynaleziona, zwierzchność zakładu zwracała im dziecko, nie wstrzymując dochodzenia sądowego przeciwko sprawcom podrzucenia.

Wkrótce jednak liczba dzieci znajdujących tak się podniosła i tak powiększały się koszty ich utrzymania, że stało się widocznem, iż główną przyczyną tego była zbyt wielka liczba kół do podrzucania.

Znaczna więc liczba Rad Jeneralnych zmniejszyła liczbę kół, a niektóre zniosły je całkowicie. Skutek tego był dobry, czego dowodem Departament północy, gdzie były trzy koła i 3.500 dzieci znalezionych których utrzymanie kosztowało 300.000 franków rocznie. Po skasowaniu kół, liczba dzieci zmniejszyła się do 430, a koszt ich utrzymania do 50.000 franków.

Kwestja jednak potrzeby utrzymania kół była roztrząsaną ze szczególną starannością. Zasięgano zdania Rad Jeneralnych. Z tych 45 uznało potrzebę zamknięcia kół, 10 zganiło ten środek, 31 nie dało żadnego zdania.

Z dat statystycznych zawartych w raporcie P. de Watteville szczególnym w tej mierze badaniom poświęconego, okazuje się stan rzeczy następujący:

Po ogłoszeniu dekretu z 19 stycznia 1811 roku, na 86 Departamentów, 77 założyło 250 domów przytułku z kołami, a 6 bez kół; w 9 otworzono 17 takichże domów bez kół. Następnie okazało się, że w 9 Departamentach niemających kół, było jedno dziecko znalezione na 1426 mieszkańców, to jest jedno opuszczenie na 121 urodzeń. W 9-ciu Departamentach, gdzie było najwięcej kół, wypadło jedno dziecisko znalezione na 324 mieszkańców, albo jedno opuszczenie na 40 urodzeń. Od roku 1834 zniesiono 185 kół i 132 domy przytułku, tak iż w roku 1849 było tylko 65 domów z kołami, z których 40 dozorowanych a 25 otwartych bez dozoru. Nadto, 76 domów bez kół. Kiedy więc w roku 1833 liczono jedno dziecko znalezione na 248 mieszkańców, w roku 1845 już było tylko jedno na 353 mieszkańców.

Ścisłe atoli badania P. de Watteville wykazały, że różnice te nie we wszystkich miejscowościach jednostajnie i stale dostrzegać się dają, co by dowodziło, że okoliczności niezależne od utrzymywania kół wpływać mogą na opuszczenie dzieci; i tak w tymże roku 1845 było:

W 38 Departamentach bez kół: jedno dziecko znalezione na 372 mieszkańców, jedno na 47 urodzeń.

W 34 Departamentach, jedno koło: jedno znalezione na 287 mieszkańców, jedno na 25 urodzeń.

W 11-tu Departamentach, dwa koła: jedno na 307 mieszkańców, jedno na 34 urodzeń.

Nakoniec w 3-ch Departamentach, trzy koła: jedno na 450 mieszkańców; jedno na 50 urodzeń.

Wydatki na zewnątrz Zakładów przytułku dla dzieci znalezionych wynosiły w roku 1845, 6.673.018 franków, rozdzielających się jak następuje:

Miesiące karmienia i dalsze utrzymanie u mamek i wychowujących
[6.121.215 franków.

Dozór 212.917 „

Koszta dodatkowe i wynagrodzenie służby . . 338.886 „

Po ostatecznym uregulowaniu tych wydatków, Domy Przytułku są subwencjonowane sumą nieprzenoszącą 4.000.000 franków na całą Francją.

Suma ta jest odniesioną do wydatków obowiązujących Departamentu. W razie gdyby nie była wystarczającą, reszta wydatków jest pokrywaną kosztem gmin.

Nadto na wydatki karmienia i płacy mamek, posługują fundusze następujące:

- 1) trzecia część kar i konfiskat wyrzeczonych przez Trybunały Policji Poprawczej.
- 2) dodatki zawotowane przez Rady Jeneralne.
- 3) dopłaty asygnowane z dochodów gminnych.

Zasługuje tu jeszcze na przytoczenie, że od roku 1830—1838, na 32.608 dzieci w 60 Departamentach, było 8.000 dzieci odebranych przez rodziców, a w ogóle liczba dzieci odbieranych, utrzymuje się stale od 3 do 4.000, z których jest około dziesiąta część dzieci prawego urodzenia; a w końcu, ze przeciętna życia dzieci znalezionych jest lat 4, co dowodzi znacznej śmiertelności, jednakże pewne polepszenie daje się w tej mierze postrzegać, gdyż w roku 1838 stosunek śmiertelności był 14.02 na 100 między dziećmi od 1 do 12 lat, a w roku 1848 już nie przechodził 11.30.

W roku 1851 Prefekt Sekwany przedstawił Radzie Jeneralnej memoriał o ruchu i o położeniu dzieci opuszczonych i znalezionych w Departamencie Sekwany, z którego się okazuje:

Że przez lat 10, dzieci znalezionych i pomieszczonych w domu przytułku było 51.417. Przeciętna z każdego roku 4198. Odbiór dzieci

przez rodziców zwiększał się wyraźnie, i administracja coraz mniej robiła trudności w wydawaniu dzieci reklamującym rodzicom, jak rychło przekonywała się, że dziecię oddane nie będzie narażeniem pod względem moralnym, i że odbierający są w stanie załatwiać jego potrzeby materialne.

Obecnie śmiertelność w domach przytułku dla dzieci znalezionych zbliża się do 18 na 100. Dotyka ona głównie dzieci nowo-narodzone, które w chwili przyjęcia do zakładu są często słabemi i chorowitemi.

Według sprawozdania o ruchu dzieci w domu przytułku Departamentu Sekwany za rok 1868, przeszło ich przez ten zakład i w tym roku 5.449, a ogólna liczba dzieci zostających pod opieką administracji wynosiła w dniu 31 grudnia 1868 roku 25.640.

Liczba zejść w domu przytułku, która w roku 1867 wynosiła 468 na 5.430 dzieci, to jest 8.62 na 100, w roku 1868 wyniosła tylko 442 na 5.603, to jest 7.89 na 100.

Zaznaczyć jednak należy, że wykazana tu ludność wewnątrz zakładu jest przemijającą obok zasady niezwłocznego rozmieszczania dzieci na wykarmienie i wychowanie po wsiach, tak, iż w chwili złożenia raportu za rok 1868, Zakład liczył tylko 119 dzieci.

Obie te jednak cyfry, 18 na 100 w domach przytułku w ogóle, i późniejsza (r. 1868), 7,89 na 100, tylko w departamencie Sekwany, jako odniesione do ludności przemijającej w Zakładach, i pozbawione stosunku wypadków śmierci do wieku niemowląt, nie dają wyobrażenia istotnej śmiertelności dzieci zostających pod opieką administracji. Badania Towarzystwa medyczno-chirurgicznego szpitali i domów przytułku w Bordeaux, wykazały że cyfrą przeciętną śmiertelności niemowląt na całą Francję, jest 100.000 rocznie. A co do dzieci znajdujących i wspieranych tak w przytułkach jak u karmicielek, które w tę cyfrę nie wchodzi, 57% w pierwszym roku życia. Lecz i ta cyfra mogłaby podpaść jeszcze zarzutowi pomniejszenia, biorąc miarę z wykazów dostarczanych z różnych miejscowości instytucjom centralnym i departamentowym, przełożonym nad zakładami przytułku dla opuszczonych niemowląt. W wykazach tych napotyka się po większej części stosunek do 75 na 100, i wyżej jeszcze. Słowem, Francja, pomimo nader świątliwych, troskliwych i kosztownych usiłowań zabezpieczenia życia i zdrowia pozbawionych macierzyńskiej opieki niemowląt, nieprześcignęła innych krajów w tém smutném zadaniu ludzkości.

Co się tycze utrzymania kół przy Zakładach, uznano powszechnie że znoszenie ich jest użytecznem dla Departamentów. Lecz jest-że równie użytecznem dla dzieci?

Niektórzy autorowie dowodzili, że znoszenie kół jest aktem nieludzkości, jako prowadzącym do zwiększenia dzieciobójstwa.

Oświeceni jednak doświadczeniem, ci sami autorowie odstąpili od tego twierdzenia, i dziś jest uznanem powszechnie, że kasowanie kół jest w równym stopniu użytecznem dla dzieci, jak i dla Departamentów, a zkaład jest ono zupełnie legalnem, bo art. 4 dekretu z roku 1811 nie wymaga, aby w każdym Departamencie był Zakład przytułku, ale żeby w żadnym nie było więcej jak jeden, i Ministrowi służy prawo zmniejszać dowolnie ich liczbę, co koniecznie pociąga za sobą zamykanie kół.

Co do dzieciobójstw, w roku 1868 było 93 aktów oskarżenia w Departamencie Sekwany, a tylko 4 dowiedzione i ukarane zostały.

Jak wszystkie powierzchownie upozorowane twierdzenia znikają pod powagą cyfr statystycznych, niech posłuży jeszcze za przykład następny wykaz dzieciobójstw w Departamentach francuzkich, starannie w danym przeciągu lat zbieranych.

W 17 Departamentach mających 95 kół, w 4-ch latach, było 42 dzieciobójstw; w innych 17, po jednym kole w każdym, liczono tylko 33 tych zbrodni.

W 10 Departamentach, w których było 19.702 dzieci znalezionych na ludność 3.114.973 (jedno dziecko na 157 mieszkańców), a tylko 30 kół, liczba dzieciobójstw w 4-ch latach wynosiła 26; podniosła się ona do 29-ciu w 10-ciu innych Departamentach, w których było tylko 3.307 dzieci znalezionych na ludność 3.916.093, a które miały 34 koła.

Z tego się okazuje, że właśnie największa liczba dzieciobójstw, miała miejsce w tych departamentach, gdzie było najwięcej kół.

Jest tu także miejsce do przytoczenia innego szczegółu z téj interesującej gałęzi francuzkiej statystyki, to jest że w 20-u latach na 96.415 dzieci podrzuconych przez koła, było 6.774 dzieci prawego urodzenia, które bez tego narzędzia publicznej demoralizacji nie straciłyby przymiotu legalnego pochodzenia i prerogatyw społecznych, do jakich miałyby prawo niezaprzeczone.

Również przedstawia się tu przykład wielu dostrzeganych we Francji wypadków, że matki prawnie urodzonych dzieci podrzuciły je przez koła, a następnie zgłaszały się do zakładu na mamki i własne dzieci karmiły za opłatą, lecz już w charakterze nieprawnie urodzonych.

Skreślmy tu w zogółowaniu zasady ustalone we Francji, co do sposobu rozciągania opieki nad wychowancami zakładów publicznych od niemowlęstwa do dojrzałości (1).

Dzieci nowonarodzone powinny być mieszczone u mamek wiejskich jak można najrychlej. Nim zaś to nastąpi, karmione ze smoczka (biberon), albo przystawiane do mamek, znajdujących się w zakładzie. Jeżeli są odłączone albo mogące być odłączonemi, powinny być również oddawane do mamek dla dokarmienia lub odłączenia.

Mamki składają świadectwo bez stempla mera właściwej gminy, że są dobrych obyczajów i zdolne trudnić się wychowaniem dzieci.

Lekarze zakładu obowiązani są rewidować mamki, celem przekonania się, czy są zdrowe i usposobione do wykarmienia dzieci im powierzonych.

Dzieci przed odjazdem na wieś, powinny być ochrzczone według obrządku rzymsko-katolickiego, z wyjątkiem niektórych miejscowości, gdzie władza w myśl okólnika z roku 1823 może użyć służącego jej prawa wychowania dziecka w innej religii.

Każdemu dziecku powinna być zaszczepiona ospa jak można najrychlej i przed wyprawieniem na wieś, jeżeli stan zdrowia na to pozwala.

W razie przeciwnym, mamka jest obowiązana odbyć szczepienie w pierwszych trzech miesiącach. Jój płaca za pierwszy kwartał nierychlej może być wydana, jak po okazaniu świadectwa o zaszczepieniu ospy.

Odjazd dziecka z mamką, winien być zaznaczony w księdze oddzielnie w tym celu prowadzonej (Registre matricule). Jednocześnie mamka otrzymuje książeczkę obejmującą imię i wiek dziecka, numer pod którym jest zapisane w księdze, stronicę kontroli wypłat, imię mamki i datę oddania dziecka. Mieszczą się w niej nadto rubryki do zapisywania dopełnionych wypłat, wydanego ubrania (veture) jako też śmierci dziecka, jeżeli nastąpi.

Dzieci zostają u mamek do lat 6-u, poczem są oddawane na naukę (apprentissage) do rolników, rzemieślników, lub fabrykantów. Mamki mogą je zatrzymać do lat 12-u, lecz pod warunkiem posyłania do szkół elementarnych

(1) Niektóre z tych urządzeń weszły w zastosowanie do warszawskiego Zakładu podrzutków.

Komisje administracyjne domów przytułku obowiązane są zarządzać odwiedzanie dzieci przynajmniej co 6 miesięcy przez podinspektorów, komisarzy specjalnych, jako też lekarzy i chirurgów.

Dla zachęty i gorliwości mamek, otrzymują one jednorazowe wynagrodzenie, jeżeli złożą świadectwo życia dziecka i dobrego utrzymania przez 9 pierwszych miesięcy; a po 50 franków po przedstawieniu takiego świadectwa, gdy dziecię dojdzie lat 12-u.

Do tego ostatniego wynagrodzenia mają również prawo rolnicy i rzemieślnicy lub fabrykanci u których dziecko zostało umieszczone.

Taryfa opłat za wykarmienie i wychowanie dzieci w departamencie Sekwany jest następująca:

Za dzieci od 1 dnia do 1 roku 15 franków miesięcznie.

od 1 roku do 2 lat	12	”
od 2 lat do 4 „	8	”
od 4 „ do 6 „	7	”
od 6 „ do 12 „	6	”

Warunkiem do pobrania każdej z tych płac, jest złożenie świadectwa mera o życiu dziecka. Świadectwo to nie może być udzielone pod osobistą odpowiedzialnością, jak po naoczném obejrzeniu dziecka przez mera.

Mamka przyjmująca dziecko, dostaje pieluchy (layette). Po roku życia, w miejsce pieluch, udzielane jest okrycie (veture), które do lat 6-u odnawia się corocznie. W razie śmierci dziecka, mamka musi zwrócić pieluchy i okrycia, pod zagrożeniem wstrzymania płacy, jeżeli tego nie uczyniła.

Co do sposobu odczekowania dzieci rozmieszczonych po za obrębem zakładu dla kontrolowania ich tożsamości, zależy on na zawieszaniu na szyi dziecka kościanych paciorek w kształcie oliwek, nawleczonych na silnym sznurku jedwabnym, z dołączeniem srebrnego medaljonika na którym z jednej strony jest wizerunek św. Wincentego a Paulo, a z drugiej wycisk numeru, pod którym dziecię jest zapisane w kontroli. Paciorki te, są trójakiego koloru: białe, czerwone i niebieskie; pierwsze służą dla dzieci oczekujących w zakładzie na sposobność pomieszczenia na wsi, czerwone dla dziewcząt już umieszczonych, niebieskie dla chłopców, również będących już na wsi. Naszyjniki te są zamykane spajanemi na głucho klamerkami srebrnemi.

Znaki te, wychowujący dzieci obowiązani są zachowywać do lat 6-u dziecięcia, pod odpowiedzialnością za uszkodzenie lub uronienie.

Do ksiąg prowadzonych w domach przytułku, zapisuje się codziennie datę przybycia dziecka do zakładu, jego płeć i wiek z pozoru; okoliczności towarzyszące przyniesieniu dziecka; opis okrycia i wszystkich znaków na ciele, mogących posłużyć do rozpoznania dziecka.

Urzędnik prowadzący tę księgę, powinien nadać imię dziecku, jeżeli go jeszcze nieotrzymało od urzędnika stanu cywilnego, lub jeżeli nieznaleziono przy nim papierów wskazujących jego imię.

Z dwóch imion nadanych dziecku, pierwsze uważane jest jako imię otrzymane na chrzcie, a drugie jako nazwisko przechodzące na następnych. Co do imion przybierających charakter nazwiska, trzeba unikać nadawania jednostajnych wielu dzieciom, a nadto służących znanym familjom. Najlepiej brać je z historii, lub z okoliczności dziecka właściwych, jak np. jego składu ciała, rysów twarzy, cery, kraju lub miejsca gdzie zostało znalezione, unikając nazwisk nieprzyzwoitych, śmiesznych, lub przypominających że jest dzieckiem znalezionem.

Według instrukcji ministerjalnej, dziecko któreby niebyło jeszcze wiadomem urzędnikowi stanu cywilnego, powinno mu być zameldowaniem najdalej w 24 godzinach po wniesieniu do księgi zapisów z dołączeniem wyciągu z téj księgi, dla niezwłocznego przepisania go do księgi urodzeń.

Dzieci znalezione, opuszczone i sieroty zostają pod dozorem administracyjnym zakładu, w którym zostały umieszczone.

Zarząd zakładu wyznacza jednego ze swych członków dla sprawowania obowiązków opiekuna, a inni członkowie stanowią radę familijną.

Kiedy dziecko opuszcza zakład, udając się na naukę rolnictwa lub rzemiosła, zarząd tego zakładu może przez prosty akt administracyjny, zawizowany przez prefekta, przelać opiekę na zarząd zakładu najbliższego miejsca nowego pobytu dziecka.

Opiekun któremu służy prawo ojca i matki, może dochodzić macierzyństwa swego pupila.

Dobra któreby należały do dziecka umieszczonego w zakładzie, są administrowane w taki sposób jak dobra tegoż zakładu, kapitały zaś nie przenoszące 150 franków, są umieszczane w lombardach (Monts-de-piété). Co do większych kapitałów, zarząd zakładu umieszcza je według swego uznania.

Opieka ustaje:

1. Przez pełnoletność.
2. Przez małżeństwo albo emancypację wyrzeczoną przez komisję administracyjną której służy to prawo, po dojściu dziecka do lat 15.

3. Przez śmierć.

4. Gdy zgłoszą się rodzice lub zostaną wynalezieni.

Opiekun który nim być przestaje, składa rachunki za prostém powitowaniem, potwierdzoném przez prefekta i bez kosztów. Dziecko z dojściem do pełnoletności, wchodzi w posiadanie swojej własności.

Kończymy ten zarys z materiałów nader obszernie przedmiot ten traktujących, temi jeszcze ogólnemi wiadomościami: że dzieci starsze jak lat 12, nie są już przyjmowane pod opiekę publiczną, i że domy przytułku są tylko przechodniemi dla dzieci przyjmowanych, a w ogólnej zasadzie są one rozmieszczane po wsiach u mamek, a w późniejszych latach umieszczane w kolonjach rolniczych lub oddawane na naukę rzemiosł; że są one przedmiotem szczególnej troskliwości i dozoru, przez organa w tym celu umyślnie ustanowione. Zresztą że matkom udzielane bywa wsparcie o ile stan ich ubóstwa nie dozwala podjąć ciężarom utrzymania swych dzieci; zakład zaś jest zawsze otwarty i przystępny, ale uorganizowane są różne środki informacyjne, mające na celu powzięcie wiadomości o położeniu, w jakim znajduje się dziecię przedstawione, przyczém dokładane jest usilne staranie, aby nie pogorszyć położenia matki i uszanować jej tajemnicę, jeżeli o nią prosi.

Zdarza się częstokroć, że matka pod wpływem przerażenia trudnością swego położenia, zdecydowana rozstać się ze swém dzieckiem, uspakaja się rozsądną perswazją i powraca z dzieckiem, które przed chwilą opuścić postanowiła. Jeżeli przyczyną zamiaru pozbycia się dziecka jest ubóstwo i nędza, dają jej mamkę i wsparcie dla niej samej, o ile na pomoc tę zasługuje. Jeżeli zaś się okaże że lepiej jest dla matki i dla dziecka, ażeby to ostatnie umieszczone było w zakładzie, przyjmują je tam bezzwłocznie.

Opisanym tu działaniom rządu i społeczeństwa we Francji, posilkują jeszcze stowarzyszenia prywatne, z których dwa najcelniejsze egzystują w Paryżu.

Zasady ich organizacji są następujące:

I. Towarzystwo Miłosierdzia Macierzyńskiego ma na celu utrwalenie łączności matki z dziećciem. Początek jego egzystencji sięga roku 1788, a od pierwszego zawiązku użyteczną swą działalnością zapewniło sobie opiekę najdostojniejszych osób. Zrazu opiekunką była królowa Marja Antonina, a po burzach rewolucji ster główny przyjęła na siebie cesarzowa Marja Ludwika, za której wpływem działalność

towarzystwa rozszerzyła się na całą Francję, a uposażenie wzrosło do 500.000 franków. Za restauracji żona Delfina, a po rewolucji lipcowej królowa Amelja piastowały tytuł opiekunek towarzystwa. Nakoniec b. cesarzowa Eugenia upomniała się o ten zaszczytny przywilej i hojną ręką wspierała tę instytucję.

Stowarzyszenie Macierzyńskiego Miłosierdzia wspiera w chwili rozwiązania:

1. Kobiety zamężne, mające troje dzieci niestarszych jak lat 14.
2. Te które mając dwoje dzieci, wydają na świat bliźnięta.
3. Wdowy mające jedno dziecko.
4. Żony mężów okaleczonych, a zarazem matki jednego dziecięcia.
5. Kobiety niezdolne do pracy z przyczyny choroby lub kalectwa, a mające dwoje dzieci.

Dla otrzymania wsparcia wymagane jest złożenie: metryki ślubnej albo aktu zejścia męża, metryki chrztu dzieci; świadectwa moralnej konduity, nakoniec świadectwa ubóstwa, wydanego przez biuro Macierzyńskiego miłosierdzia.

Wsparcie udzielane wymienionym kobietom nie przynosi 80 franków. Stanowią je: koszta połogu 10 franków; pieluchy kompletne (layette) 20 fr. i wsparcie po 5 fr. miesięcznie, przez 10 miesięcy.

Wsparcie pobiera matka choćby dziecioro zmarło w pierwszych miesiącach.

Dwa kompleta pieluch otrzymuje matka w razie wydania na świat bliźnięt.

Matka zobowiązuje się karmić dziecko piersią, a w razie niemożności młékiem zwierzęcém. W przypadku ważniejszej choroby matki, dziecko oddają mamce, a wsparcie podwyższa się do 8 franków. Jeżeli matka umrze, towarzystwo bierze dziecko pod swą bezpośrednią opiekę.

Komitet złożony z 48 dam, zgromadza się w pierwszym poniedziałku każdego miesiąca u jednej z vice-prezydentek, rozpatruje przedstawione sobie próśby, wydaje co do nich decyzję, i zarządza rozdział wsparć przyznanych.

Te 48 dam są rozdzielone na cyrkuły stolicy i tam trudnią się zbieraniem wiadomości, o ile pomoc Towarzystwa w danym razie jest nieodzowną. Czuwają one również nad użyciem wsparcia, które po upływie miesiąca od połogu, nie jest już udzielaném.

Towarzystwo ma swoich lekarzy i akuszerki w każdym cyrkule.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przychodzi Towarzystwu z pomocą 45.000 franków, a Rada Muncypalna 6.000.

Resztę wydatków pokrywają ofiary i składki.

Towarzystwo używa pieczęci z wyobrażeniem Mojżesza uratowanego przez córkę Faraona.

II. Egzystuje jeszcze w Paryżu drugie Towarzystwo, pod nazwaniem Matek rodzin (Association des Mères de famille). Mało się ono różni od poprzedzającego, a założone zostało w r. 1836 w celu wspierania ubogich położnic, które nie mają prawa do wsparcia z biur dobroczynności i Towarzystwa Macierzyńskiego Miłosierdzia. Przyczynia się nadto do wspierania ubogich wstydzących się żebrać.

R o s j a.

Pierwsza myśl i pierwsze rozporządzenia, mające na celu ochronę w stałych zakładach dzieci nieprawego urodzenia, opuszczonych przez rodziców albo podrzucanych przez matki, były dziełem Piotra I. Z rozkazu tego Cesarza, czynnie i gorliwie rozwijanego przez Metropolitę Nowogrodzkiego, urządzony został w 1706 we wsi Kołmowie, oddalony o 3 wiorsty od Nowgorodu, pierwszy przytułek dla dzieci nieprawie urodzonych. Metropolita oddzielił na rzecz tego zakładu część kościelnych dochodów, a Piotr I przeznaczył na tenże cel połowę dochodu z dóbr klasztornych, położonych za Oniegą, w Ołonieckim powiecie, i z innych, również stanowiących duchowne uposażenie.

Wkrótce potem, z rozkazu tegoż Cesarza stanęły mnogie zakłady i w innych miejscowościach, urządzone zwykle w bliskości cerkwi, a służące wyłącznie za ochronę od zatracenia dzieci nieprawnych związków, aby, jak się wyrażały dyspozycje cesarskie, powstrzymać nieprawę żony od ciężkiego grzechu dzieciobójstwa.

W r. 1715 ukaz Piotra I ponowił poprzednie rozporządzenia polecając: „wybrać zręczne kobiety dla obsługi nieprawie urodzonych niemowląt, które matki z obawy hańby podrzucają w nieprzystojnych miejscach, skutkiem czego stworzenia te giną przedwczesną śmiercią, a inne ponoszą nawet śmierć z ręki matek. Rozkazuje się więc ogłosić, aby matki dzieci nie podrzucały, lecz przysyłały je do zakładu dla złożenia w oknie tak potajemnie, iżby niewidziano przynoszących. Mają być w tym celu pobudowane i utrzymywane kosztem funduszków miejskich domy (Помшнтраиш) murowane w Moskwie, a drewniane w innych miastach. Kobietom usługującym w tych zakładach dawać po 3 ruble rocznie i po pół miary (осьмшны) zboża. Na wyżywienie każdego dziecka, po 3 деньги codziennie.“

W r. 1719, w zakładach gubernji Moskiewskiej, urządzonych w moc powyższego ukazu, zebrano 90 nieprawych dzieci, dla których utrzymywano 45 mamek. W rok później było już ich 125, a mamek 63.

Lecz idea Piotra I nieprzeżyła jego panowania. Po jego śmierci znikła ślad instytucji dziełem jego będących, i dopiero w r. 1743 napotyka się przy rewizji opodatkowanej ludności wzmiankę o dzieciach nieprawych, które polecono zapisywać do cechów, albo w poddaństwo tych którzy je wychowali, lecz z warunkiem płacenia za nich poduszego podatku.

W następnym czasie pierwszym twórcą pomysłu założenia w Rosji stałych zakładów przytułku i wychowania dla niewinnych, jak się twórca pomysłu wyrażał, ofiar swój egzystencji, w pierwszej dobie życia lub jeszcze w macierzyńskim żywocie ginących tak często z ręki zbrodniczej, był generał-lejtnant Jan Biecki.

Staranną i sumie nną jego pracę podzielał profesor Moskiewskiego Uniwersytetu Barsow, a wypracowany przez nich projekt został przedstawiony Katarzynie II, która rozpoznanie i zaopiniowanie jego powierzyła Senatorom: Szachowskiemu, Paninowi i Münchenowi. Zdanie ich stwierdziło myśl znaczą i użyteczność tak dla widoków państwa jak dla ludzkości rozbieranego projektu, i pod dniem 26 sierpnia 1763 r. zapadło monarsze zatwierdzenie onego. Następnie wydany został manifest i ukaz do Senatu, którego motywa zaczynały się od wyrazów. „Opieka nad ubogimi i staranie o powiększenie w społeczeństwie użytecznych obywateli“ i t. d.

Towarzystwo ówczesne, chociaż w otwieraniu podobnych instytucji upatrywało zachętę i ośmielenie do rozpusty, nieodmówiło jednak spółdziałania i ofiar pieniężnych dla doprowadzenia do skutku powyższych zamiarów; jakoż, dnia 21 kwietnia 1764 r. założone zostały w Moskwie fundamenta gmachu, służyć mającego za dom przytułku dla opuszczonych niemowląt. Założeniu tych fundamentów towarzyszyła uroczystość, w ciągu której pobłogosławiono związek małżeński 50-u par ubogich rzemieślników.

Podajemy tu wyciąg z ustawy dla Domu wychowania, przedstawiony przez generała Bieckiego.

Dział I, obejmuje skład osobisty zwierzchności i służby zakładu:

- 1) Główny opiekun;
- 2) Rada opiekuńcza;
- 3) Opiekunowie i opiekunki;
- 4) Główny nadzorca;
- 5) Główna nadzorczyń;
- 6) Kasjer albo ekonom.

7) Kapelani; 8) Nauczyciele; 9) Doktor; 10) Felczer; 11) Akuszerki; 12) Dozorcy i dozorczyńskie; 13) Mamki i niańki.

Dział II, O dzieciach przyjmowanych do Domu wychowania.

1. Tak kobiety rodzące i inni ludzie posiadający ich zaufanie, jak obce osoby płci męskiej lub żeńskiej, mogą przynosić dzieci powierzone sobie lub znajdowane do Domu wychowania, gdzie winny być niezwłocznie przyjęte, bez wypytywania się u osób przybyłych ani o ich osobistości ani o pochodzeniu dziecka przyniesionego. To tylko zapytanie winno im być uczynione, czy dziecko jest ochrzczone i jakie na chrzcie dano mu imię. Jeżeli zaś sami przynoszący chcą coś dokładniej objawić, należy ich wysłuchać i to co mówią do księgi rodowodów zapisać.

2. Wolno każdemu, jak mu będzie dogodniej, zanosić dzieci do wszystkich Proboszczów parafjalnych, do każdego zakładu dobroczynnego, do męskich i żeńskich klasztorów, zarówno w dzień jak w nocy. Odźwierni i stróże winni je natychmiast przyjmować nie wając się czynić żadnych zapytań, prócz chrztu i imienia, a dziecko przyjęte zanosić w ciągu pierwszej godziny do Domu wychowania, gdzie przynoszący otrzyma za swą fatygę po dwa ruble od każdego dziecięcia. Niosący dziecię tak w dzień jak w nocy, nie tylko nie mają być zatrzymywani i badani przez strażę policyjną, miejską lub warty rogatkowe, ale owszem wszelką pomoc i zasłona od jakiegokolwiek z innej strony napaści winna im być udzielana.

3. Po przyniesieniu dziecka dozorca i ekonom zapiszą niezwłocznie: a) dzień przyniesienia i płeć dziecka; b) wszystko co przez przynoszącego zostało powiedzianem; c) okrycie dziecka w szczegółach; d) znamiona rodzime jeżeli na ciele dziecka znajdują się. Jeżeli zaś dziecko nie jest ochrzczone, chrzest udzieli oddzielny ksiądz chłopcom, a oddzielny dziewczynom; poczem imię dane dziecku zapisać należy do księgi, a na szyi zawiesić krzyżyk z wyciskiem numeru pod którym zapisane zostało. Naostatek po rewizji lekarskiej, dziecko przenieść do sali przeznaczonej dla nowo przynoszonych niemowląt, i tam odzież dziecka, jeżeli nie jest poszarpaną i nieochędozną, opatrzyć numerem dziecka i złożyć do oddzielnego magazynu, a dziecko okryć świeżą bielizną z dodaniem pieluch wraz z innymi szczegółami dziecinnego okrycia, wziętymi ze składu dozorczyńskie, i oddać do rąk mamki lub niańki.

4. Mamka która niema własnego dziecka, może karmić dwoje dzieci; że zaś o dobre mamki zbyt trudno, to jeżeliby nie było dostatecznej ich liczby, dzieci oddawane być mają niańkom dla karmienia innym przyzwoitym pokarmem.

5. Dzieci zostają do 2-ich lat u piersi lub u nianiek; poczem przechodzą do obszernych pokoi, i są wychowywane wspólnie z innemi. Do lat 7-miu chłopcy mogą przebywać z dziewczętami, zajmując się lekką ich siłom odpowiednią robotą.

6. Od 7-miu do 11-tu lat życia chłopcy i dziewczęta uczęszczają codziennie na jedną godzinę do szkoły, gdzie uczą się czytać i pierwszych zasad religji, aby w najmłodszej dobie życia przejęły się bojaźnią Bożą. Wprawiane są także do odpowiednich wiekowi i każdej płci robót ręcznych.

7. Chłopcy od 11-tu do 14-tu lat wedle sił swoich i zdrowia, zajmują się oczyszczaniem lnu, konopi, wełny, a dorosłe dziewczęta z materiałów tych robią przędzę i tkaniny. Chłopcy wdrażani także być powinni do robót polnych i ogrodowych. Dziewczyny zajmują się nadto po kolei kuchnią, pieczeniem chleba, myciem, praniem, krochmaleniem, prasowaniem i innemi robotami domowemi. W tymże wieku tak chłopcy jak dziewczęta uczą się po godzinie codziennie pisania, arytmetyki i katechizmu. Przytem baczną uwagę zwracać należy na to, aby cała ta młodzież przejmowała się z wczesnym zamięłowaniem pracy i oświadczenia.

8. Po latach 14-tu lub 15-tu, tak chłopcy jak dziewczęta zaczynają kształcić się w rzemiosłach, podług swych zdolności i chęci. Czas tej nauki trwać ma od lat 4-ich do 5-ciu. Powoływani do domu wychowania rzemieślnicy dla wykształcenia dzieci w rzemiosłach, powinni być wybierani z liczby odznaczających się czystością obyczajów i moralnością, aby wpajane od dzieciństwa w serca młodzieży zasady nie ulegały skażeniu przez obcowanie z zepsutymi ludźmi.

9. Po wykształceniu się w rzemiosłach, wychowawcy choćby mieli już po lat 20 i więcej, nie wychodzą z zakładu (jeżeli nie wszyscy to przynajmniej większa ich liczba), lecz po zawartem dobrowolnie małżeństwie z miejscową wychowanicą, pracują na siebie przez lat trzy lub cztery w warsztatach zakładu, według przepisów skreślonych poniżej.

10. Wychowawcy wszyscy razem biorą posiłek trzy razy dziennie, w salach osobno na to przeznaczonych w obecności dozorców i dozorczyń, czuwających nad zachowaniem porządku. Ponieważ naczynie miedziane, bez zachowania szczególnych ostrożności których niełatwo dopilnować w tak obszernym zakładzie, stają się przyczyną smutnych wypadków, wszelka więc miedź do użytku w zakładzie jest stanowczo wzbronioną, a używane być tylko mogą naczynia żelazne i inne.

11. Jeżeli w wielkiej liczbie dzieci wychowywanych znajdują się indywidua obdarzone takimi zdolnościami i bystrością umysłu, że wykształcenie ich w wyższych naukach lub sztukach, może przynieść większy pożytek Państwu, niżby był osiągnięty z nauczania ich prostego rzemiosła, wówczas kierunek tych zdolności winien być stosownie zbadany i dziecko tak udarowane ma pobierać wyższą naukę z dążnością odpowiednią naturze jego zdolności, a z czasem, jeżeli inna droga nie będzie obmyślona, należy umieszczać je w Moskiewskim Cesarskim Uniwersytecie, lub w Akademji Sztuk pięknych.

12. Należy się spodziewać że przykład miłosierdzia Monarchini obudzi w sercach ludzi bogobojnych zamieszkałych w innych miastach społeczeństwo dla niedoli sierot opuszczonych i że je brać będą pod swą opiekę. Wówczas po latach 2-ch lub 3-ch, najdalej do 5-ciu, wolno im będzie dzieci przygarnione umieszczać w Moskiewskim Domu wychowania. Przy oddaniu dziecka dołączają oni datę przyjęcia go przez siebie, wiadomość czy jest ochrzczone, a jeżeli jest, to kiedy i przy jakiej Cerkwi. Opowiedzą również wszelkie inne okoliczności jakie przyjęciu dziecka towarzyszyły.

13. Jeśliby na utrzymanie umieszczonego w sposób powyższy nie-mowlęcia, opiekujący się nim zadeklarował złożyć jednorazowo lub płacić rocznie pewną kwotę pieniężną, to ma mu być stosunkowo do wartości uczynionej ofiary dawaną lepszą żywność, ubranie lub wyższa nauka, według woli ofiarodawcy.

Dzi a ł III, O prerogatywach Domu wychowania. Dom wychowania ze wszystkimi przyległościami, wolny jest od wszelkiego rodzaju powinności policyjnych i od wojskowego kwaterunku.

W razie dopuszczenia się jakiego przewinienia przez kogobądź ze służby zakładu, żadnej władzy nie służy prawo pociągać go do odpowiedzialności, a w razie ujęcia go na uczynku, ma on być niezwłocznie odesłany do zakładu gdzie wina jego zostanie rozpoznana, celem wymierzenia kary na miejscu, lub odesłania do właściwego urzędu, w miarę ważności przestępstwa.

Wszyscy wychowawcy zakładu, po opuszczeniu onego, jako też ich dzieci i zstępni w najdalszych pokoleniach, wolni są od podusznego podatku i powinności wojskowej. Służy im również prawo nabywania na własność domów, placów, sklepów; prowadzenia wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, fabryk, rzemiosł i t. p.; wchodzenia do stanu kupieckiego i innego rodzaju przemysłu; nakoniec mają zupełną swobodę we wszystkich procederach, bez żadnego z jakiegobądź strony ścieśnienia.

Jeżeli kto ze szlachty przeznaczy zakładowi 600 i wyżej rs. dochodu rocznego, pobierać się mającego przez zakres życia ofiarodawcy, zostaje on wówczas członkiem Rady Opiekuńczej zakładu, w której pracach bierze udział nie przymuszony lecz dobrowolny. Nadto nazwisko jego będzie wpisane do ksiąg zakładu i zawieszony portret między dobroczyńcami instytucji. Ktoby zaś z należących do stanu kupieckiego, lub innego, takąż uczynił ofiarę, to mu Rada Opiekuńcza uchwała podziękowanie kollegialnie i w każdym razie wyróżnia go czcią i zaszczytem, a nazwisko jego i portret zamieszcza między dobroczyńcami zakładu. Za ofiarę jednorazową 1000 rs. Komisarz zakładu udziela ofiarodawcy podziękowanie na piśmie i nazwisko jego w pismach publicznych ogłasza.

Ktoby wyższą nad wyszczególnione powyżej uczynił ofiarę w pieniądzech, majątkach ziemskich, gruntach, domach i t. p., temu nie tylko ma być okazywane według wskazań powyższych zaszczytne uznanie, ale nadto imię jego, tak przez ciąg życia jak i po śmierci będzie wspominane w codziennych modlitwach.

Ofiary jakiegobądź rodzaju czynione na cel wyraźnie określony, mają być przyjmowane i obracane ściśle według woli ofiarodawcy.

Zakładowi służy prawo bez żadnych ścieśnień i formalności sprzedawać ofiarowane mu realności, jak również kupować i sprzedawać domy, grunta, place, zabudowania i t. p.

Pozwala mu się również założyć i utrzymywać własną aptekę, wraz z aptekarzem, albo to prawo komu innemu odstąpić, rezerwując dla siebie dostawę lekarstw, z prawem wydawania ich i za obręb zakładu.

Ma nadto Dom wychowania prawo zakładania na swoje ryzyko wszelkich warsztatów, fabryk, rękodzielni, zakładów rzemieślniczych, o ile tego dla nauki swoich wychowawców i własnego użytku może potrzebować, bez obowiązku zaopatrywania się w żadne konsensa lub pozwolenia.

Pozwala się Domowi wychowania urządzać ze swych kapitałów loteryje, na wzór zagranicznych, i pobierać od nich część ósmą wygranych.

Na rzecz Domu wychowania pobieraną być winna część czwarta dochodu z publicznych widowisk, jako to: komedij, oper, baletów i wszelkich innych reprezentacji publicznych, dawanych za pieniądze.

Zakład używa własnej pieczęci, sporządzonej według wzoru zatwierdzonego, a wszelkie jego korespondencje przyjmowane będą w urzędach pocztowych bez opłaty portorji.

Sumy składane do depozytu Domu wychowania wolne są na zawsze od konfiskaty i zachowywane będą z zupełnem bezpieczeństwem tak dla samego właściciela depozytu, jak dla jego sukcesorów, lub tych któ-

rym on je przekaże testamentem. Aby zaś ta prerogatywa nie wyrodziła nadużycia ochrony od poszukiwania funduszków przez depozytorjusza nieprawnie przywłaszczonych, służyć będzie prawemu właścicielowi możliwość udowodnienia przed właściwym urzędem że depozyt do niego należy, i gdy na to złożony dowód Radzie Opiekuńczej, suma zdeponowana nie będzie już oddaną depozytarjuszowi, lecz zostanie wypłaconą prawemu właścicielowi, z potrąceniem 20 części na rzecz zakładu.

Dnia 20 listopada 1772 roku urządzone zostały przy Domu wychowania kasy: wdowia, pożyczkowa i depozytowa. Wyznaczona przez Katarzynę II Komisja dla rozpoznania projektu Bieckiego, dała zdanie, że te trzy zakłady będą nader użyteczne dla Państwa i Domowi wychowania znaczne przynieść mogą dochody.

Dnia 31 marca 1774 roku zapadło postanowienie przeznaczające na rzecz Domu wychowania cały dochód ze sprzedaży na komorach celnych towarów których właściciele są niewiadomi.

Dochód z kart (po 10 kop. od zagranicznych, a po 5 od wyrabianych w ruskich fabrykach), przyniósł Domowi wychowania w czasie od 1775 do 1780 więcej 40.000 r.; a od 1780 do 1796 około 120.000. W roku 1797 opłata od kart przeniesioną została do St. Petersburgskiego Domu wychowania.

Apteka urządzona przy moskiewskim zakładzie czyniła w pierwszych latach około 1000 rs. rocznie; lecz potem została zamkniętą gdy się przekonano o nadużyciach i nieumiejętnym prowadzeniu onęj.

Najzyskowniejszą ze wszystkich źródeł dochodu obmyślonych przez Bieckiego, okazała się kasa pożyczkowa na zastaw dusz rewizyjnych, i majątków ziemskich. Kasa ta przyniosła ogromny dochód zakładowi.

Do roku 1797 na samo pobudowanie domów wychowania w Petersburgu i w Moskwie wydano 1.072.689 rs.; utrzymanie domu kosztowało 190.000 rs. rocznie, a na każdego żyjącego wychowanka wydawano 190 rs. rocznie.

Zabezpieczenie materialnego bytu moskiewskiego zakładu utrwaliło się ofiarą Cesarzowej która dała na ten cel 100.000 rs., a Następca Tronu Paweł Piotrowicz 50.000 rs. Do roku 1782 wpłynęło do zakładu od Cesarskiej familji 1.766.621 rs. Za tym przykładem liczni dostojnicy Państwa czynili corocznie znaczne ofiary. Z tych najważniejsze były: księżny Golicyn 22.000 rs.; księcia Kantemirowa 30.000 rs.; księżny Anastazji Hessen-Homburg Trubeckiej, siostry Bieckiego 10.000 rs.; Carewicza Gruzjińskiego 10.000 rs.; Frejliny Katkadamow 30.000 rs.; bezimiennego, a jak się domyślają, samego Bieckiego, 50.000 rs.; Książąt Kurakina, Szachowskiego, Demidowa, do miliona rs.; Szereme-

tiewa, Archimandryty Baranowicza i innych niemniej znaczną uczyniły sumę. Oprócz tego, wszystkie stany spółubiegały się w ofiarach jednorazowych; dochód zaś z cerkiewnych skarbonek dawał do 10.000 rs.

W myśl ogólnego planu wkrótce założono w Domu wychowania warsztaty: krawiecki, ponczosznicy, złotniczy i inne. Otwarto także szkołę handlową z kapitałem 225.000 rs. ofiarowanym przez Demidowa.

Słowem, pierwsze zasady urządzenia zakładu, poszły całkiem według myśli Bieckiego, i mógł on jeszcze oglądać rezultaty błogich swych usiłowań. Był on do końca życia głównym opiekunem zakładu moskiewskiego a następnie i petersburskiego, również przezeń założonego. Sam on wpływał wyłącznie na wybór osób do zarządu opiekuńczego i nadzorczego. Główny nadzorca, mówił on, powinien być mężem przejętym bojaźnią Bożą, uczciwym, pracowitym, żonatym i mającym dzieci, a nadto posiadającym dostateczne wiadomości w sztuce prowadzenia rzemiosł, rękodziel i domowego gospodarstwa. Również, główna dozorczyńni odznaczać się winna zacnością, rozumnym taktem, znajomością robót kobiecych, a nadewszystko znającą dziecinne skłonności, aby mogła rozsądnym wpływem i przykładem nadać im zbawienny kierunek. Nauczyciele, mamki, niańki, służący, mający otaczać wychowañców starannością swą i usługą, powinni być wybierani z troskliwym ocenieniem ich zalet moralnych i obyczajowych. Nad tem wszystkim czuwał sam Biecki, i dzięki jego staraniom zakłady rozwinęły się całkiem według jego pomysłów i planów.

Lecz jakże smutny zawód zranił serce założyciela, gdy się przekonał że straszna śmiertelność sierot osłonięnych opieką zakładu wszystkie jego niweczyła nadzieje. W pierwszych czterech latach od wprowadzenia w życie zakładu (1764—1767), z 3147 dzieci, umarło 2.588. Spróbował wówczas Biecki rozsyłać dzieci po wsiach sąsiednich dla wykarmienia piersią, i ustanowił płacę za każde dziecko karmione po 1 rs. 25 kop. na miesiąc. Podniósł ją potem do 2-ch rubli i wyznaczył oddzielne nagrody dla mamek, zwracających zakładowi dzieci odchowane w 5-m roku życia. Nadto, wyznaczył urzędnika do objeżdżania wsi zamieszkiwanych przez kobiety dzieci wykarmiające i tyle dokazał, że się znacznie zmniejszyła śmiertelność w samym zakładzie. Od r. 1768 do 1777, na 11.735 dzieci, umarło tylko 3.825. Za to po wsiach, z 432 niemowląt rozdanych na wykarmienie w r. 1765, umarło 225. Od r. 1769 do 1777, z 8671 dzieci, rozesłanych na wykarmienie, umarło 6.022. W ogólnym rezultacie, przez dziesięcioletni pe-rjod, zostało dzieci żyjących 958, to jest cokolwiek więcej, jak w pierwszych czterech latach egzystencji zakładu.

Biecki zarządził przywóz dzieci do zakładu co miesiąc, gdy karmielki zgłaszały się po odbiór płacy; zamiast jednego, wyznaczył dwóch objazdowych urzędników i tyle dokazał że śmiertelność w zakładzie zmniejszyła się prawie do 14%. Od roku 1778 do 1798 przyjęto 27.792 dzieci; z tych umarło w zakładzie 5894, a 23.982 rozestano na mamki. W domu wychowania, wraz z 958 pozostałymi z pierwszego dziesiątka lat, do r. 1798, znajdowało się 8611 niemowląt.

Za to po wsiach coraz bardziej zwiększała się śmiertelność. Dozór sprawowany przez 2-ch urzędników w 269 wsiach, rozrzuconych w 11-u powiatach gubernji Moskiewskiej, w których wychowywało się w roku 1796 kilkadziesiąt tysięcy dzieci, był prawie niemożliwym.

Pewne dane z których możemy wyciągnąć wnioski o rezultatach wychowywania dzieci w zakładzie, biorą początek w roku 1797, w którym zarząd zakładu ogłosił drukiem pierwsze swe sprawozdanie pod tytułem: *Zarys rezultatów osiągniętych przez Dom wychowania po 20-u latach jego ewystencji*. Z materiału tego okazuje się, że dzieci zdrowych, schorzałych i kalek, wraz z urodzonymi w szpitalach położniczych było 37.607; z tych 1020 wyszło z zakładu po dojsciu pełnoletności; 6000 małoletnich, lecz zbliżających się do pełnoletności przebywało jeszcze w zakładzie, oprócz uczniów szkoły handlowej i tych którzy w samym zakładzie spełniali różne obowiązki. W uwadze do tego aktu powiedziano, że śmiertelność nie była zbyt wielką, i w porównaniu z instytucjami zagranicznymi jest mniejszą o $\frac{1}{6}$ część.

Z urzędowego sprawozdania o wychowancach i wychowanicach wyszłych z moskiewskiego Domu wychowania w latach 1782, 1783 i 1784 daje się widzieć, że w tym okresie opuściło zakład 700 indiwiduw.

O zdolnościach i usposobieniach naukowych tych wychowanców, powiedziano w sprawozdaniu, że jedni wykształcili się w rzemiosłach i sztukach; drudzy zostali pisarzami w rozmaitych urzędach wojskowych i cywilnych; innych wielu weszło do teatru na aktorów, muzykantów i t. p.; niektórzy zostali w zakładzie przy fabrykach i rękodzielnach.

Odnaczający się szczególną zdolnością do sztuk pięknych weszli do Akademji. Wiele wychowanic weszło w służbę prywatną u dam; inne przyjęły służbę w Smolnym Monasterze wychowania panien, albo weszły do teatru jako aktorki, śpiewaczki, baletnice, lub do szkół położniczych dla nauczania się akuszerji. Nakoniec, niektóre poszły za mąż za mieszczan i innego stanu ludzi.

Wychowawcy zaczęli opuszczać zakład w r. 1787, t. j. w 18—19 lat od wejścia do zakładu.

Co do sposobu wychowania dzieci, plan Bieckiego skreślił zasady następujące:

Zaraz po przyjęciu, dzieci odsyłane być mają do karmicielek wiejskich, uznanych za zdolne pod względem zdrowia, pokarmu i obyczajów do pełnienia téj posługi. Karmienie piersią trwa najdłuż rok. Gdy dziecie zaczyna chodzić, ma być karmione mięsem, jarzynami i dobrze wypieczonym chlebem. Odzież nie powinna utrudzać ruchów dziecka; instrukcja wskazywała szczegółowe reguły co do ochłodstwa, nadczém sam Biecki czuwał troskliwie.

Zabawy i zatrudnienia były ściśle stosowane do wieku i sił dziecięcia. Od 11 do 14 roku życia dziecka, do zatrudnień codziennych dawało się godzinę na naukę pisania i arytmetykę. Do ręcznych robót chłopców należało przysposobienie surowych materiałów, z których następnie dziewczyny wyrabiały przędzę i tkaniny. Prócz tego chłopcy uczyli się ogrodnictwa, a dziewczyny wszelkich zatrudnień domowego gospodarstwa. W godzinach rekreacji chłopcy ćwiczyli się w strzelaniu z łuków, co wpływa na rozwój mięśni, rąk, ramion i krzyża. Dziewczęta miały również swoje ćwiczenia gimnastyczne i zabawy ich płci właściwe.

Od lat najmłodszych i przez cały czas przebywania wychowanców w zakładzie, wykładaną im była religja: zrazu modlitwy i główne zasady katechizmu, następnie dogmata wiary; przyczém Biecki wzbraniał usilnie niepokojenia dusz młodzieży wystawianiem mąk piekła i zamachów złego ducha. Ponieważ do 14—15 roku życia młodzieży, dozorecy mieli czas obeznać się ze skłonnościami i zdolnością wychowanców, starać się więc powinni ich zatrudnieniom praktycznym nadawać kierunek, odpowiedni ich moralnemu usposobieniu.

Wszystkich uczono rysunku, ponieważ sztuka ta jest potrzebną najprostszemu rzemieślnikowi.

Uczono także arytmetyki, *albowiem życie praktyczne jest nieustającym ciągiem rachunku.*

Niezanedbano także nauki buchalterji i geografji: koniecznym jest, aby młodzież sposobiąca się do życia praktycznego, poznała swój kraj i państwa europejskie pod względem ich produkcji, potrzeb, środków komunikacji i t. p. Za tém poszła potrzeba nauki obcych języków, która także nie była zanedbywaną.

W takimże mniej więcej wychowaniu brały udział dziewczęta: dotąd z niepojętym lekceważeniem, mówił Biecki, zanedbywane jest wykształcenie tych które wraz ze swém mlekiem przelewają w nas swe po-

jęcia i moralne usposobienia, wpływając na wykształcenie naszych umysłów w najpierwszym ich przebudzeniu się.

Wychowujące się według takiego systemu dzieci obojga płci do lat 14—15, wybierały sobie następnie zatrudnienie według skłonności i gustu, a w lat 4—5 kończyły naukę rzemiosła.

Nauczyciele powoływani do wykładu nauk lub do nadzoru nad wychowañcami, wybierani byli ze staranną uwagą na ich zdolności pedagogiczne, przyzwoity sposób życia i nienaganne obyczaje. Niepuszczali oni nigdy z oka swych uczniów, chroniąc usilnie od złych przykładów i niezaniehbując utwierdzać ich na każdym kroku w zasadach enoty.

Zbyteczna surowość zgoła nie miała miejsca w zakładzie; nieprzebaczano kłamstwa i lenistwa; ale przed wymiarem kary uciekano się wprzód do przestrogi i napomnień. Kary zaś były wymierzane w ścisłym zastosowaniu się do obowiązującego w zakładzie małego kodeksu karnego. Winowajca musiał sam wynaleść karę na jaką zasłużył, i ulegał jój po przekonaniu się, że na nią zasłużył. Najsurowszą karą był areszt o chlebie i wodzie od 12 do 24 godzin. Kara cielesna wcale nie miała miejsca w kodeksie.

Przepisy zasadnicze o postępowaniu jakiego wymagano od wychowañców, wypisane były na ścianach sal i na drzwiach izb sypialnych; prosta więc ciekawość zniewalała dzieci do obznajmiania się z niemi.

Troskliwość o wychowañców posuwano aż do nieustannego starania, aby byli zawsze zadowoleni, śpiewali, śmieli się, uczyli się bez przymusu, czego następstwem musiało być zdrowie, dobroć serca i żywość umysłu.

Młodzieńcom dorosłym proponowano żenienie się z dziewczętami wychowanemi w zakładzie, w nadziei, że zasady któremi się przejęli, przejdą na ich potomstwo. Tym którzy się pobrali, płacono do rąk po 200 rubli.

Tym którzy niezawarli związków małżeńskich w zakładzie, przyrzekano 100 rubli nagrody, jeżeli po przebyciu pewnego czasu za obrębbem zakładu, złożą świadectwo gospodarzy lub majstrów u których pracują, że są dobrej konduity i robią postępy w rzemiosłach.

Spodziewano się, że tak staranny i niemal do egzaltacji posunięty system wychowania, wyda najpożądańsze rezultaty. Ale się zawiedziono. Wychowañcy którzy opuścili zakład w 1798 r. widzieli wprzód śmierć 22.728 swych siostr i braci, z 26.798 wraz z niemi wychowywanych. O tych zaś którzy ocaleli od tego pomoru, nic dobrego nie można było powiedzieć.

Biecki patrzył na człowieka okiem optymisty. Ani mu na myśl przyszło, aby wychowawcy którzy przebyli 18—19 lat w prowadzonym tak starannie zakładzie, nie mogli się zahartować przeciw zawodom i niebezpieczeństwom życia rzeczywistego.

Wszystkie tu opisane zasady zostały zastosowane do założonego później Domu wychowania w Petersburgu. Jakąkolwiek zaprowadzano reformę w jednym z tych zakładów, zaraz wchodziła ona w wykonanie w drugim, tak że historia tych obu zakładów żadnej prawie nie przedstawia różnicy.

Zakład petersburski wszedł w życie mocą cesarskiej rezolucji z d. 15 marca 1770 r., zapadłej na przedstawienie Bieckiego. Katarzyna napisała na przedstawionym sobie raporcie: *Wykonać i na dobry początek wziąć z gabinetu 5.000 rubli.*

Do zarysu tu skreślonego, który w pewnej części należy już do historii, dołączamy niektóre wiadomości z materiałów najświeższej daty, uzupełniające rys opisowy Domu wychowania w Moskwie w dzisiaj jego organizacji i działalności.

Pod nazwę ogólną Domu wychowania, podchodzi kilka obszernych zakładów, jako to:

1. Oddziały piersiowe dla przynoszonych niemowląt.
2. Osobne przy tych oddziałach pomieszczenia dla wykarmiania niemowląt prawego urodzenia, i dzieci oficerów.
3. Zarząd dzieci wychowujących się po wsiach. Do tego oddziału należą istniejące przy Domu wychowania dzieciinne szpitale.
4. Oddział przysposabiający wychowanki zakładu do służby kobiecój.
5. Dwa szpitale położnicze: jeden dla porodów sekretnych, drugi dla prawnych.
6. Instytut położniczy,—i
7. Instytut sierocy, zwany Mikołajewskim, dla sierot płci żeńskiej, pozostałych po niedostatnich oficerach. Wychowanki kształcą się w tym zakładzie na guwernantki.

Każde niemowlę w Domu wychowania karmione jest przez osobną mamkę, i dla tego trudno oznaczyć liczby stałej mamek w zakładzie; liczba ta jednak rzadko kiedy różni się od 1.100 najmniej, do 1.400 najwyżej.

Mamki dzielą się na dwa oddziały: roczne albo półroczne i wiejskie.

Liczba mamek rocznych nie jest stałą; rzadko jednak bywa ich więcej jak 400. Półroczne po większej części wykarmiają dzieci prawego urodzenia, które nie są rozwożone po wsiach.

Na mamki wiejskie brane są głównie włościanki. Nieodzownym warunkiem przyjęcia ich do służby jest posiadanie wiejskiej osady w którejby powierzonych sobie wychowaućów mogły umieścić. Okręg z którego mogą być brane do służby mamek włościanki obejmuje gubernję Moskiewską i niektóre powiaty pogranicznych gubernij.

Od kobiet zgłaszających się do służby mamek nie są żądane żadne dowody legitymacyjne. Również jest prosty porządek ich przyjęcia: wieczorami ze złożonych objaśnień przez przybyłe kandydatki zapisują się do księgi ich nazwiska, powiat i wieś w których są zamieszkałe. Naza jutrz podlegają one ścisłej rewizji, dopełnianej przez akuszerki, a gdy okażą się zdrowymi, biorą kąpiel w łaźni, i niezwłocznie przystępują do obowiązków.

Codziennie do oddziału piersiowego przybywa mamek wiejskich od 15 do 175 i wyżej.

Oddział ten (piersiowy), dzieli się na 17 poddziałów i osobny (18) dla dzieci prawego urodzenia. Uzupełnia te poddziały 19-sty, zwany *chrzestnym* (Крестовое Отдѣленіе), służący wyłącznie do odbioru przynoszonych dzieci.

Porządek przyjmowania dzieci nader jest prosty. Przynoszący dziecię, zbliża się do stołu, za którym znajduje się dyżurna akuszerka. Pyta się ona czy dziecię jest nieprawnie lub prawnie urodzone, czy ochrzczone i pod jakim imieniem, a jeżeli nie, czy i jakie imię pragną mu nadać rodzice. Następnie zapisuje dziecię do księgi pod numerem kolejnym i daje sygnał dzwonkiem przeprowadzonym do izby chrzestnej, z której wchodzi dozorczyzna albo jej pomocnica z prześcieradełkiem, na niem umieszcza dziecię i z sobą unosi. Dziecię zaraz otrzymuje kąpiel, odziewa się w koszulkę z powijakiem, i zostaje oddane mamce. Wprzód jednak jeszcze zawieszoną jest dziecku na szyję kościana podługowata tabliczka, z wyciskiem z jednej strony krzyża, z drugiej zaś daty i numeru pod którym zostało zapisane do księgi. Przynoszący dziecię otrzymuje kontramarkę, z wyciskiem tegoż numeru i daty. Za pomocą tej kontramarki interesowani o los dziecka mogą je zawsze wynaleść, i jeżeli tego życzą, odebrać od rodziny wychowującej, lecz to prawo służy im tylko do 8-u lat dziecka i nieinaczej jak po przedstawieniu dowodu na stopień pokrewieństwa, i po zasięgnięciu opinii władzy gubernialnej lub miejskiej, tak o prowadzeniu się jak i o położeniu majątkowém starających się o odbiór dziecka (1).

(1) Co do dzieci jednak już o cokolwiek podrosłych, potrzebne jest zezwolenie na oddanie dziecka karmicielki, u której pozostaje ono na wychowaniu.

Do zakładu przybywa codziennie od 20 do 40 dzieci, a cyfra roczna czyni w przybliżeniu 12.000.

Od d. 21 kwietnia 1764 roku, w którym zaczęło się przyjmowanie dzieci, do 21 kwietnia 1864, było przyniesionych do zakładu 456.978 dzieci (1), z których umarło w zakładzie samym 116.504.

Rodziny przyjmujące na wychowanie dzieci, pobierają z Domu wychowania do lat 17-u ich życia, wynagrodzenia następujące: od początku do lat 3-ch dziecka po rs. 2,40; od 3-ch do 7-u po rs. 1,90; od 7-u do 10-u po rs. 1,60; a od 10-u po rs. 1 co miesiąc. Za chłopców od lat 17-u, a za dziewczęta od 15-u już nie jest udzielane żadne wynagrodzenie.

Każda włościańska rodzina może adoptować wychowywane przez siebie dzieci płci obojga, gdy dojdą do 8 lat wieku, lecz nicinaczej jak za zezwoleniem zwierzchności swój gminy i pod warunkiem przyznania im praw równych z własnymi dziećmi, bez wyłączenia prawa do spadku po adoptujących.

Adoptujący wychowywanych przez siebie chłopców, otrzymują z Domu wychowania po rs. 30. Chłopcy i dziewczęta nieadoptowane po dojszciu 21 lat, zapisujący się do gminy, miejskiej lub wiejskiej, otrzymują na nieuchronne wydatki: chłopcy po rs. 28,63, a dziewczyny po rs. 21,50; prócz tego oboje po rs. 7,28½ nagrody.

Dziewczyny nieadoptowane dostają przy zamążpójściu z Domu wychowania, posagu rs. 7,28½.

Wychowawcy wolni są od podatków przez 2 lata od daty zapisania się do gminy, a przez lat 5 od powinności służby wojskowej.

Wychowujący, za wykształcenie wychowawców w nauce elementarnej, otrzymują za swą pracę od 8 do 15 rs. wynagrodzenia, w miarę udowodnionego przez egzamin w Domu wychowania postępu.

Gmach Domu wychowania ze wszystkimi zabudowaniami, zajmuje 8.540 sążni kwadratowych przestrzeni. Pod chodnikami i brukami do 12.000 sążni kw. Ogrody i klomby kwiatowe zajmują 15.877 sąż. kw. Okien we wszystkich zabudowaniach jest przeszło 3.000; pieców 1.252. Wodę do wszystkich części gmachu dostarcza machina parowa. Ludność zakład zamieszkująca przenosi 5.000 głów. Ma przytém osobną policję i komplet narzędzi ogniowych.

(1) Manifest cesarski upoważniający do otworzenia domu wychowania, nosi datę 1 września 1763 r.

Majątek instytucji stanowi kapitał 16.000.000 rs., umieszczony w banku państwa i 107 działek gruntu przy Dorogomiłowskiej rogatce, uprawianego pod zbiór siana dla krów zaopatrujących zakład nabiałem i w znacznej części na sprzedaż do miasta. Wśród tych gruntów mieszczą się letnie pawilony, do których przenosi się wśród lata cały Instytut Mikołajewski.

Rozchód na wydatki zakładu wraz z kosztem utrzymania wychowawców we wsiach, wynosi rocznie od 1.300.000 do 1.400.000 rs. Pokrywa go procent od kapitału zakładowego i zasiłki ze źródeł Monarszych, udzielane za pośrednictwem IV Wydziału własnej Kancelarii Jego Cesarskiej Mości.

Wszystkie inne szczegóły urządzenia i działalności tak wewnątrz jak zewnątrz zakładu utrzymywane są stale odpowiednio do olbrzymich jego środków, a nieustająca staranność o zapewnienie mu odpowiedniego potrzebom społeczeństwa postępu, nadała mu znaczenie pierwszorzędną i wzorową instytucji filantropijną.

Podajemy tu jeszcze wyciąg w liczbach średnich rozłożony na ćwierćwiekowe periody, ze stoletniej tabeli ruchu dzieci w zakładzie, i śmiertelności. Tabela ta sporządzoną została po odbytej w r. 1863 uroczystości jubileuszowej za 100 lat egzystencji zakładu, i dołączoną do ogłoszonej drukiem historii z wieku upłynionego:

Od roku 1763 do 1788 było dzieci w zakładzie:

	28.282 średnio	w roku	1.131
Umarło w tym czasie . . .	8.652	„	346
Od roku 1789—1813 było	58.845	„	2.354
Umarło	18.228	„	729
Od roku 1814—1838 było	132.844	„	5.314
Umarło	32.848	„	1.314
Od roku 1839—1863 było	237.007	„	9.480
Umarło	56.776	„	2.271 (1)

W pierwszym roku otwarcia zakładu, 1764, było dzieci 523, umarło 424.

W lat 99, r. 1863, przyjęto dzieci 12.021, z których umarło 3.701. Stosunek największej śmiertelności, 98,53, był w r. 1767; najmniejszej 8,65 w r. 1788.

(1) Ułamki opuszczone.

Dom podrzutek przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Fakta pierwotnego zawiązku warszawskiego Zakładu, zwanego domem podrzutek, wiele przedstawiają podobieństwa z temi, jakie powołały do poświęcenia się dla opuszczonych niemowląt we Francji św. Wincentego à Paulo. Upłynął wiek z okładem od zgonu tego męża; pamięć jego zasługi żyła już tylko w tradycji, opromienioną aureolą świętości i na karcie żywotów świętych, kiedy widok, rozrzucanych z obojętnością i ginących bez opieki ofiar, zbyt swobodnych tak tu, jak w całej Europie obyczajów przy końcu zeszłego wieku, natchnął niezłomnym postanowieniem zakrzewienia Bożej miłości dla tych bezbronnych istot, służącego naszym ołtarzom, spółziomka św. Wincentego, Missjonarza, Piotra-Gabryela Baudouin'a.

Fakta te, przejmujące rzewnością, skromną tę postać przekazały wiekowej pamięci, świadcząc, że zasługa wytrwałej woli w dziełach Bożego miłosierdzia, z zaparciem się i prostotą ducha wyciągająca rękę do cierpiącej ludzkości, prześciga pokolenia uznaniem i pamięcią tak dla dzieła samego, jak i dla jego twórcy. Jakoż, zakład o którego części odnoszącej się do naszego przedmiotu mówić tu zamierzamy, żyje i wzrasta od wieku, nosząc zawsze na sobie ślady założyciela.

Dla uzupełnienia obrazu tej postaci, dorzucamy tu parę barw legendowych, które się w tradycji upamiętniły.

Niosąc ostatnią posługę choremu, postrzega na ulicy ksiądz Baudouin psa, niosącego szczątki poźartego dziecięcia. Wzruszone tym przerażającym widokiem serce, przejętego duchem Bożym kapłana, zatliło się niepowściągniętą żądzą utworzenia zbawczej ochrony dla tych ofiar okrucieństwa wyrodných rodziców. Usiłowania te, wspierane gorącą mową i przykładem poświęcenia się, przy spółdziałaniu zgromadzenia księży Missjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, dały wkrótce księdzu Baudouin'owi środki ziszczenia powziętych zamiarów. Jakoż, w r. 1736 kupił kamienicę naprzeciw kościoła Ś-go Krzyża, na Krakowskiem-Przedmieściu, osadził ją Siostrami Miłosierdzia, i zbierał do niej opuszczone sieroty, kształcąc je w religji, moralności i użytecznych rzemiosłach.

Wkrótce liczba dzieci tak się zwiększyła, że dom, w którym Zakład był pomieszczony, nie mógł wystarczyć codzien wzrastającym potrzebom; rozpoczął więc ksiądz Baudouin na nowo zabiegi do szczodrobliwości osób dobroczynnych, korzystając z każdej sposobności zwiększenia funduszów, gromadzących się w jego rękę drogą ofiary.

W salonach, jaśniejących zbytkiem i ożywioną zabawą najwykwintniejszego towarzystwa, orszak osób oddanych grze hazardownej, otaczał stół zasypany stosami złota. Natarczywe choć skromne i przyzwolite upominanie się ks. Boudouin'a o część tych bogactw dla sierot, rozjątrzyło tak dalece gracza, ryzykującego ostatnią swą stawkę na szansę ślepego rzutu karty, że uderzył w policzek przerywającego jego uwagę kapłana: *To dla mnie, a cóż będzie dla sierot*, z pokorą rzekł na to znieważony, chociaż pod skromnym i zużytym jego habitem było jeszcze serce, nie obce wspomnieniom wojskowego zawodu, któremu się w swych najmłodszych latach poświęcał.

Ta wzniosła pokora, tak dalece wywyższająca nad wszystko co go otaczało, wyciągającego dłoń po sierocą jałmużnę żebraka, niesłychane zrobiła wrażenie. Wszyscy powstali od stołu. Winowajca obelgi rzuca mu się na szyję, błagając o przebaczenie zniewagi, którąby rad utratą ręki okupić, i wnet ofiarowana taca srebrna napelnia się złotem, którą pobożny kapłan unosi wśród zachwyconego tłumu, szepcząc dziękczynną modlitwę, że mu Bóg dozwolił kosztem tak małej ofiary, wstąpić na tor umierającego na krzyżu dla zbawienia ludzkości Syna Bożego.

Odtąd sypały się zewsząd ofiary do rąk księdza Boudouin'a, i wkrótce posiadał 30.000 dukatów, sumę potrzebną na pokrycie kosztów osnutego w swęj myśli zakładu. Jakoż w r. 1762, na placach nabytych w miejscu dzisiejszego położenia szpitala Dzieciątka Jezus, wznosił niektóre dotąd exystujące budowle, urządził w nich szpital wraz z przytułkiem dla dzieci, uposażył w odpowiednie fundusze, i tam przeniósł się sam z kilku kapłanami, spędziwszy na usługach znękanym i opuszczonym resztę życia, które dnia 10 lutego 1768 w 79 roku zakończył.

Zamiar więc utworzenia Zakładu Miłosierdzia, łączącego w sobie tyle różnorodnych usług dla cierpiącej ludzkości, otrzymał faktyczne spełnienie, nadały mu zaś charakter prawnej exystencji następujące dokumenta erekcyjne:

Znacznie przed ustaleniem i uposażeniem Zakładu, a mianowicie d. 9 września 1736 r. zapadło postanowienie Biskupa poznańskiego, Opata Hoziusza Czerwińskiego, w którym ten dostojnik kościoła odkłada erekcją Zakładu, jako jeszcze dostatecznie nieuposażonego, do innego dogodniejszego czasu, a tymczasem upoważnia Siostry Miłosierdzia: jałmużny przyjmować, kwesty albo skarbonki po kościołach urządzać, zebrane jałmużny na swoje i opuszczonych dzieci utrzymanie obracać, dzieci na ulicach porzucone zbierać i uczciwym niewiastom na wychowanie oddawać, nad domem w którym mieszkają wieżyczkę z dzwon-

kiem wystawić, i grunta dla wygody nowój téj fundacji prawem wiecznym według praw koronnych nabywać.

Następnie, dekretem króla Augusta III z d. 29 Maja 1753 r. zatwierdzoną została fundacja szpitala generalnego, z przyłączeniem oddziału dla dzieci opuszczonych, którego pierwsze uposażenie stanowić miała część pewna z dochodów kopalni soli Wieliczki i Bochni, oznaczona następnie w oddzielnym, tu poniżej przywiedzionym dyplomie. Tymże aktem, na żądanie Kapituły Kollegjaty warszawskiej, za zezwoleniem Biskupa Poznańskiego, Teodora księcia Czartoryskiego i magistratu m. Warszawy, Król przyłącza do szpitala generalnego: szpital św. Ducha przy kościele św. Marcina, Dom poprawy wraz ze szpitalem sierot za miastem, szpital św. Łazarza, oraz drugi pod wezwaniem św. Ducha przy kościele OO. Paulinów. Instytucji téj równocześnie przekazane zostały należące do pomienionych Zakładów wieś i miasteczka, wraz z dochodami, prowentami, budowlami, domami, gruntami, placami, czynszami, intratami i wszystkiém cokolwiekby pomienione szpitale posiadały. Tak połączone Zakłady, według brzmienia dekretu, służyć miały za przytułek nietylko dzieciom otrzymującym schronienie pod wezwaniem Dzieciątka Jezus, ale i innym chorym ubogim ludziom. „Ażeby zaś to wszystko, mówi dalej dekret królewski, do należytego przyszło porządku, jakie ma być dane wychowanie dzieciom, „których imiona wstyd matek ukrywa, albo od rodziców opuszczonym, „niedołębom, albo na umyśle cierpiącym, jakie o nich mieć należy staranie, o ślepych, kulawych, sierotach i innych biednych osobach, chorych różnego rodzaju słabościami dotkniętych, a nawet o tych, którzyby, z powodu popełnionego grzechu, karą śmierci obciążeni, od innych biednych być oddzieleni musieli. Jak miasto i przedmieścia „mają być oczyszczane z ubóstwa, ażeby takowe do tego głównego „szpitala przeniesione, żebrać jałmużny nieważyło się, a ci których „próżnowanie albo lenistwo, nie zaś potrzeba i bieda, do wyciągania jałmużny skłania, byli od tego powściągnięci, albo nawet Domowi poprawy oddawani; Jaki porządek wewnętrzny ma być w głównym szpitalu „zaprowadzony; Jakim sposobem nabożeństwo i pomoc duszy udzielać „należy; Co przedsiębrać, ażeby dochód z dóbr wszystkich marnie nie „ginał, a tylko na pożytek głównego szpitala i cel właściwy był obracany;—wszystkie te okoliczności pozostawiamy wielebnemu Teodorowi księciu Czartoryskiemu, Biskupowi Poznańskiemu, również i Ministrom Stanu Królestwa, nie zważając na nieobecność niektórych, byleby ich trzech było, nigdy jednak bez wielebnego Biskupa Poznań-

„skiego, lub w braku jego, wielbnego Antoniego Ostrowskiego, Koadjutora Biskupstwa Kujawskiego.“

Ostatnim przywilejem Króla Augusta III, oblatowanym w aktach metryki koronnej pod d. 10 lipca 1761 r. przyznany zasiłek dla szpitala generalnego z żup solnych wielickich, oznaczony został na dwa tysiące czerwonych złotych rocznie. Dokument ten odwołuje nadto zarządzone poprzednio połączenie ze szpitalem generalnym innych Zakładów w mieście i za miastem exystujących, a przeznaczeniem jego mieć chce, aby doń przyjmowane były wiecznemi czasy wszystkie, bez braku dzieci podrzucone, i tam miały wychowanie do lat przyzwoitych. Aby tam również znajdowali przytułek ubodzy chorzy, po ulicach leżący, którzy po szpitalach partykularnych miejsca mieć nie mogą, wyjąwszy takich dla których jest osobny szpital św. Łazarza. Nadto, tymże przywilejem zapewniony został przytułek dla włóczących się po ulicach żebraków, kalek, ślepych i paralityków, o których uleczeniu nie ma nadziei; nakoniec dla głupich i szalonych, którzyby od rodziców lub krewnych trzymani i opatrywani być nie mogli. Dla tych jednak ostatnich powoli z dochodów i jałmużn szpitalnych osobne mieszkania mają być pobudowane.

Do usługi w Zakładzie dla dzieci podrzuconych i chorych, dekret erekcyjny ustanawia dziesięć Sióstr Miłosierdzia, które stół szpitalny mieć powinny, a na odzież po złotych polskich dwieście będą otrzymały.

Na tych to głównie zasadach wziął życie, rozwijał się i utrwalił do dziś dnia Zakład przytulku dla opuszczonych niemowląt. Z postępem czasu, organizacja służby wewnętrznej i zewnętrznej Zakładu przechodziła rozmaite koleje i zmiany; ale dotąd pozostała niezmienną fundamentalną podstawą bytu instytucji, to jest połączenie ze szpitalem, podejmującym największą liczbę chorych z miasta i okolic, i otwieranie przytulku dla wszystkich dzieci, bez względu, czy je narzuca Zakładowi niedola prawdziwego sieroctwa lub rozpusta i występna spekulacja. Tę ostatnią zasadę rozszerzono jeszcze następnie przyswojeniem Zakładowi opisanego wyżej narzędzia do skrytego podrzucania dzieci, wyobrażającego coś w rodzaju średniowiecznego *asylum*, to jest przywilej na przestępstwo, w każdym inném miejscu ścigane z całą surowością prawa karnego.

Poprzestajemy na tych kilku zarysach początkowej historii Zakładu (1), zaznaczając jednak jeszcze datę Najwyższego Ukazu z d. 18 lute-

(1) Historją szpitala Dzieciątka Jezus, a z nią i oddziału podrzutek w całym przebiegu, obejmuje artykuł Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego, skreślony przez ś. p. Juliana Bartoszewicza i znajdujący się w handlu księgarskim w osobnych odbitkach.

go (2 marca) 1842 r., która rozpoczęła epokę ugruntowanej na stałych zasadach administracji Zakładów Dobroczyńnych Królestwa, wspieranej pracą dla cierpiącej ludzkości z czystych filantropijnych pobudek, a przechodzimy na pole faktycznych i opisowych poglądów.

W ciągu pierwszych 10-u lat od zawiązku instytucji, z których kontrola ruchu ludności w szpitalu, przedstawia regularny i ustalony porządek, było rocznie dzieci w przecięciu:

od 1741—1751 r.	102	od 1804—1811 r.	558,1
1751—1761 „	184	1811—1821 „	914,9
1761—1771 „	406,1	1821—1831 „	1022,7
1771—1781 „	436,7	1831—1841 „	1656,7
1781—1791 „	722	1841—1851 „	3661,9
1791—1801 „	735,6	1851—1861 „	4557
w ostatnich dziewięciu latach		1861—1870 „	5743,9

Rozkładając tę grupę cyfr na ćwierćwiekowe perjody, z przyjęciem za zasadę do obrachunku pierwszego dziesięciolecia (1741—1751), którego cyfra przeciętna uczyniła 102, znajdujemy:

że w r. 1765 w którym szpital podejmował średnio dzieci 436, zwiększył się stosunek do cyfry zasadniczej o 4,1 razy

w r. 1789 dzieci	797 „	7,6
— 1813 „	926 „	8,9
— 1837 „	1640 „	15,7
— 1861 „	3466 „	33,9

po latach dziewięciu 1869 „ 5466 „ 52,5

W ciągu więc 129 lat liczba dzieci podniosła się w obrachunku przeciętnym ze 102 do 5468, to jest dała stosunek zwiększony o 52,5 razy.

Stały przybytek przez cały czas istnienia Zakładu przedstawia się średnio po 41,5 rocznie. Ale liczby te nie mogą jeszcze posłużyć za zasadę do obrachowania napływu dzieci na przyszłość, bo przybytek ich nie będzie 41,5 rocznie, skoro liczba dzieci nieledwie podwaja się co lat 10.

Część tej progresji przypada bezwątpienia na wzrost ludności miasta Warszawy, dającej główny kontyngens Zakładowi; stanowi jednak ona nader małą część cyfry wzrostu 52,5 do jakiej doszła liczba dzieci w ciągu lat 129. W pierwszym dziesięcioleciu tego okresu, ludność Warszawy wynosiła 70.000; dziś dochodzi ona od 265.000 do 270.000; pierwotna więc cyfra dzieci nie mogłaby zwiększyć się z tej wyłącznie przyczyny, jak o 4 razy niespełna. Lecz najwięcej zastano-

wiiby powinno uwagę naszych administratorów i moralistów to pytanie: czy, na jakiej cyfrze i kiedy zatrzymać się zdoła ruch postępowy wzrostu, zwiększającego się prawie w odwrotnym stosunku do czasu. Między pierwszym i drugim ćwierćwiekowym perjodem, wzrost średni dał cyfrę 129. Między trzecim i czwartym, 1326; a w ostatnich już za ledwie 9-u latach, od 1861 do 1869 r. 2.042; stosunek więc przybliżony z końcem ostatniego perjodu dałby już cyfrę 4.737.

Kontyngens dzieci do Zakładu napływających, składa się z kategorii następujących:

1. Podrzucanych przez matki skutkiem nędzy lub wstydu.
2. Ofiar gorszącej spekulacji kobiet, pozbywających się dziecka dla oddania się wygodnej służbie mamek; albo przemysłu rajfurek, stręczących matki nowo-narodzonych do służby prywatnej na mamki, a ich dzieci podrzucających szpitalowi, z przywłaszczeniem nieraz opłaty szpitalowi, jakoby uiścić się winnej, a ściągniętej przez nie bądź od matki dziecka, bądź od panów, biorących ją do służby.
3. Dzieci prawego urodzenia ubogich rodziców, uwalniających się od ciężaru ich wychowania łatwą drogą podrzucenia szpitalowi.
4. Przywożonych kolejami żelaznymi z prowincji, z zachodnich gubernij Cesarstwa, a nawet z zagranicy.
5. Dzieci żydówek lub żydowskich rodziców, podrzucających nieraz swe dzieci, pomimo ugruntowanego w tej klasie ludności uczucia familijnego dla potomstwa.
6. Nadsyłanych szpitalowi przez władze policyjne.
7. Dzieci mamek, w Zakładzie karmiących.
8. Kobiet, w salach szpitalnych biorących kurację.
9. Rodzących w Instytucie położniczym, istniejącym przy szpitalu Dzieciątka Jezus, i po większej części dzieci wydane na świat, szpitalowi zostawiających. Źródło to stanowi znaczną część kontyngensu rocznego, bo liczba przeciętna kobiet w Instytucie położniczym rodzących wynosi rocznie 339,5.

Do tego doliczyć należy dzieci podrzucane w stanie konania i rzeczywiście zmarłe. Stosunek pierwszych do cyfry ogólnej śmiertelności, jest według sprawozdania służby lekarskiej w Zakładzie za rok 1869 przeszło 4%. Wypadki podrzucania dzieci nieżywych są nieliczne. Ale fakt ten sam przez się rzuca ujemne światło na wpływ moralny działalności Zakładu, czyniącej zeń w połączeniu z faktami podrzucania dzieci w stanie konania, rodzaj zbiornika ofiar niedbałości rodziców

o zdrowie i życie swych dzieci, a co gorsza, tarczę, osłaniającą od poszukiwań na drogach sprawiedliwości sprawców zbrodni dzieciobójstwa a przynajmniej te poszukiwania utrudniającą.

Z tych kategorii tylko 1, 6, 7, 8 i 9 (lecz ta ostatnia warunkowo, to jest jeżeli ubóstwo i praca rodziców, niedająca się pogodzić z powinnością matki, urzędownie sprawdzone zostaną), mogą i powinny być do Zakładu przyjmowanymi. Pozostałe, a najliczniejsze, przepełniają Zakład drogą bezprawia i rozpusty rodziców.

Zasady organizacji służby wewnętrznej i zewnętrznej Zakładu podzatków, są następujące:

Dzieci szpitalne, o ile nie zostały odebrane za zezwoleniem zwierzchności Zakładu, albo wzięte na opiekę bezpłatną, pozostają na koszarze szpitala do lat 7-u skończonych, a jeżeli i w tym wieku nie zdarza się sposobność oddania ich na opiekę bezpłatną, opuszczają zwykle Zakład między 10 a 12-m rokiem życia i udają się na naukę rzemiosł.

Mamki szpitalne, oprócz całego utrzymania, pobierają płacy rs. 30 rocznie, nadto od 3 do 5 rs. wynagrodzenia, jeżeli przesłużyły najmniej pół roku i w tym czasie odznaczały się troskliwością.

Mamki wiejskie pobierają po 5 kop. dziennie za dzieci nie mające roku życia, a za starsze po 3 dziennie do lat 7 skończonych. Oprócz tego, przy odbiorze dziecka otrzymują jednorazowo, tytułem kosztów podróży, po kop. 30 za milę, albo zwrot kosztów przejazdu drogą żelazną od miejsca zamieszkania do Warszawy i na powrót. Nadto tytułem djet kop. 50 (1).

Mamki przybywają po należną im zapłatę co kwartał lub później, według swój woli; ale szpital nie płaci jak za kwartał ubiegły.

Dzieciom odsyłanym na wykarmienie wiejskie, zakładane są na szyję plombki cynowe na sznurkach bawełnianych: czerwonych dla dziewcząt, a niebieskich dla chłopców. Plombki te są opatrzone wyciskami, z jednej strony numeru pod którym dziecko zapisane jest w rodowodach; z drugiej wyrazów: *Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie*. Sznurki spajane są przy plombkach w taki sposób, że nie mogą być zdjęte z szyi dziecka bez przecięcia lub rozerwania.

Dzieciom oddawanym na wykarmienie piersią, szpital udziela 2 koszulki, sukienkę letnią lub zimową, długą pierzaną poduszkę, powijak i 2 pieluchy.

Dzieci starsze otrzymują to samo, prócz poduszki.

(1) Stopa tych wynagrodzeń teraz podobno została zwiększoną.

Oddawanym do rzemiosł zostawia się będące na nich ubranie, z daniem tylko jednej koszuli.

Ubrania te są udzielane na raz jeden. Do ich zwrotu obowiązane są tylko te karmicielki, którym powierzone dzieci zmarły przed 3-ma miesiącami.

Mamki zgłaszające się do szpitala po dzieci, zaopatrywane są w świadectwa miejscowej władzy administracyjnej, poświadczające zdolność ich do trudnienia się wychowaniem dzieci i moralną konduite. W szpitalu zaś podlegają rewizji lekarskiej pod względem zdrowia i pokarmu.

Dzieci po przybyciu do szpitala są zapisywane do rodowodu, prowadzonego osobno dla chłopców, a osobno dla dziewcząt. Rodowód ten zastępuje księgę ludności. Zaraz potem otrzymują chrzest w miejscowej kaplicy, jeżeli wraz z dzieckiem nie znaleziono dowodu że już zostało ochrzczone. Następnie, wyciąg z rodowodu przesyła się urzędnikowi stanu cywilnego dla spisania aktu urodzenia pod imieniem i nazwiskiem których wyszczególnienie znaleziono przy dziecku, lub pod nadanymi przez szpital, jeżeli nie było żadnego dowodu piśmiennego przy dziecku.

Dzieci przyjmowane są jawnie, jeżeli przynoszący je wnosi tak nazwaną ofiarę rs. 7,50 najmniej, i w tym razie udziela się przynoszącemu pokwitowanie z odbioru dziecka, które mu daje prawo dowiadywania się o jego życiu, lub śmierci.

Jeżeli przy dziecku podrzuconém znajduje się jaka kwota pieniężna, zwierzchność szpitala umieszcza ją w kasie oszczędności.

Ospa ochronna zaszczebia się dziecku w miesiącu lipcu, przy zgłoszeniu się o zapłatę kwartalną mamek wiejskich, które w tym czasie obowiązane są koniecznie przybywać do szpitala wraz z dziećmi.

Karmicielka, jednocześnie z odebraniem dziecka, otrzymuje od administracji szpitalnej książeczkę, w okładce błękitnej dla chłopców, a czerwonej dla dziewcząt.

Książeczka ta obejmuje:

- a) rodowód dziecka, to jest imię, nazwisko, wyznanie, datę przybycia do Zakładu, datę urodzenia, zanotowaną na podstawie metryki, lub karteczki, jeżeli przy dziecku znalezione zostały, a w braku tych dowodów oznaczoną z pozoru, numer księgi rodowodów, imię i nazwisko karmicielki, oraz jej męża, jeżeli jest mężatką, sposób utrzymania się i miejsce zamieszkania;
- b) odpis świadectwa władzy miejscowej, na mocy którego dziecko zostało wydane;

- c) zaświadczenie lekarza szpitala o odbytej rewizji dziecka i o wydaniu go w stanie zupełnego zdrowia;
- d) zaświadczenie, że ospa była zaszczepiona ze skutkiem.

Nadto książeczka obejmuje szematy do zapisywania:

- e) zmiany karmicielek, w razie uznania tego za rzecz potrzebną przez lekarza lub władzę miejscową;
- f) protokołu zdjęcia plombki, jeżeliby nastąpiło przypadkiem lub z potrzeby;
- g) wizyt, postrzeżeń i poświadczeń władzy miejscowej o życiu, zdrowiu i należytem utrzymaniu dziecka;
- h) wypłat, dopełnionych na poczet należnego karmicielkom wynagrodzenia;
- i) uwag i postrzeżeń zwierzchności szpitalnej;
- k) zanotowanie o śmierci dziecka, jeżeli nastąpiła, które wpisuje do książeczki urzędnik stanu cywilnego, po sporządzeniu aktu zejścia.

Karmicielka jest obowiązana najstaranniej zachowywać udzieloną sobie książeczkę i bez niej nie zgłaszać się po odbiór wynagrodzenia, które otrzymuje nieinaczéj jak za okazaniem książeczki. Dla tego obowiązana jest zaraz po powrocie z dzieckiem do miejsca zamieszkania, stawić się w urzędzie władzy miejscowej, wraz z książeczką i dzieckiem, a to dla zapisania dziecka do ksiąg ludności, i poddania się pod kontrolę teyże władzy.

Urządzenia te w znacznej części przejęte zostały z zasad organizacji opieki nad dziećmi opuszczonemi we Francji, o których była mowa we wstępie do niniejszego artykułu. Nie zostały tu jednak zaprowadzone istniejące w departamentach francuzkich organa specjalne do rozciągania miejscowego dozoru nad dziećmi znajdującemi się u karmicielek wiejskich i do kontrolowania tożsamości tych dzieci. Opuszczenie to, spowodowane względami ekonomicznemi, nie dało się zastąpić z zupełnym skutkiem przez przekazanie téj czynności stałym miejscowym organom w kraju tutejszym. Sprawdzenia dokonywane przez osobne delegacje i przez zwierzchnie władze prowincjonalne, wykazywały czasem fakta, przynoszące uszczerbek instytucji i zawód zaufania. Widzieliśmy wyżéj, że takie fakta opóźniały osiągnięcie celu filantropijnych zamiarów pierwotnych założycieli Domów wychowania w Moskwie i w Petersburgu, którym niezdołano zaradzić inaczej jak przez ustanowienie osobnych organów w okręgach prowincjonalnych, gdzie dzieci były wychowywane. Co do nas, zaznaczyć jednak winniśmy ten fakt z przeszłości, że pomyślniejszy jak kiedykolwiek rezultat był pod tym względem osiągnięty, gdy przez czas pewien jedna z dam, zamieszkałych

w okręgu dzieci, będących na wychowaniu wiejskiem, podjęła się opieki nad temi sierotami i sprawowała ją z gorliwością i poświęceniem się.

Nadto cośmy przytoczyli powyżej, obowiązują jeszcze Instytucją podzrutków postanowione niedawno, lecz tylko w zakresie tymczasowości, zanim ogólna kwestja stałej organizacji Zakładu zostanie rozstrzygnięta, następujące przepisy co do dzieci na prowincji wychowywanych:

a) Chociaż dzieci wychowywane na prowincji są zapisywane do ksiąg ludności niestałej, zarządy jednak gmin wiejskich i miast, gdzie się znajdują podzrutki, obowiązane są prowadzić osobne ich listy imienne, z poszczególnieniem wszelkich co do nich wiadomości, które im dostarcza zarząd Domu podzrutków.

b) Wójci gmin i burmistrzowie sprawdzać winni co trzy miesiące liczbę podzrutków w swoich obrębach, i przekonywać się jak są wychowywane, postrzeżenia zaś swe w tychże terminach przedstawiać naczelnikom powiatowym, którzy wiadomości o podzrutkach w obrębie swego urzędowania i postrzeżenia władz miejscowych komunikują zarządowi Zakładu podzrutków.

c) Naczelnicy powiatowi sami, lub za pośrednictwem swoich pomocników i lekarzy powiatowych odbywają rewizję podzrutków w miarę możliwości, to jest ile razy zwiedzają miejscowości gdzie dzieci są pomieszczone.

Pozostają nam jeszcze do obejrzenia, zawsze z oddalonego i ogólnie tylko względami na społeczeństwo określonego punktu zapatrywania się, dwie ściśle spajające się z sobą materje:

a) Kosztów utrzymania podzrutków, i

b) osiągniętych rezultatów pod względem ich zdrowia i życia.

Upatrujemy łącznie tych dwóch kwestij z uwagi, że rezultat usprawiedliwia albo potępia ofiarę.

Zakład podzrutków jest oddziałem szpitala Dzieciątka Jezus, i takim był od założenia tej Instytucji. Jest więc częścią całości z którą się zrosł wiekową przeszło egzystencją. Nadania, zapisy, ofiary, o ile były czynione wyłącznie na podzrutków, rozlewają się w tej całości, i bodaj czy rozdział uposażenia w myśl woli ofiarodawców, byłby już teraz możliwym, jeśliby zamierzono rozłączenie tych dwóch Zakładów, tak niewłaściwie z sobą spojonych.

Warunkiem szpitala Dzieciątka Jezus, wypływającym z ducha pierwotnych erekcji, charakteryzującym go między innymi szpitalami m. Warszawy, a długoletnią praktyką ustalonym, jest obowiązek niesienia pomocy chorym bez ograniczenia. Podwoje Instytucji stoją otworem dla wszystkich ubogich, których rękę choroba ubezwładniła. Ile razy

pogorsza się stan zdrowia miasta i okolic, szpital napełnia się choremi aż do najdalszych zakątów. W takim więc położeniu, najgłówniejszym zadaniem administracji byłoby powinno staranie o oszczędność w tych gałęziach posługi publicznej, która, przejmując ciężary z rąk do ich dźwigania przez samą naturę przeznaczonych, zadłuża się bezzwrotnie prawdziwej niedoli, której ochrony i ratunku nie ma prawa odmawiać.

Takim ciężarem dla Instytucji jest oddział podrzutek, gdyż uprawniając u swoich progów bezwzględne podrzucanie dzieci, wzmaga rozmiary tego czynu karogodnego, w postępie przewidzieć ani ograniczyć się nie dającym, a nadto wyczerpuje bezzwrotnie, że nie powiemy bezużytecznie, (o ileby przynajmniej dojrzałe zbadanie kwestji wykazało przewagę śmiertelności pomiędzy dziećmi osłoniętymi opieką Zakładu, nad wychowującymi się po za jego obrębem), te środki których użycie na pomoc dla chorujących, powracałoby pracy ręce, tak dziś dla niej potrzebne.

Z drugiej strony, Zakłady przytułku dla niemowląt, przychodzących na świat w sieroctwie i opuszczeniu, o tyle tylko spełniają swe przeznaczenie, o ile nie przekraczają zakresu środków koniecznych do zadosyćuczynienia najpierwszym potrzebom istoty, której życie jest uwarunkowane zupełnym ich zaspokojeniem; po za tą granicą Zakład zawodzi pobudki ludzkości i miłosierdzia, które są jedynym celem jego istnienia.

Koszt utrzymania podrzutek wynosił średnio z obrachunku trzech lat najbliższych, 1867, 8 i 9, rs. 93.890, niemal połowę wydatków na leczenie chorych, od których jednak zwrot kosztów kuracyjnych jest dość ściśle, choć nie zawsze skutecznie, exekwowanym. Przeciwnie, wydatki na podrzutek są bezzwrotnymi, z wyjątkiem nieznaczącego wpływu z tak zwaną ofiary, w ilości rs. 7,50 przez przynoszących jaśnie dzieci składanej.

Usiłowane zmniejszenie kredytu w etacie na rok następny, 1870, do sumy 86.185, uproporcjonowanej do liczby dzieci prawdopodobnie przybyć mogących, i tych, jakie już były na koscie szpitala, dało tylko to doświadczenie, że wszelkie redukcje w kredytach etatowych na oddział podrzutek, bez radykalnej reformy organizacji Zakładu, są literalnie niemożliwymi. W mniejszej połowie roku etatowego szpital miał o 657 dzieci więcej nad liczbę, na jaką całoroczny fundusz, w porównaniu z rokiem poprzedzającym, mógł wystarczyć.

Słowem, oddział podrzutek, w dzisiejszym swém położeniu ruchem przyspieszonym spycha cały Zakład, tak już zrosnięty z potrzebami na-

szego miasta, na niebezpieczną pochyłość, której wyrównanie wymaga śpiesznych i energicznych środków zaradczych.

Zobaczmy znowu, czy i jak dalece odpowiada on warunkom moralnym i filantropijnym, które mu dały początek i zapewniły trwałość wiekową. Pierwsze w ich liczbie miejsce trzyma warunek ochrony życia istoty, wydanej na świat w lekkomyślności, i tak często ofiarą życia okupującej ten błąd swoich rodziców. Tu jest kryterium zadania, bo wszelka w tym kierunku ofiara byłaby świętą i nietykalną, jeżeliby była zdolną zablizniać rany znieważanej ludzkości, a staje się przeciwnie, występna, przejmując zawodnie następstwa błędu, że niepowiemy dając doń otuchę i ośmielenie,

Z ogłoszonych dotąd drukami materiałów, mamy pod ręką sprawozdanie służby lekarskiej w oddziale podrzutek za rok 1869, zamieszczone w marcowym zeszytzie Pamiętnika Lekarskiego.

Jest to materiał, jak tyle innych na świecie, zadawalniający uczucie ludzkości pełną zasługą gorliwością ludzi, namaszczonych powołaniem niesienia ulgi cierpiącym drogą nauki i doświadczenia. Zdaje on sprawę z codziennych niemal z cochwilowych obserwacji nad stanem zdrowia i przebiegiem chorób podrzutek, a cyfrę śmiertelności przybyłych w ciągu roku 1869, oblicza na 23,20%; po wykreśleniu zaś przybyłych w stanie konania i syfilitycznych, co uważa za jedno, obniża ją do 18,69%.

Konkluzją sprawozdania jest uwaga, że ta cyfra śmiertelności stanowi procent, który przy warunkach, istniejących w oddziale nie pozostawia do życzenia, a bardzo jest zadawalniający względnie do cyfry miertelności w domach dla podrzutek w europejskich stolicach.

W istocie, pisalibyśmy się na tę uwagę bezwzględnie, gdyby również bezwzględnie można było mieć to przekonanie, że do tak skonkludowanego rachunku nie zakradła się żadna pomyłka, łatwo dopuszczalna przy nieustannym ruchu dzieci, przybywających, odchodzących na mamki, powracających, umierających i t. p.

Warunki, o których mowa w tej uwadze, nie są to bezwątpienia, ani brak troskliwej opieki, ani umiejętnej staranności w chorobie, ani odpowiedniego pielęgnowania niemowląt, co wszystko przeciwnie i zadawalniająco zaświadczyć możemy; lecz połączenie ze szpitalem, podejmującym największą liczbę chorych z miasta i okolic, a tém samém nie mogące zgoła zadowolniać higienicznych warunków zdrowia tak wątlęj istoty; natłok mamek i dzieci w szczupłej przestrzeni sal oddziału; niedostateczna liczba mamek, karmiących po dwoje, a często i po troje dzieci; słowem, inne jeszcze okoliczności ujemnego, a na winę admini-

stracji niemogącego się zaliczać znaczenia, byłyby usprawiedliwieniem nierównie wyższej cyfry śmiertelności, gdyby taką wykazywały sprawozdania, gdyby nawet ją zbliżały, choćby i przenosiły cyfrę śmiertelności w Zakładach stolic europejskich, nie będących zgoła w warunkach ujemnych tutejszego Zakładu.

O ilebyśmy byli zdolni dopatrzeć zmyłkę w rachunku śmiertelności za r. 1869, tobyśmy ją naprzód widzieli w opuszczeniu wypadków śmierci dzieci, oddawanych na mamki wiejskie. Sprawozdania z lat poprzednich dawały wprawdzie małożnaczącą cyfrę téj śmiertelności, np. w r. 1869, 12,3 na 100, chociaż nieraz stwierdzane były fakta ukrywania przez kobiety karmiące śmierci dzieci im powierzonych; lecz i ta cyfra brana być winna w rachubę.

Namby się zdawało, że w zadaniu obliczenia śmiertelności dzieci w szpitalu, należy odtrącić z liczby przybyłych w ciągu roku, wszystkie w jakikolwiek sposób z téj liczby ubywające, a w konkluzji tylko do ilości pozostałej, stosunek wypadków śmierci oznaczyć.

Tak przeprowadzony rachunek za rok 1869, wykazałby stan rzeczy następujący:

Przybyło dzieci w ciągu całego roku:

a) Przez koło	2.342
b) Nadesłano przez władzę	17
c) Przyjęto przy złożeniu ofiary	169
d) Przyjęto od mamek, przybyłych do służby szpitalnej	73
e) Pozostało po matkach, zmarłych w szpitalu	9
f) Zwrócono od św. Łazarza	5
g) Zwrócono z opiek bezpłatnych	61
Razem	<u>2.674</u>

Ubyło w tymże roku:

a) Wydano na mamki	1.895
b) Na bezpłatną opiekę	17
c) Zwrócono matkom	30
Razem	<u>1.942</u>

W ciągu więc roku 1869 zostawało dzieci w szpitalu 732

Umarło 667

Zostało w końcu roku 65

Z tego wypadłby stosunek śmiertelności dzieci w szpitalu przeszło 91%.

Opuściliśmy tu wprawdzie cyfrę remanentu z r. 1868, jako nam nie-wiadomą; nie może jednak ona wpłynąć znacząco na obniżenie tak

obliczonego stosunku, bo cyfra ta niebywa prawie nigdy wysoką. Lecz choćby ten stosunek pozostał takim, jaki nam wypada, uważalibyśmy go zawsze nietylko możliwym, ale niezaprzeczalnym. Pomijając uwagę w zasadzie prawdopodobieństwa biorącą początek, mianowicie, że Zakład w tak nieodpowiednich warunkom administracyjnym i higienicznym postawiony okolicznościach, nie może górować pomyślnością swoich wypadków nad Instytucjami którym tak nie wiele pod wszelkimi względami zarzucićby można, wspieramy twierdzenie nasze tą jeszcze uwagą, że skoro dzieci nieinaczej są oddawane ze szpitala na mamki wiejskie, jak po upewnieniu się, że są zdrowe, śmiertelność więc między pozostałymi, po większej części choremi, a prócz tego wystawionemi na oddychanie skażonem powietrzem i na pokarm niedostateczny, albo nienaturalny, musi być koniecznie bardzo wysoką.

Przywodzimy tu jeszcze niektóre dane z akt zarządu instytucji w r. 1869.

Utrzymanie niemowlęcia piersiowego w szpitalu, kosztowało rocznie rs. 173 kop. 74, dziennie kop. 47,6. Dziecka starszego rs. 105 kop. 12, dziennie kop. 28,3. Dług ciążący Instytucją z końcem roku 1869 wynosił rs. 97.329 k. 89.

Wszystkie te okoliczności postawiły Zakład opieki nad opuszczonemi niemowlętami w Warszawie, zjednoczony z Instytucją jeszcze ważniejszego posłannictwa, a tak szkodliwie na nią oddziaływający, w położeniu bez innego wyjścia, jak niezwłoczna i szczęśliwie obmyślona reforma zasadniczych ustaw każdej z tych dwóch części z osobna.

Nowo-utworzone organa opieki nad Instytutami dobroczynnemi w Królestwie Polskiem, rozpoczynają epokę samoistnej i ustalonej na przyszłość działalności. Początkiem jej będzie bezwątpienia krok stanowczej i śmiałej inicjatywy w dążeniu do rozwiązania tak skomplikowanego zadania. Postronne uwagi nie wpłyną na kierunek drogi, jaką te organa dla swój działalności nakreślą. Materja jednak tak poważnego w społeczeństwie znaczenia, nie traci na wielostronnych poglądach. Wypowiemy więc, jakbyśmy pojmowali zadanie uporządkowania opieki nad podrzutkami, względnie do okoliczności miejscowego położenia i osiągniętych gdzieindziej doświadczeń.

Kwestja organizacji Zakładów przytułku dla opuszczonych niemowląt roztrząsaną być winna z dwojakiego punktu zapatrywania się: *zewnątrznego* i *wewnętrznego*.

Pod pierwszym z tych względów staje do rozwiązania pytanie: jak w organizacji Zakładów tego rodzaju wynaleźć punkt środkujący między pobudkami ludzkości, a potrzebą dbałej i skutecznej ręką od wpływów demoralizujących na społeczeństwo.

Pod drugim, czy i jakie są środki zaradcze przeciw udaremnianiu się troskliwości o zdrowie i życie sieroty, dla której zaciąga się obowiązki ochrony i wychowania. Tu należy: opieka administracyjna; higiena; pomoc lekarska.

Czy Zakłady opieki nad podrzutkami są koniecznością dla widoków ludzkości i społeczeństwa, pytania tego nie rozwiązały czerpane bądź z doświadczenia, bądź z oderwanych teorii, zdania moralistów i myślicieli humanitarnych. Podrzutek jest tak starym w ludzkości jak społeczeństwo. Znajdujemy go nawet w mitycznych i biblijnych podaniach, które nam postawiły przed oczy Edypa i Mojżesza, dwie postaci opuszczonych na wypadki losu niemowląt. A chociaż we wszystkich prawie epokach, kwestja narzucanego opiece publicznej sieroctwa, była mniej więcej przedmiotem prawodawczej i administracyjnej troskliwości, dziecię opuszczone, w wyrażeniu pospolitem *podrzutek*, wraz z prostytutką, z którą ma nie jeden punkt zetknięcia się, jest dotąd zakłąką nowożytnych społeczeństw.

Daliśmy zarys dwóch odrębnych systemów działalności, we względzie prawa do opieki publicznej podrzutków. Jeden z nich, protestancki, jest wpływem zimnej reflexji i taktu. Daleko mu jednak do stopnia dojrzałości, któremu by nie nie było do zarzucenia. Nie daje on ośmielenia rozpuszcie, bo niezapewnia uorganizowanego przytułku dla przychodzącej na świat drogami nieprawem i istoty. Ale, nieodrzucając bezwzględnie starania o los każdej sieroty, odpowiedzialność matki wspiera udziałem jej uwodziciela, nie bez dość znaczącego powikłania stosunków prawnych między pojedynczemi członkami społeczeństwa.

System nazwany katolickim, opierając tylko na matce odpowiedzialność za następstwa jej błędu, pociągnął za sobą potrzebę utrwalonej w Zakładach publicznych opieki nad dziećmi nieprawie urodzonymi. Lecz napotkał niemniej ważną niekonsekwencją w ośmielających do demoralizacji podnietach.

Ludzkość, to prawo naczelne chrześcijańskich społeczeństw, zamyka drogę dla tej zasady, któraby los i życie bezsilnej istoty opierała wyłącznie na sercu matki, zbyt słabej, aby względy światowych uprzedzeń była zawsze zdolną poświęcać swęj powinności. Przerazająca mara dzieciobójstwa bardziej jeszcze uczyniła niepodobnem to doświadczenie. Kto wie jednak czy następstwa tego doświadczenia nie wypadłyby na korzyść ludzkości. Czy liczba dzieci, ginących z braku opieki i miłosierdzia, nie byłaby mniej znaczącą od tej, w jakiej umierają w Zakładach publicznych.

Przykład Francji, która przeszła wszystkie koleje doświadczenia byłby tu dosyć nauczającym, gdyby jej statystyka nie wykazywała prze-

magającej nad innymi społeczeństwami cyfry ogólnej śmiertelności dzieci, umierających tam w nienormalnym stosunku, z przyczyny ustalonego po miastach zwyczaju, wykarmiania niemowląt przez najemne kobiety, za obrębem dozoru i oka macierzyńskiego. Stosunek więc śmiertelności dzieci wspieranych w Zakładach publicznych, jest tam wyjątkowym, i za przykład do porównania nie może posłużyć. Jedno wszelako doświadczenie daje światło nader pouczające dla reformatorów warszawskiego Zakładu podrzutek, a tém jest przytoczony już tu powyżej wykaz dzieciobójstw ze statystyki sądowej we Francji, który przedstawia dowód, że koła do tajemnego podrzucania dzieci nie tylko nie stanowią ochrony od dzieciobójstwa, ale przeciwnie są do téj zbrodni podniętą.

Fakt ten pełen znaczenia dający się może wytłumaczyć przez zobojętnienie się w wysokim stopniu, za wpływem tego narzędzia, uczucia macierzyńskiego, przeważył na stronę administratorów domagających się uchylenia tego czynnika demoralizacji publicznej opinią reprezentacji narodowej i prasy, popieraną z namiętną wymową, że koła do podrzucania dzieci są jedyną i nietykálną rękojmnią dla względów ludzkości, a doświadczenie stanowczo to zdanie odparło. Znikły koła rozrzucone po całej Francji. Zastąpiła je rozsądnie kierowana opieka nad niedolą matek, którym nędza albo obawa hańby, dziecię z ręki wytrąca, i odtąd ochrona sieroctwa, *assistance publique*, przybrała kierunek godzący względy ludzkości z widokami obyczajów publicznych i oszczędności.

Przykład ten powtórzony i w innych krajach, chociaż na mniej rozległą skalę, przedstawia dość ośmielających pobudek do zamknięcia koła przy warszawskim oddziale podrzutek, będącego główną, a nawet jedyną przyczyną krytycznego położenia, w jakim się dziś znajduje ta instytucja.

Przytaczamy tu z notatek naszych cyfry, wyobrażające stosunek napływu dzieci przez koło, do przybywających jawnie legalnemi drogami.

Przybyło dzieci przez koło:

w r. 1867	2.223
„ 1868	2.368
„ 1869	2.342
Ogółem	6.933

Nadesłano przez policję w tych 3-ch latach do stałego lub czasowego pomieszczenia	136
Przyjęto przy złożeniu ofiary	459
Pozostało po zmarłych matkach w szpitalu	60

Dzieci mamek szpitalnych	442
Zwrocono od św. Łazarza	7
Razem	1.104

Dzieci więc wiadomego pochodzenia stanowią zaledwie $\frac{1}{7}$ część trzyletniego przybytku, a reszta przepelnia Zakład przybywając w tajemnicy.

Czy ten stosunek może być przypisany wyłącznie oddziaływaniu na moralność i obyczajowe usposobienie ułatwionego systematycznie podrzucania dzieci, zastanowić się należy nad innemi okolicznościami, mogącemi wywierać wpływ bezpośredni na wzrastający stosunek nieprawych związków i będącego ich następstwem sieroctwa, którego jedynym przytułkiem staje się tak często choć mimowolnie zawodna łaska publicznej opieki.

Napotykaemy tu między innemi twierdzenia, przypisujące ten fakt dwóm niezależnym od zasad organizacji Zakładu podrzutków okolicznościom: celibatowi garnizonu i wadliwej organizacji dobroczynności, nieogłdną jałmużną odzwyczajającą ludność od pracy i zarobku, i pogrążającą ją w nałogi lenistwa, przyczynę i źródło wszelkiego zepsucia.

Czy i w jakim stopniu celibat wojskowy wpływać może na rozstrojenie obyczajów i obciążanie opieki publicznej dziećmi nieprawych związków, obejrzyć się tu znów musimy na poglądy statystów francuzkich. Przywodzą oni faktycznie, że zmiana co do liczby garnizonów w danych miejscowościach, nie pociąga za sobą żadnej różnicy w statystycznej normie nieprawych urodzeń. Za przykład przywodzą fakt następujący:

W Lyonie, jedném z najludniejszych miast po stolicy Francji, liczba stałego garnizonu nieprzenosiła 3.000 ludzi; a przeciętna podrzutków, 1.800 rocznie. Po wypadkach zaburzeń w tém mieście, garnizon powiększony został do 12.000 ludzi, a mimo to cyfra podrzutków takim tylko ulegała zmianom, jakie były naturalnym wpływem ruchu miejscowej ludności.

Fakt ten nietrudnym jest do wytłumaczenia. Karność i nieustanne zajęcie garnizonów wojskowych odosobnia je od zetknięcia z miejscową ludnością. Dorywcze zaś związki jedynie dla żołnierza dostępne, przechodzą po większej części bez następstw, ze względu na klasę kobiet do tych związków przystępujących.

Wzrost liczby podrzutków w Zakładzie warszawskim, przedstawia pewną regularność postępu, w której nie można dopatrzeć żadnej ze zmianami garnizonu wspólności. Twierdzenia więc przypisujące wojskowości rostrój obyczajów i idące za tém następstwa, nie mają żadnego za sobą prawdopodobieństwa.

Uważamy również za przesadzone i naciągane obwinienia uorganizowanej dobroczynności, aż do wywierania wpływu podlegającego do rozputy i skażenia obyczajów. Dobroczynność jest świętym prawa Bożego przekazem, węzłem braterstwa, zaszczytem ludzkości. Gwałtowny prąd nowożytnych utopji, wzruszający fundamenta społeczne, powikłał wyobrażenia zatruwionych o przyszłość umysłów aż do upatrywania wyrotnych sił w natchnieniach może najbardziej konserwatywnego znaczenia.

Wszystkie z takich poglądów wynikające rozumowania, a po większej części i wskazywane środki zaradcze, nie mają racjonalnej podstawy, i dość tu przytoczyć niefortunną doktrynę hr. Duchatel'a, która w pracy, tak często mniej niż jałmużna dla ubóstwa dostępnej, w oszczędności, tylko w nadmiarze środków możliwej, i wstrzeźliwości w małżeństwie, mającej powstrzymać rozptód niedoli, widzi wytkniętą drogę do zastąpienia szkodliwej, zdaniem autora, dobroczynności i zakończenia cierpień ludzkości.

Co do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przy ocenie jego działalności, wyradzać jakoby mającej próżniactwo i złe nałogi, wzrok zwraca się mimowolnie w przeciwnym kierunku, i dostrzega dążność do pogodzenia praw miłosierdzia z zasadami rządności i przeczności, jako też z usiłowaniem rozwinięcia w kierunku pracy i zaradności umysłów młodzieży, dla której w swych instytucjach Towarzystwo daje przytułek.

Wspieranie prawdziwej niedoli, jak z jednej strony jest obowiązkiem ciała skojarzonego pod godłem dobroczynności, tak z drugiej, nie może się nazwać jałmużną, o ile w tém wyrażeniu pojmujemy dar na wyciągniętą rękę żebraka. Takiego zaś kierunku nie można dopatrywać w działaniach tego stowarzyszenia. Czy zaś wyczerpuje ono zadanie miłosierdzia, pomimo niebezzasadnie czynionych mu zarzutów przekraczania granicy swych środków, na to pytanie odpowiada odsłaniana codziennie przez osobną gałąź dobroczynności falanga nędzy ukrytej i wyjątkowej, w liczbie przechodzącej wszelkie wyobrażenie.

Dla wyrozumienia doniosłości działania i wpływu zaszczerpionej w obyczaje albo uorganizowanej dobroczynności, konieczne należy odzielić przyczynę od skutku. Działalność dobroczynności przejawia następstwa całkiem niezależnych od siebie okoliczności. Niedola bez której nie ma dobroczynności jest już faktem spełnionym, gdy ta ostatnia dzieło swe rozpoczyna. Dziwacznym zaś byłoby pojęciem utrzymywać, że dobroczynność podnosi swą rękę dla wspierania urojonjéj albo fałszywej niedoli, i posuwa swe zaślepienie aż do wytworzenia skutków, których przyczyny nieexistowały w położeniu i zbiegu okoliczności.

Zresztą, o ile pobłędzenie jest rzeczą nieodłącznie od każdego dzieła ludzkiego, o tyle i w szafunku miłosierdzia zdarzać się mogą wypadki podejścia dobrej wiary. W tych jednak mimowolnych zбочzeniach nie można widzieć zarodków publicznego zepsucia.

Moglibyśmy wszelako tę tylko nawiasowo uczynić tu uwagę, że wpływ działalności na moralność i obyczaje Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności, zyskałby absolutne uznanie nieuprzedzonych umysłów, jeśliby za najcelniejszego czynnika swych natchnień filantropijnych poczytało: *jałmużnę pracy*. Myślą tego wyrażenia jest to mniemanie, że nie zawsze niedola jest następstwem zupełnej bezwładności sił wrodzonych do pracy, że źródło pracy w naszych okolicznościach tak jest jeszcze obfite, że nawet niejednemu kalektwu dać może zarobek, czego żywym przykładem jest Zakład dla głuchoniemych i ociemniałych, który potrafił uzdolnić do pracy i zarobku najdotkliwsze kalektwo, jakim ludzkość została nawiedzona; że nakoniec, początkiem zbratania miłosierdzia z pracą, stałoby się może mogła jakaś osobna i skierowała ku temu celowi częśćka organizacji, np. oddziału stręczenia pracy, którego jedynym zadaniem byłoby usiłowanie zajęcia wyciągającego rękę ubóstwa, tak, iżby idea błogosławieństwa w pracy „*Ora et Labora*” (1), zaszczebiała się we wszystkie odnogi naszego społeczeństwa.

Niemniej zbawienne następstwa dla widoków utrwalenia łączności matki z wydanym na świat dziecięciem, wydałoby mogło skierowanie troskliwości Towarzystwa ku niedoli macierzyństwa, bądź moralnej, bądź materjalnej, będącej jedną z główniejszych przyczyn tak tu upowszechnionego podrzucania niemowląt. Kilkadziesiąt lat wytrwałej i sumiennej pracy Towarzystwa, przenikającej we wszystkie warstwy trapiionej nędzą ludności, zjednały jej zaufanie, dające niemal niezawodną rękojmę powodzenia tych usiłowań. Rozwinięta w tym kierunku działalność, za myśl swą przewodnią poczytałaby winna podanie ręki, niosącej pomoc i ośmieszenie zbłąkaniej matce w pierwszych chwilach po wydaniu na świat dziecięcia. Są to momenta stanowcze dla jego losu, a nieraz i życia. Rozpaczne położenie zbolałej i przerażonej kobiety, uprzedza czynem wyrodnym chwilę, w której wrodzone uczucie matki zdoła rozwinąć się w pełni, i zapanować nad całą jej istotą. Perswazja i pomoc materjalna w tych momentach, nie mogą być bez wpływu na los dziecięcia. Nie taimy przed sobą trudności tego zadania, nie jesteśmy nawet w stanie dopatrzeć dróg jakimi rozwinąćby się mogło praktycznie. Wypowiadamy jednak to zdanie, w myśli, że To-

(1) Módl się a pracuj.

warzystwo Dobroczyńności doznawszy zawodu miłosierdzia dla niemowląt na drodze chybionej, tak tu, jak w innych krajach instytucji żłobków, niezrazi się pierwszym niepowodzeniem, i nieopuści najgodniejszego swęj troskliwości przedmiotu. Złączenie się w tym celu z innemi tu istniejącemi towarzystwami, których częścią zadania jest miłosierdzie dla ubogich matek i dzieci, prędszej lub późniejszej zamiary te pomyslnym skutkiem uwieńczyćby mogło. Stowarzyszeniami, o których tu nadmieniamy, są: Bractwo św. Wincentego a Paulo; Instytucja Jakużnicza przy klasztorze PP. Sakramentek, a wreszcie Towarzystwo Dam pod nazwą Matek chrześcijańskich, które łącząc z modłami za swęm potomstwem czyny miłosierdzia i poświęcenia się dla opuszczonego i zgubą zagrożonego sieroctwa, tęm pewniejszą miałyby otuchę, że ich modły u Tronu Przedwiecznego wysłuchane zostaną.

Z uwag powyższych wynika, że jakkolwiek przyczyną zwiększającej się liczby podrzutek, jest pogorszący się stan obyczajów publicznych, głęwną jednak podniętą do tego faktu, są okoliczności mające źródło w wadliwej organizacji Zakładów przytułku dla sierot, a w tych liczbie najpierwsze trzyma miejsce dowolność i niemal zachęta do podrzucania dzieci, za pośrednictwem umyślnie w tym celu urządzonego a dniem i nocą przystępnego bez żadnej kontroli narzędzia.

Wprawdzie trudnoby dowieść, że demoralizacja jest prostym i bezpośrednim działaniem tego narzędzia wpływem; ale jest ułatwieniem rozpusty, i bez zaprzeczenia największa liczba podrzuceń nie miałyby miejsca, jeśliby koła szpitalne drogi do nich nieotwierały.

Śmiertelność dzieci nieprawych jest najmniej dwa razy większą od liczby umierających między prawnie narodzonemi; koła więc do podrzucania dzieci, jako uwalniające rodziców od uciążliwego następstwa nieprawych porodów, wywierają wpływ bezpośredni na wielką śmiertelność opuszczonych przez matki niemowląt (1).

Prócz tych tak wyraźnych niekonsekwencjach tego sposobu rozciągania opieki nad dziećmi opuszczonemi, i ta jeszcze zastanawia uwagę, że koła ogałają z praw stanu i obywatelstwa, znaczną liczbę dzieci prawnego urodzenia, które ich wyrodni rodzice podrzucają Zakładom publicznym, bez potrzeby i usprawiedliwiających pobudek.

(1) Według raportu Prefekta Policji Paryża do Ministra Spraw Wewnętrznych, na 14 dzieci wychowywanych przez matki, umiera 1; w Zakładach zaś podrzutek umiera 1 na 3. P. Benoiston de Chateauneuf utrzymuje, że opuszczanie dzieci przez matki, jest przyczyną większych strat dla ludzkości, jak dwie najgroźniejsze klęski: wojna i zaraza.

Zobaczmy teraz czy i jaka jest dobra strona tego systemu, zdolna chociażby w małej części zaważyć na szali tyłu obciążonej niedogodnościami. Jest nią tylko ochrona honoru kobiety zbłąkanej i jeszcze niezahartowanej na piętno hańby, jaką przesąd opinji świata błąd ten okrywa. Ale i ta okoliczność jest bardzo małego znaczenia; kobiety dzieci podrzucające, po większej części nie są wcale nowicjuszkami na drodze zepsucia, a są inne równie skuteczne sposoby zachowania tajemnicy istotnie potrzebnej dla małej liczby kobiet, dbających jeszcze o honor i dobre imię u świata.

Jakież są pobudki stronników przyjmowania dzieci w biurach otwartych.

Chcą oni zmniejszenia, w widokach moralności i budżetu, występnego czynu opuszczania dzieci przez ich rodziców.

Chcą przywrócić zakładom przytulku dla sierot ich charakter wysokiej moralności, haniebnie poniżony wyzyskiwaniem przez gorszą demoralizację.

Chcą mieć sposobność odrzucania dzieci, które ich rodzice są w stanie sami wychować, i przez to mieć miejsca otwarte dla sierot, istotnie pozbawionych opieki.

Chcą prawnie połączonym rodzicom zamknąć drogę do podrzucania dzieci, i zachować należne tym dzieciom prawa cywilne, na utratę których są narażone w tak wielkiej liczbie.

Lecz nie chcą tego wszystkiego inaczej jak pod dwoma najnieuchronniejszymi warunkami: system ich potrafi najściślej uszanować tajemnicę rodzin, i następstwa jego nie wpłyną na zwiększenie liczby podrzucęć, ani dzieciobójstw. Jeżeli nastają z głębokim przekonaniem na zmianę przez siebie proponowaną, czynią to z pewnością pogodzenia swego systemu z tajemnicą w małej liczbie wypadków, gdzie jest ona potrzebna, i w zaufaniu w niemyślność dat urzędowych, przekonywających, że bezpośredni następstwem znoszenia kół, nie jest powiększenie lecz zmniejszenie liczby dzieciobójstw, — fakt bardzo zadziwiający, ale stwierdzony z gruntowną pewnością. (Terme i Monfalcon).

Wszystkie te uwagi prowadzą do przekonania, że pierwszym i najsilniej dowiedzioną potrzebą czynem reformy warszawskiego Zakładu podrzutek, powinno być zniesienie koła, i zastąpienie go gruntownie obmyśloną sposobem przyjmowania dzieci otwartą drogą, przy zachowaniu tajemnicy gdzie jej potrzeba jest dowiedzioną, i pogodzeniu warunków ochrony sierot, z ich zdrowiem, bez przekraczania zakresu środków rozporządzalnych.

Lecz tu następuje się pytanie, czy system bezwarunkowego przyjmowania dzieci podrzucanych Zakładowi przez koło, nie ma za sobą prawo-

dawczej zasady, i czy może być uchylony przez prosty akt administracyjny.

Widzieliśmy już, że w dokumentach erekcyjnych szpitala Dzieciątka Jezus, nie ma żadnej wzmianki o sposobie przyjmowania dzieci do oddziału podrzutek, a chociaż dekret króla Augusta III mieć chce, aby do szpitala przyjmowane były wiecznemi czasy wszystkie bez braku dzieci podrzucane, nie ma to wcale znaczenia, aby Zakład ułatwiał fakt podrzucania, i doń niejako otwartém na zewnątrz narzędziem zachęcał. Co do samego podrzucenia, mogło ono być dawniej w pewnych warunkach tolerowaném, skoro artykuł 326 prawa karnego z r. 1818 dawał implicite upoważnienie do podrzucania dzieci w instytucjach publicznych. Lecz skoro dziś obowiązującym kodexem kar głównych i poprawczych fakt ten został bezwarunkowo wzbroniony, z wymiarem kar surowych w moc art. 987 i 8 za podrzucenie dziecka aż do lat 7-u życia, w jakichkolwiek okolicznościach i miejscach, tolerowanie tego czynu, a tém bardziej ułatwianie środków spełnienia onego, jest aktem gorszącej nielegalności, i jeżeli dotąd był on bezkarnie spełniany, przypisać to tylko można pewnego rodzaju nieogłędności lub przeoczeniu.

Tę tak przeważną pobudkę do zmiany dziś istniejącego trybu postępowania, wspiera jeszcze konieczność podźwignienia Zakładu z toni upadku, którym jest zagrożony, a jedyną i najprostszą drogą do tego jest zmniejszenie jego ciężarów, przez postawienie go w możności rozróżniania prawdziwego sieroctwa, nie mającego schronienia jak pod tarczą publicznej opieki, od ofiar zapoznania najpierwszych obowiązków ludzkości, albo ohydnej spekulacji. Zastąpienie koła przez biuro otwarte, choćby nawet przyjmowano wszystkie dzieci bez wyboru i rozróżnienia, polepszyłoby zaraz byt instytucji tak pod względem moralnym jak i materialnym. Fałsz i obłuda nie łatwoby się osmielały zaświecić oczyma, z narażeniem się na odpowiedzialność za czyn prawem wyraźnie wzbroniony,

Nie można jednak zaprzeczyć, że zbyt nagłe przeprowadzenie téj zmiany, potrącając nałóg wrośnięty od tak dawna w obyczaje ludności, mogłoby za sobą pociągnąć niejaki niedogodności. Potrzebnąby więc tu była pewna ostrożność postępowania, jak np:

Ogłoszenie przez pisma publiczne i z ambon, że w pewnym a dość odległym dniu od daty ogłoszenia, koło do podrzucania dzieci zostanie zamknięte; ale każdemu służyć będzie prawo zgłosić się do Zakładu opieki nad sierotami z niemowlęciem aż do lat np. 3-ch jego życia, i tam po udowodnieniu jego sieroctwa i braku środków utrzymania, dziecię to zostanie niezwłocznie przyjęte i otrzyma staranne wychowanie;

że gdzie rodzicom lub opiekunom niezbywa na środkach utrzymania, ale okoliczności niedozwalają im trudnić się wychowaniem dziecka, będzie ono również przyjęte za opłatą stale oznaczoną w Zakładzie;

że jeżeli zgłaszający się oświadczy żądanie zachowania tajemnicy o pochodzeniu dziecięcia, tajemnica ta będzie jak najściślej uszanowaną;

że podrzucenie dziecka czy to w Zakładzie czy gdzieindziej, stanowi czyn prawem wzbroniony, i na sprawców ściągnie surową odpowiedzialność.

Drugim środkiem przechodnim do zamknięcia koła, byćby mogło zamykanie go zrazu w ciągu jednego dnia w danym czasie; następnie w ciągu 2-ch, 3-ch dni, i tak dalej aż do zostawiania koła otwartem tylko przez dzień jeden, i w ostatku całkowitego uchylecia. Obok tego jednak Zakład powinien być od razu postawiony w możności przyjmowania bez przerwy na wychowanie dzieci, jeśli te będą w warunkach zupełnego opuszczenia i bez żadnej opieki.

Przechodzimy do kwestij zasad i warunków do przyjmowania dzieci drogą otwartą, w biurach osobno w tym celu urządzonych.

Lecz tu naprzód przytoczyć winniśmy Najwyżej zatwierdzone pod dniem 24 czerwca (6 lipca) 1871 r. przepisy o przyjmowaniu do St.-Petersburgskiego Domu wychowania i zwracaniu z niego dzieci.

1. W Domu wychowania przyjmowane będą w każdym czasie dnia i nocy nieprawe niemowlęta, w wieku nie przechodzącym jednego roku. Mogą być one przynoszone albo z wypisami z ksiąg stanu cywilnego o ich urodzeniu i chrzcie, albo bez tych wypisów. W razie życzenia rodziców niemowlęcia, aby zachowaną była tajemnica jego urodzenia, akt stanu cywilnego może być złożony w opieczętowanej kopercie z napisem: „wypis z księgi urodzenia i chrztu nieprawego dziecięcia, urodzonego dnia . . . miesiąca . . . roku . . . w mieście lub wsi N. N., powiatu . . . gubernji . . . i ochrzczonego przez księdza N. N. Pod tém wszystkiem powinien być podpis księdza, a koperta zapieczętowana kościelną pieczęcią.

2. Dzieci pomieszczone w Domu wychowania przy złożeniu wypisu z ksiąg stanu cywilnego, mogą być zwracane matkom lub krewnym w ciągu lat trzech od urodzenia, bez żądania zwrotu kosztów utrzymania dziecka w tym czasie. Aduptowanie dziecka przez osoby postronne tylko po trzech latach jest dozwolone. Co do niemowląt oddanych bez świadectw urodzenia, te mogą być zwracane tylko w ciągu sześciu tygodni po umieszczeniu w Zakładzie. Po tym czasie już zwracane nie będą.

3. Dzieci po latach 3-ch oddane wraz z metrykami ich urodzenia, mogą być zwracane matkom lub krewnym nieinaczéj jak po przeko-

naniu się, że żądający zwrotu są w stanie zapewnić los dziecku, a obok tego wniosą na rzecz dziecka odbieranego najmniej 50 rs. Dzieci adoptowane przez osoby postronne, już nie będą zwracane.

4. Przynoszący do Domu wychowania wraz z metryką dziecko nieprawego urodzenia w wieku od 6-u tygodni do 2-ch miesięcy, otrzymają rubli 10 za karmienie dziecka, z dodaniem 3-ch rubli, jeżeli świadectwem lekarskiem udowodnione będzie zaszczepienie dziecku ospy ochronnej. Nadto, matkom dzieci mających nie więcej jak miesiąc od urodzenia, a przyniesionych choćby i bez metryki, wolno, dla otrzymania wsparcia, w ciągu trzech dni od przyniesienia, brać je napowrót i przynosić powtórnie aż do 2-ch miesięcy wieku dziecięcego, lecz już nieinaczej jak z metryką urodzenia.

5. Dzieci prawego urodzenia mogą być przyjmowane na wykarmienie tylko do jednego roku życia, i w tym jednym wypadku kiedy matka nie żyje, lub tak jest chorą, że nie może karmić dziecięcia piersią, a ojciec nie ma środków najęcia mamki. Przytém złożone być winny dowody następujące: wypis z ksiąg metrycznych, świadczący o prawości urodzenia dziecka i śmierci matki; świadectwo miejscowej policji, że ojciec nie ma funduszu na najęcie mamki; świadectwo lekarskie o chorobie matki, jeżeli ta żyje lecz nie może karmić dziecięcia. Zwierzchności Domu wychowania służy prawo delegowania jednego ze swych lekarzy dla zrewidowania matki prawego dziecka, jeżeli zachodzić będzie wątpliwość pod względem jej zdolności do karmienia swego dziecięcia. Tak te dzieci, jak wszystkie utrzymywane w Zakładzie winny być pomieszczane we wsiach na wychowanie.

6. Po roku pobytu w Zakładzie dziecka prawego, będzie ono zwrócone rodzicom. Jeżeliby się zaś ci wzbraniali od przyjęcia onego, zostaną do tego znagani policyjnie, a razem zapłacą za czas dłuższego nad rok jeden pobytu dziecka w Zakładzie po 2 rs. 50 kop. za każdy miesiąc. Ściąganie téj należności odbędzie się prostą drogą policyjną; lecz opiekunowi honorowemu Zakładu służy prawo umorzenia téj należności w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

7. Dzieci podrzucane za obrębem Domu wychowania winny być doń przyjmowane; lecz będzie o tém zawiadomioną policja, celem wyprawienia śledztwa, które jeżeli wykryje ojca lub matkę, podzutek będzie im zwrócony. W przeciwnym razie, dziecko pozostaje na wychowaniu w Zakładzie.

8. Pod te przepisy podchodzą dzieci przysyłane z Zakładu położniczego, ze szpitali i z innych podobnych instytucij, jako téż z policji.

Zasady te, zdają się nam godzącymi niemałe trudności i literalne przejęcie ich dla warszawskiego Zakładu podrzutek, byłoby nader właściwem, gdyby nie zachodziła potrzeba pewnych znaczących odstępień ze względu na brak odpowiedniego uposażenia tutejszego Zakładu i niektóre jeszcze okoliczności, nie mające miejsca w położeniu St.-petersburskiej instytucji.

Wypowiemy tu te różnice i zdanie jakie odstąpienia ułatwiłyby asymilacją tych zasad dla warszawskiego zakładu.

Przedewszystkiem zwraca tu uwagę najniwłaściwsze pod każdym względem połączenie Zakładu dla niemowląt ze szpitalem. Następstwa tego są:

Pogorszenie stanu sanitarnego instytucji przez bezpośrednie zetknięcie obrębów jego lokalu ze skażonem szpitalnemi wyziewami powietrzem.

Szczupłość izb przeznaczonych dla niemowląt, w których natłok ich wraz z mamkami oddziaływa i z téj przyczyny na skażenie powietrza, którego czystość jest najpierwszym warunkiem zdrowia niemowląt.

Zajęcie znacznego obrębu w gmachu instytucji, którego opróżnienie rozszerzyłoby szczupłą przestrzeń miejsc przeznaczonych dla chorych.

Utrudnienie dozoru i gospodarstwa w Zakładzie, jednoczącym w sobie tyle różnorodnych i niezależnych od siebie gałęzi.

Łączność z największą instytucją krajową, czyni niemożliwemi ofiary miłosierdzia na Zakład niemowląt, którego odosobnienie dałoby możność czerpania znacznych z tego źródła zasiłków.

Odlączenie więc Zakładu jest najpierwszym warunkiem dojrzałe obmyślonéj reformy. Sądzilibyśmy, że najwłaściwiej do pomieszczenia go w odosobnieniu posłużyłaby mogła posiadłość zwana folwarkiem Ś-to-Krzyżkim, a stanowiąca dziś własność szpitala Dzieciątka Jezus. Rozległa i otwarta przestrzeń téj miejscowości, czystość powietrza, ogród zarosły starodrzewem, zapewniłyby wszystkie warunki zdrowia dla dzieci, któreby tam znalazły przytułek.

Całą trudnością byłyby tu tylko koszta wzniesienia potrzebnych zabudowań. O ileby jednak Zakład otrzymał organizację odpowiednią jednemu celowi swojemu otwierania przytułku dla dzieci pozbawionych wszelkiéj w społeczeństwie podpory, koszt utrzymania onego niewynosiłby ani połowy dzisiejszych wydatków; nakład więc jednorazowy na potrzebne budowle jeszczeby niedorównał sumie oszczędzonej choćby na trzyletnich tylko wydatkach. Domysł tak znacznego zmniejszenia się liczby niemowląt do Zakładu przybywających, opiera się na-przód na warunku zniesienia koła. Jawność ułatwi zwierzchności Za-

kładu środki sprawdzania niedoli dziecka, jedyną do przyjęcia go stanowiącą kwalifikację. Jeżeli organizacja przejmie zasady urządzenia petersburskiego, przytułek będzie tylko otwarty dla dzieci nieprawych i to tylko w zupełnym ich opuszczeniu i niewiedomości o rodzicach, albo ich ubóstwie. Wyjątkowy i krótkotrwały przytułek dla dzieci prawego urodzenia, będzie tu małego znaczenia.

Następuje tu jeszcze pytanie, czy Zakład ma być otwarty bezpłatnie dla wszystkich dzieci tak z Warszawy jak z całego kraju, a nawet z po za granic onego, czy też ma mieć pewne co do miejscowości pochodzenia dzieci ograniczenie. Praktyka miejscowego zarządu w oddziale podrzutków przekonywa, że znaczna liczba dzieci podrzucanych przybywa z prowincji. Dowodem tego są kartki znajdujące się przy dzieciach, pochodzenie ich z po za obrębu miasta wykazujące. Kartek tych w pierwszych trzech miesiącach r. 1869 było 141 na 430 dzieci w tym przeciągu czasu do Zakładu przybyłych. Wprawdzie dokumenta erekcyjne nie zakresliły żadnych granic dla działalności Zakładu. Sądziłibyśmy jednak, że jeżeli podwoje instytucji nie mają być bezwarunkowo zamknięte dla sierot z prowincji, to koszt ich utrzymania winien być w całości Zakładowi przez gminy pochodzenia sieroty zwracany. Ten obowiązek jest prostym wypływem ducha Najwyższego ukazu z r. 1864, o organizacji gmin w Królestwie Polskiem.

Z drugiej strony, kodex kar głównych i poprawczych w art. 721, przyznaje uwiedzionej kobiecie, która została matką, prawo do alimentów od uwodziciela. Niewiadomo nam, jak ten przepis jurisprudence tutejsza godzi z zasadą kodexu cywilnego, niedozwalającą dochodzenia ojcostwa. Ten jednak obowiązek praktycznie w czyn wprowadzony, zmniejszyłby znacznie liczbę niemowląt, bezpłatnie podejmowanych w Zakładzie. Nadto, charakter jego byłby całkiem przechodni przy zasadzie wychowywania wszystkich dzieci przez mamki wiejskie. Koszt więc przeniesienia w inne miejsce Zakładu, choćby za sobą pociągnął potrzebę zaciągnięcia pożyczki, umarzającej się częścią corocznych oszczędności, jeszczeby w lepszych niż dzisiejsze postawił instytucję warunkach (4).

Zwracamy tu jeszcze uwagę na okoliczność następującą: W opisie terażniejszej organizacji zakładu przywiedliśmy, że uiszczenie jednorazowe tak zwaną ofiary 7 r. 50 kop., daje każdemu prawo do pomieszczenia dziecięcia na stałą i długoletnią opiekę. Zasada ta jest zaró-

(4) W aktach b. Rady Głównej Zakładów Dobroczynnych, znajduje się dojrzałe opracowany operat urządzenia Zakładu dla sierot niemowlęcych przez osobny Komitet, któremu przewodniczył p. Alexander Ostrowski.

wno niesprawiedliwą jak uciążliwą dla instytucji. Ofiara powinna być czystą i bezwarunkową; płaca zaś za pomieszczenie dziecka powinna wyrównywać istotnym kosztem utrzymania onego. Nie może to stanowić wielkiego ciężaru dla osób interesowanych, bo zazwyczaj oddawane są w ten sposób do Zakładu dzieci kobiet zajmujących się na mamki do osób zamożnych, wyręczających je w uiszczeniu ofiary.

W ogólności, pierwszą zasadą i dążeniem zwierzchności Zakładu, byłoby powinno przychodzenie w pomoc matkom, ażeby swych dzieci nie opuszczały, jeżeli na pomoc tę zasługują i są w potrzebie uciekania się do niej, tak iżby Zakład tylko w granicach najnieuchronniejszej potrzeby obarczał się ciężarem i odpowiedzialnością wychowywania dzieci, macierzyńskiej staranności potrzebujących.

Zwracamy tu także uwagę, że przyjmowanie dzieci konających, a nawet chorych, niepowinno mieć miejsca w Zakładzie, który jest instytucją wychowującą, a nie szpitalem. W każdym więc razie, gdzieby dziecię chore było przyniesione do Zakładu, raczej udzielałby mu należało zasiłek dla pomieszczenia w szpitalach dzieciennych, dziś już otwierających się w Warszawie, niż przyjmować obowiązek leczenia tyłu uciążliwych wymagający warunków, a zwiększeniem śmiertelności instytucją dyskredytujący.

Co do higienicznych warunków Zakładu, nie wiele tu mamy do przytoczenia z własnych poglądów i pojęć, bo kwestja ta jest zadaniem odrębnej specjalności. Rozszerzymy się jednak nad najważniejszą jej częścią, to jest sztucznego karmienia niemowląt, przytaczając teorie i zdania specjalistów, znanéj w świecie nauki i doświadczenia. Zaczynamy zaś od skreślenia przystępnego dla pojęć ogólnych, a odnoszącego się do téj materji wyjątku z historycznego zarysu stuletniej egzystencji Domu wychowania w Moskwie.

„Prawo natury wymaga, ażeby każde stworzenie ssące, własném mlékiem karmiło nowo-narodzone swe dziecię, i dla tego to ostatnie opatrzone jest przyrządem odpowiednim warunkom trawienia mléka swéj matki, albo jednogatunkowéj istoty. Ciele bezpiecznie karmi się mlékiem krowy, bo żołądek jego posiada wszelkie warunki trawienia tego pokarmu, kiedy przeciwnie, dziecię, przynajmniej w pierwszym roku życia, może karmić się tylko bez szkody mlékiem kobiety, krowie zaś jest dlań źródłem cierpień.

Przyrząd trawienia u trawożernych i mięsożernych, różni się bardzo znacząco. U pierwszych żołądek i przewod kanałowy jest większy, szerszy i nieporównanie dłuższy, tak, że długość kiszki 9 do 11 razy przenosi długość ciała; kiedy u drugich żołądek jest mały, kiszki wąskie

i tylko pięć razy dłuższe od ciała. Oprócz tego u mięsożernych żołądek ma kształt owalny, leży bardziej w ukośnej linii do kierunku ciała i nie ma ślepego worka, znajdującego się u karmiących się mięszanym pokarmem; nadto u przeżuwiających rozwija się ten worek nadmiernie do wielkości prawie trzeciego żołądka.

Żołądek dzieci piersiowych ma podobieństwo do żołądka zwierząt mięsożernych, bo nie ma ślepego worka, jest znacznie mniejszy i leży w odmiennym położeniu do ciała. Jeżeli teraz porównamy go z żołądkiem cielęcia, to zobaczymy, że w szerokim czworakim żołądku tegoż, jako też w jego długim i szerokim przewodzie kiszkiowym, tak wiele oddziela się niezbędnych do trawienia cieczy, i mléko tak długo zatrzymuje się w swoim przebiegu, dopóki w zupełności strawione i wessane do organizmu nie zostanie. Żołądek zaś dziecięcia jako mały i z krótkim przewodem kiszkiowym, naturalnie znajdować się musi w odmiennych warunkach co do mléka krowiego, którego skład jest różny od kobiecego, tak co do jakości jak i ilości jego części składowych. Przekona o tém następująca tabela porównawcza, ułożona podług Bernarda.

	Mléko kobiece	Mléko krowie
Wody	889,08	864,06
Stałych składowych części.	110,92	135,94
Tłuszczu	26,66	36,12
Sernika i istot ekstraktowych.	39,24	55,15
Cukru mlécznego	43,64	38,03
Ogniotrwałych soli	1,38	6,64

Charakterystyczna różnica między kobiecém i krowiem mlékiem, polega na tém, że sernik pierwszego (część główna karmiąca), zmiążdża się w żołądku dziecka w niewielkie strzępki i przedstawia lekką rozpuszczalną galaretę; kiedy sernik mléka krowiego zbiera się w duże zwarte gruzły.

Pulchne miazgi mléka kobiecego złatwością przechodzą proces trawienia; przeciwnie sok żołądkowy piersiowego dziecięcia nie jest w stanie roztworzyć twarogu mléka krowiego. W skutek czego dziecię albo wyrzuca ten twaróg górą, lub też pozostaje on w przewodzie kiszkiowym w postaci dużych, kwaśnych, nieprzetrawionych i drażniących materij.

Mléko krowie z mlékiem kobiecém nietylko w żołądku dziecka, lecz i w stanie naturalnym przedstawia godną uwagi różnicę.

Sernik mléka kobiecego przy 30° R. za dodaniem kwasu solnego, dość powolnie się ścina i przedstawia drobno-ziarnistą pływającą w serwacie masę, kiedy przeciwnie mléko krowie ścina się w takim razie daleko prędzej i sernik jego oddziela się ścisłemi, trudno oddzielające-

mi się strzępami; sernik tego mléka już nierozpuszcza się, kiedy mléko kobiéce łatwo przemienia się w emulsją.

Z uwagi na wiadomy brak mléka kobiécego przy karmieniu noworodków w zakładach publicznych, jak i na inne okoliczności, jak np. że dziecie nie może długo zostawać bez pokarmu, bo żołądek jego przyjmując naraz objętość mléka około dwóch uncij, w dwóch godzinach już ten pokarm przetrawia, i w takich odstępach czasu zadawanie nowego pokarmu jest potrzebném, karmienie więc sztuczne, przedstawia wiele trudności, a głównie tę, że niepodobna doić krów co dwie godziny, pozostawienie zaś mléka pod wpływem powietrza, zaraz proces rozkładu ułatwia; tłuszcz oddziela się i spływa na wierzch, cukier mléczny przechodzi w kwas mléczny, który nasycy obecną w mléku sodę, a sernik rozpuszczalny tylko w obec wolnej sody i zasadniczego fosforatu sody, wydziela się i ścina.

Również godne zastanowienia i praktycznego zastosowania, są zdania i reguły następujące:

„Wszelkie zaprawy naturalnego pokarmu dziecięcia, którym jest mléko, np. woda chlebowa, infuzja kwiatu pomarańczowego, rumianku, bratek, syropu, cykorji i t. p., jako szkodliwe i niebezpieczne, gdziekolwiek mają miejsce, winny być jak najrychlej uchylone.

Karmienie sztuczne tam tylko użytém być powinno, gdzie jest niepodobieństwem dać dziecku pierś matki lub mamki.

W Zakładach publicznych dla dzieci, sposób ten karmienia jest prawie zawsze śmiertelnym, gdy trwa czas dość znaczny. Jest to jedna z najgłówniejszych przyczyn wielkiej śmiertelności dzieci publicznie wychowywanych.

Mówią, że za obrębem Zakładów publicznych, dobre przedstawia on rezultaty. Przytaczają przykłady dzieci pomyślnie wykarmionych, ale zamilczają o ofiarach téj metody, a te są bardzo liczne.

Nie możemy jak zaprotestować stanowczo przeciw zastosowaniu tego sposobu karmienia niemowląt, jak chyba w nieuniknionej ostateczności.“ (Doktór L. Odier z Genewy).

„Tam gdzie mléko kobiéce nie jest dość obfitem (jak w Zakładach publicznych, gdzie nieraz jednej mamce powierzają po dwoje i troje dzieci), mléko kobiéce może być posiłkowane mlékiem krowy lub oslicy.

Mléko zwierzęce zmieszane być winno po połowie z wodą nieco oczyszczoną, aby skład jego przybliżyć o ile można do kobiécego. W miarę wzrostu sił dziecka, ilość wody zmniejszaną być winna.

Mieszanka często powinna być odnawiana i zadawaną w temperaturze 30 stopni ciepłomierza stostopniowego. Przy ogrzewaniu strzedz się zagotowania się płynu.

Smoczek, z którego dziecię pokarm przyjmuje, powinien być jak najczystsiej utrzymywany, przy staranném obmywaniu po każdym użyciu. Najlepsza pruska metoda używania dwóch smoczków dla każdego dziecka, z których jeden zawsze jest zanurzony w czystej wodzie i z niej brany do każdego użycia.“ (Doktor Emile Alix).

„Niepodobna potępić bezwarunkowo sztucznego karmienia; ale wielka zachodzi różnica między smoczkim rodzinnym i administracyjnym. Tam jest matka, która sercem i ręką kieruje zadawaniem dziecku pokarmu. Niedopusi ona, aby naczynie było nieczyste, mléko nieświeże, nieodpowiedniej temperatury, nieregularność w zadawaniu pokarmu. W zakładach publicznych staranność około dzieci jest pospolitą usługą, i tam ten sposób karmienia jest z małym wyjątkiem śmiertelnym. O ile więc można, bezwarunkowo zaniechanym być winien.“ (Rozprawa o śmiertelności dzieci w Bordeaux).

„Sztuczny pokarm stanowi mléko krowy, albo innego zwierzęcia, którego wybór uczyni lekarz względnie do stanu zdrowia dziecka, jego sił i dziedzicznych usposobień, które również przy wyborze zwierzęcia mieć na względzie należy.

Następnie lekarz oznaczy ilość pokarmu na raz jeden użyć się mającego, a najpilniej wzbraniać będzie udziału matek lub karmicielek, usiłujących zazwyczaj wzmacniać rozcieńczone mléko mącznemi i osadowemi emulsjami. Niczem więcéj jak czystą wodą mléko rozcieńczone być nie powinno, a to w stosunku do wieku dziecięcia i przymiotów mléka, w którym nietrudno dostrzedz zbytek tłuszczu, séra, białka i t. d.

Można przyjąć za regułę, że do pięciu lub sześciu pierwszych tygodni życia dziecka, dodawać należy połowę albo dwie trzecie części wody, w celu zbliżenia o ile można warunków fizjologicznych pokarmu sztucznego do mléka matki w tym wieku jéj dziecięcia.

Po sześciu tygodniach, dwóch miesiącach i daléj, stosunek wody zmniejszać należy, ażeby zadosyćczynić wymaganiom wzmagających się sił dziecka, zanim ustalenie się jego organizmu dozwoli karmić go czystém mlékim, aż do czasu odłączenia.

Na szczególną zasługuje uwagę potrzeba przywrócenia pokarmowi mlécznemu własności pobudzających, których pozbawione zostało przez rozcieńczenie wodą. Środek ten zależy na dodaniu do mléka rozcieńczonego małej cząstki soli, a jeszcze mniejszej cukru.

Tak przyrządzony pokarm, o ile nie zostanie nigdy skażony dodaniem często praktykującym się substancji mącznych, krochmalnych, osadowych i drażniących, nie pociąga już zgoła za sobą niedogodności drażnienia delikatnych przyrządów trawienia dziecięcia, a często jest

odpowiedniejszy warunkom jego zdrowia, jak pokarm wielu matek delikatnych, chorowitych, albo postawionych w położeniu towarzyskiem, niesprzyjającym warunkom higienicznym karmicielki niemowlęcia.“ (Doktor A. Caron).

Mamy przed oczyma dwie jeszcze okoliczności, o których krótką wzmiankę uczynić winniśmy.

Wiadomo jak często między podrzutkami znajdowane są dzieci przybyłe na świat z zakażeniem syfilitycznym. Dawniej wszystkie te dzieci odsyłane były do szpitala św. Łazarza, i tam nieraz choć w małej liczby, zdrowie pozyskiwały. Odkąd zaś zaczęto pomieszczać je w osobnym oddziale szpitala Dzieciątka Jezus, już o ile nam wiadomo, ani jednego z tych dzieci niezdolano ocalić. W czasie późniejszym zarządzono odsyłanie części tylko tych dzieci szpitalowi św. Łazarza.

Sądzimy, że ze względu na tę różnicę i idącą za nią pobudkę ludzkości należałoby przyjąć za zasadę, aby wszystkie dzieci syfilityczne niegdzieindziej jak w tym ostatnim szpitalu były leczone i w tym celu przenieść do tej instytucji pomoce etatowe, jakimi opatrzone jest oddział dzieci syfilitycznych w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Jeżeli zniesione zostanie stanowczo koło, nadające instytutowi charakter zasłony bezprawia, wyraz *podrzutek*, który w legalnym porządku rzeczy exystować nie powinien, zastąpićby należało wyrazem *sieroty*, lub inném podobném wyrażeniem w nazwie Zakładu.



no. 615